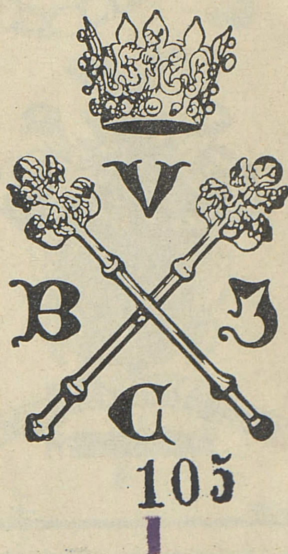

V
B
J
C
105

T. 1–2–4 opravené knihařem
d. 4 defekt – chybí stran 20/ss.

T. 3 opravený ... [illegible]

ZBIOR
ROZNEGO RODZAIU
WIADOMOSCI
Z NAUK WYZWOLONYCH,

FILOZOFII, PRAWA PRZYRODZONEGO, HISTORYI, POLITYKI, MORALNEY.

TUDZIEZ JNNYCH UMIEIĘTNOSCI

Y

ROZMAITYCH UWAG.

DO POZYTKU y ZABAWY PUBLICZNEY SŁUZĄCY.

NA ROK 1770.

TOM IV.

Non equidem hoc ſtudeo, bullatis ut mihi nugis
Pagina turgeſcat, dare pondus idonea fumo.
Pers. Sat. V.

Za dozwoleniem Zwierzchności.

Staraniem y nakładem JANA AUGUSTA POSERA
Kſięgarza Warſzawſkiego.



105 I czas - 4



Nro. 1.

Dnia 3. Pazdziernika.

MOWA
ANNIBALA do SCYPIONA
W ktorey go o pokoy prosi.

JEżeli to tak w niedościgłych wyrokach Bogow sporządzone było, ażebym, ktory pierwszy woynę przeciw ludowi Rzymskiemu podniosł, y ktory po tyle razy zwycięstwo w ręku miałem, pierwszy też o pokoy prosić przychodził, cieszę się iż ciebie osobliwie mam sobie danego, ktoregobym o niego upraszał. Nieostatnim to będzie dla ciebie zaszczytem, ani między tylo innemi sławnemi dziełami twoiemi, poślednią chwałą, że Annibal, ktoremu nad tylu woysk Rzymskich Wodzami Bogowie dali zwycięstwo,

tobie uſtąpił, y żeś ty woynie tey, waſzemi wprzod niż naſzemi klęſkami ſławney, koniec uczynił. Niech y to ieſzcze zwykłey nieſtateczności ſwoiey fortuna uczyni igrzyſko; że, gdym za Konſula Oyca twego wziął nayprzod broń w rękę, y z nim iako woyſk waſzych Hetmanem, bitwę ztoczył, do Syna iego bezbronny, o pokoy proſić przychodzę. Nicby wprawdzie nie było lepſzego, iako gdyby Oycom naſzym tę myśl Bogowie byli podali, ażebyście wy panowaniem waſzym we Włoſzech, my zaś panowaniem w Afryce kontentowali ſię. Bo ani wam Sycylia, ani Sardynia, za tyle ſtraconych woyſk y okrętow, za tylu zacnych Wodzow w woynie owey zgubionych, doſtateczną nadgrodę uczynić potrafią. Lecz przeſzłe rzeczy naganić ſię tylko, a nie poprawić mogą. Takieśmy chciwie cudzego pragneli, że nakoniec o właſne potykaliśmy ſię, a nie tylko we Włoſzech ſamych wy, my w Afryce woynę mieli, ale y wy w bramach prawie y murach waſzego Miaſta znaki nieprzyiacielſkie widzieliście, y nam ſzeleſt obozu Rzymſkiego, aż od Kartaginy dał ſię ſłyſzeć. Czegobyśmy więc naymniey żądali, wy nadewſzyſtko życzyli

ſo-

ſobie, w pomyślnym waſzym ſzczęściu, umowę tę o pokoy traktuiemy. Ci zaś ią traktuiemy, do ktorych naywięcey należy, aby ten pokoy był zawarty, y ktorzy cokolwiek względem niego uſtanowiemy, to wſzyſtko Miaſta naſze potwierdzić zechcą; umyſſu tylko nadewſzyſtko potrzeba, aby nie był przeciwny radom ſpokoynym.

Co ſię mnie tycze, iuż ſam wiek, na tę ſtarość, w ktorey ſię do Oyczyzny powracam, zkąd w dziecinnych latach wyiechałem, iuż pomyślne, iuż przeciwne przypadki, tak mię wyćwiczyły, iż za rozſądkiem wolałbym poyść, niż za omylaiącą częſtokroć fortuną. Twoiey w prawdzie, y młodości, y tey uſtawiczney ſzczęśliwości obawiam ſię, iako dwoch rzeczy, żwawſzych, aniżeli do umowy względem pokoiu, potrzeba. Rzadko takowy rozważa niepewność przypadkow, ktorego ſzczęście nigdy nieomyliło, czym ia byłem przy Trazymenie, przy Kannach, tym ty teraz ieſteś. W wieku ledwo co tylko do boiu zdolnym otrzymawſzy Hetmańſtwo, odważnie y walecznie poſtępuiąc ſobie wſzędzie, nigdzie cię fortuna niezawiodła. Oyca y Stryia ſwego pomściwſzy ſię śmier-

ci,

ci, przez klęſkę Domu waszego, znakomitą ſobie dzielności y cnoty ziednałeś ſławę; utraconą Hiſzpanią odzyſkałeś, cztery ztamtąd woyſka wypędziwſzy; obrany Konſulem, gdy innym do dania obrony Włochom prawie na męſtwie ſchodziło, ty przebrawſzy ſię do Afryki, dwa woyſka tu o klęſkę przyprawiwſzy, dwa teyże godziny w niewolą wziąwſzy, y oboz ogniem zniſzczywſzy; Syfaxa naymocnieyſzego Krola złapawſzy, tyle Miaſt iego Kroleſtwa, tyle naſzego Państwa nam wydarłſzy, mnie z ziemi Włoſkiey, niby w właſności przez lat iuż ſzesnaście przeſiadaiącego, wyciągnąłeś. Może woliſz mieć zwycięſtwo, niżeli pokoy. Znam waſze dumne animuſze, bardziey na chwałę, niż na pożytek wzgląd maiące. Sprzyiałać y mnie podobna fortuna, lecz gdyby mi byli poſrzod ſzczęśliwego powodzenia zdrowſzą myśl użyczyli Bogowie, nietylkobym na to co ſię przytrafiło, ale y co ſię w przyſzłym czaſie ſtać mogło, oglądałbym ſię.

Jżbyś o innych wſzyſtkich niepomniał, że mnie maſz przykład należyty na wſzyſtkie przypadki. Ktoregoś niedawno rozłożony oboż, między rzeką

A nie-

Anienem y wałzym Miaſtem, y iuż prawie wſtępuiącego na mury Rzymſkie widział, na tego teraz patrzyſz, oſieroconego z dowch zacnych Mężow, Braci, y wodzow walecznych, przed murami prawie oblężoney Oyczyzny, o to, czym ſtrachem waſze przerażałem Miaſto, za moim upraſzaiącego. Naylepſzemu powodzeniu naymniey ufać potrzeba. W dobrym twoim, a wątpliwym rzeczy naſzych ſtanie, dla ciebie pokoy daiącego ſławny, y piękny będzie, dla nas proſzących, bardziey potrzebny, niż chwalebny. Lepſzy y beſpiecznieyſzy ieſt pewny pokoy, niż ſpodziewane zwycięſtwo, to w twoich, tamto w Boſkich rękach zoſtaie. Szczęście nieprzerwane tylu lat, na iedney godziny azard bez rozmyſłu wyſtawiać, nie życzyłbym. Nie tylko ſiły twoie, ale y zwykłą nieſtateczność fortuny, y wątpliwy poſpolicie ſukces bitwy, mocno rozważać powinieneś. Z obydwoch ſtron, iak ludzie, tak y oręże będą;a ieżeli gdzie, to na woynach, ſkutki naybardziey nadzieię omylaią. Nieprzydaſz ſobie tyle do tey ſławy, ktorą pewną mieć możeſz, gdy na zawarcie z nami pokoiu przyſtaniesz, chociażbyś nawet y zwycięſtwo

otrzy-

otrzymał, ile nieuchybnie utraciſz, ieżeli ci ſię co przeciwnego przytrafi. Wſzyſtkie y dawniey iuż nabyte, y w nadziei ieſzcze będące, zaſzczyty, iedna niepomyślney godziny odmiana, zruynować może. Czego tylko żądaſz, P. Korneliuſzu wſzyſtko to wyrobić pod czas ofiarowanego pokoiu, w twoiey ieſt mocy, potym taką fortuną kontentować ſię będzieſz muſiał, iaką ci Bogowie obmyślić zechcą.

Między niewielą cnoty y ſzczęśliwości przykładami, Markus Attilius Regulus, byłby niegdyś tryumfował w tymże kraiu, gdyby zwycięzcą zoſtawſzy, dopraſzaiącym ſię Oycom naſzym, pokoiu był nieodmowił, ale naoſtatek, żadnego ſprzyiaiącemu ſzczęściu niezakładaiąc pomiarkowania, ani wynoſzącą ſię nazbyt niewſtrzymuiąc fortunę, im ſię wyżey podniosł, tym też chaniebniey poniżony zoſtał. Należy wprawdzie do tego ktory daie, nie ktory upraſza, traktaty y warunki ſtanowić pokoiu, ale podobno zasłużyliśmy na to, ażebyśmy ſami na ſiebie włożyli karę. Nieprzeciwiemy ſię więc bynaymniey, ażeby to wſzyſtko przy was zoſtawało, dla czego ta woyna podięta ieſt, Sycylia, Sardynia, Hiſzpa-

n ia,

nia, y cokolwiek wyſp znayduie ſię na tym całym między Włochami, y Afryką morzu. My Kartagińczykowie, z obrębow Afryki niech niewychodziemy, was, kiedy ſię tak Bogom ſpodobało, poſtronne nawet Państwa lądem y morzem rządzących, odtąd oglądaymy. Rozumiem, że dla niecierpliwości w czekaniu, y nieſzczerości w proſzeniu nie dawnego pokoiu, rzetelność naſza będzie wam nie co podeyrzana. Ale wierzayżemi Scypionie, iż nie mało na tym zależy, względem zachowania pokoiu, co zac ſą ci, ktorzy o niego traktuią. Y waſi także, iako ſłyſzałem, Senatorowie, dla teyże poniekąd w Poſelſtwie niegodności, między innemi przyczynami, na pokoy z nami zezwolić niechcieli. Annibal o pokoy proſzę, ktorybym nigdy o niego nie proſił, gdybym go potrzebnym dla nas, y pożytecznym bydź nie ſądził, y dla tegoż pożytku ſtrzedz go zechcę, dla ktoregom o niego proſił. A iako, pierwſzy przeciwko wam podnioſſzy oręż, dokazałem, że poki mi fortuna ſprzyiała, y Bogowie nieſprzeciwiali ſię, wſzczętey nikt z moich Obywatelow nieżałował woyny, tak podobnie, wſzelkich ſił y

ſta-

ſtarania przyłożę, ażeby nikomu, zawarte z wami przezemnie teraznieyſzego pokoiu traktaty, żalu y ukontentowania niebyły przyczyną.

Odpowiedź Scypiona Annibalowi dana w naſtępuiącym Sobotnim pismie położona będzie.

W Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu.






Nro. 2.

Dnia 6. Pazdziernika.

ODPOWIEDZ SCYPIONA ANNIBALOWI *dana.*

Niezawiodłem ſię bynaymniey na moim zdaniu Annibalu, że nadzieia powrotu twego, była ſzczegulnieyſzą przyczyną, dla ktorey Kartagińczykowie, y teraźnieyſzą przerwę woyny zgwałcili, y z pokoiu nawet, ktory iuż prawie miał bydź zakończony, zrzucaią ſię. Jakoż ſam to wyznawać zdaieſz ſię, kiedy z uchwalonych na początku warunkow y kondycyi pokoiu, wſzyſtko odcinaſz teraz, niezachowuiąc dla nas tylko to, co dawno w naſzey zoſtaie mocy. Z tym wſzyſtkim, iako ty ſtaraſz ſię, aby Obywatele twoi poznali, iak wielkiego za

przybyciem twoim pozbyli ſię kłopotu, tak do mnie będzie należało, przeſzkadzać, aby to, coście nam pierwſzą razą iuż uſtąpili, znieſione niebyło, y niepoſzło w nadgrodę waſzego wiarołomſtwa. Niewarci zaiſte ieſteście, abyśmy podług pierwſzych nawet kondycyi, na pokoy z wami przyſtali, a żądacie ieſzcze, ażebyśmy wam, z ſameyże zdrady waſzey, korzyſtać dopuścili. Myliſz ſię mocno Annibalu, gdy ſądziſz, iakoby dla zyſku y otrzymania Sycylii, Oycowie naſi pierwſzą z wami prowadzili woynę; albo że nas, chciwość opanowania Hiſzpanii w tę drugą w ciągneła. Jako na ten czas, przez obowiązek dania pomocy, w niebeſpieczeńſtwie będącym Mamertynom, ſprzymierzeńcom naſzym, tak teraz przez winną zemſtę niegodziwie zruynowanego Saguntu, przymuſzeni byliśmy do zażycia ſprawiedliwey przeciwko wam broni. Ze wy pierwſi napaſtnikami byliście, y ſam temu nieprzeczyſz, y Bogowie iawnie przyświadczaią, ktorzy y pod czas pierwſzey woyny zwycięſtwo ſprawiedliwey użyczyli ſtronie, y w teraźnieyſzey podobnież czynią, y czynić będą. Co ſię mnie tycze, tak na ułomność ludzką, iak y na zwykły fortuny

tuny

tuny nieſtatek mam baczność, y wiem to doſkonale, że przedſiewzięcia naſze, tyſiącznym odmieniaiącego ſię ſzczęścia bywaią podległe przypadkom. Wſzakże, gdybyś wprzod, nim ia do Afryki przeprawił ſię, Włochy dobrowolnie opuścił, y wſiadłſzy z woyſkiem ſwoim na okręty, przyiechał tu u mnie dopraſzać ſię pokoiu, a ia w takowych okolicznościach prozbę twoię odrzucił, przyznaię, żebym nietylko gwałtownie, ale też pyſznie, y zuchwale poſtępował ſobie; lecz gdym cię niechcącego, ociągaiącego ſię nawet, y prawie iakoby za rękę uchwyconego, do Afryki przyciągnął, niewidzę, coby mię do względow na cię pociągało. Przeto ieżeli co ieſzcze, do dawnych warunkow (ktore to, y iakie ſą, wiadomo ci dobrze) niby w nadgrodę zabranych z żywnością, w czaſie pozwolonego wam fryſztu, okrętow, y zgwałconey Poſłow naſzych powagi, przydać obiecuiecie, zechcę w tym rady mey dołożyć ſię. Jnaczey, ieżeli y pierwſze włożone na was przezemnie obowiązki, przykre bydź ſądzicie, gotuycie ſię do bitwy, kiedy pokoiu znośić nie mogliście.

ROZMOWA
PO ŚMIERCI
KAROKA V. CESARZA
z ERAZMEM.

Celem iey ieſt naſtępuiące pytanie: czyli ieſt rzecz iaka z ktoreyby można ſprawiedliwie ſzczycić ſię.

ERAZM. Bądź pewny, że gdyby były między umarłemi wyżſze y niżſze mieyſca, nigdybym ci pierwſzeńſtwa nieuſtąpił.

KAROL. Co? Grammatyk ieden, ieden Sapient, a że iuż całą twoię zasługę na naywyżſzym położę ſtopniu, ieden człowiek uczony, miałby prym wziąść przed Monarchą, ktory nad większą prawie częścią Europy panował?

ER. Przyday ieſzcze y Amerykę, a ia cię ſię y tak nieulęknę. Wielkość twoia wſzyſtka ſzczerym była, że tak powiem, wielu trefunkow ſkładem, y ktoby go na cząſteczki ſwe, z ktorych był złożony, rozebrał, pokazałby ci doſtatecznie rzetelność tey prawdy. Dziad twoy Ferdynand, gdyby był kochaiącym ſzczerość, byłbyś nic nie miał we Włoſzech; gdyby inni Krolowie chcieli byli uwierzyć, że

były

były Antypody, Krzysztof Kolumbus nie byłby się do niego udał, a tak Ameryka nie byłaby twoim kraiem; gdyby po śmierci ostatniego Xcia Burgundii, Ludwik XI. był uważny na to co czynił, aniby się była dziedziczka Burgundii Maxymilianowi dostała, ani Niderland tobie; gdyby był Henryk Krol Kastylii, brat Babki twoiey Jzabelli, nie był w złym rozumieniu u kobiet, albo żona iego, gdyby nie tak była wątpliwey poczciwości, Corka Henryka byłaby za iego prawą corkę uznana, a zatym, y Krolestwa Kastylii byłbyś niedostał.

KA. Przerażasz mię. Rozumiem, że teraz tracę, albo Kastylią, albo Niderland, albo Amerykę, albo Włochy.

ER. Nie żartuy. Bo nie możesz łatwo, ani pierwszego rzetelnieyszym, ani drugiego rostropnieyszym uczynić. Niepłodność nawet Prawuia twoiego, y Prawuienki niesława, była ci do wielkości twoiey potrzebną. Sądź że teraz, iak to iest słaby budynek, ktorego fundamenta do trefunku zależą.

KA. Zaiste, cenzury tak surowey, iak iest twoia, znieść nie można. Przyznaię, że wywodami twoiemi, wielkość moia, y wszystkie tytuły, iak zdymem znikły.

ER.

ER. A tyś ſię przecię chciał chełpić temi to ozdobami, z darłem ie z ciebie bez trudności. Pamiętaſz co tam mowiono o Ateńczyku Cymonie, że wziąwſzy wielką liczbę Perſow w niewolą, wyſtawił na przedaż po iedney ſtronie ich ſzaty, po drugiey tych to niewolnikow obnażonych, do kupna ſzat, że były bogate naciſk był niezmierny, ludzi zaś nikt prawie niekupował. Wierzay mi, że co tym Perſom, to wielu innym przytrafiłoby ſię, gdyby chwałę ich obfitą, od tey, ktorą trefunkiem nabyli, oddzielono.

KA. Coż to ieſt ta chwała oſobiſta?

ER. Zaż ſię o to pytaſz? Wſzyſtko to, co ieſt w nas, naprzykład: rozum, dowcip, nauki.

KA. Alboż to ſię można ſprawiedliwie z tego chlubić?

ER. Pewnie że. Nie ſą to dary fortuny, iak zacność urodzenia, bogactwa, y tym podobne.

KA. Bardzo mi dziwno, co mowiſz. Alboż to umieiętność y nauka, nie tak przychodzi uczonym, iak wielu ludziom bogactwa? nie przez ſukceſſyą to? Jabym rozumiał, że wy uczeni, tak naſtępuiecie po dawnych, iak my po Rodzicach, y

Przod-

Przodkach naſzych. Jak nam zoſtawiono to, co dzierżemy, tak wam to, co umiecie, y dla tego wielu uczonych z tymże względem ſzanuią to co po dawnieyſzych wzięli, z ktorym inni ludzie kraie, y maiętności, od Przodkow ſwoich ſobie zoſtawione, w ktorych odmienić co, za ſkrupuł, y niegodziwość ſobie poczytaią.

ER. Zawſze w tym iſtotna zachodzi rożność, że Panowie rodzą ſię dziedzicami włości Rodzicow ſwoich, uczeni zaś, nauki dawnieyſzych, dziedzicami nie rodzą ſię. Nauka nieprzychodzi przez ſukceſſyą, ale iey nanowo ſzukać, y nabywać potrzeba; albo iezeliby była ſukceſſyą, tedy nader do obięcia trudną, y to ſamo ieſt, co ią czyni chwalebną.

KA. To dobrze; porownayże teraz trudność, ktora ſię znayduie w nabywaniu dobr dowcipu, z tą, ktorą podiąć potrzeba w zachowaniu dobr fortuny, a upatrzyſz zupełną rowność: boć wreſzcie ieżeli tylko o ſamę trudność chodzi, częſtokroć intereſa ſubſtancyi, rownie bywaią zawiłe, iak y ſzkolne ſpekulacye.

ER. Nie mowmyż iuż nic o nauce, ale przyſtaymy na dowcipie, dobro to, wcale od trefunku, y ſzczęścia nie zawiſło.

KA.

KA. Nie zawiło? Albo to dowcip nie od pewnego mozgu ułożenia zależy? albo to mnieyſzy ieſt trefunek urodzić ſię z ſzczęśliwſzą mozgu dyſpozycyą, iak urodzić ſię Synem Krolewſkim? Byłeś człowiekiem dziwnie uczonym, rozumnym, y dowcipnym, ale ſpytay ſię wſzyſtkich Fizykow, o wiele chodziło ażebyś był tępym, y głupim? prawie o nic, o maleńką żyłeczek dyſpozycyą, słowem o rzecz taką, ktorey nayſubtelnieyſza Anatomia niedoſtrzeże. Co kiedy tak ieſt, ci Jch-Mość, rozumni ci y z dowcipem ſzczęśliwym zrodzeni Jch-Mość, będą nam ieſzcze śmieli wymawiać, że oni ſami, niezależące od fortuny y trefunku dziedziczą dobra, y rozumieią, że mogą beſpiecznie wſzyſtkiemi innemi pogardzać ludzmi?

FR. Twoim zdaniem mieć rozum, albo mieć bogactwa, ieſt rowna chwała, rowny zaſzczyt.

KA. Mieć rozum ieſt trefunek ſzczęśliwſzy, wſzakże iednak zawſze trefunek.

FR. Więc wſzyſtko ieſt trefunkiem?

KA. Nie inaczey; byleby nazwiſkiem tym, oznaczać ſkryty iakiś, y niedościgniony porządek. Sądźże teraz ſam, ieżelim ieſzcze nie lepiey, niżeli ty, obdarł ludzi; tyś zwlokł z nich pewne tylko urodzenia korzyści, ia ſame nawet rozumu y dowcipu ozdoby. Gdyby ludzie wprzod niżeli z czego chwały ſzukać będą, chcieli dobrze zważyć, czy im ſię ta należy, niewieleby na świecie prożności było.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu.



Nro. 3.

Dnia .10 Pazdziernika.

Jak to rzecz ieſt pożyteczna mieć nieprzyiacioł, y iako cnota okazalſzą ſtaie ſię wpoſrzod kalumnii, a niżeli pochwał.

Kiedy ſię rozważam nad loſem cnoty, wcale niepoznaię, czyli ſię iey dziwić, czyli raczey ubolewać nad nią potrzeba. Ma ona ſwoię okazałość, ale przerażaiącą oczy ſłabych. Godna ieſt wſzelkiego naſzego ſzacunku, ale prowadzi za ſobą lubo niewinnie tyſiąc niegodziwych zazdrości. Złe y dobre poſpolicie za nią naſtępuią rzeczy, y iako niepokazuie ſię nigdy bez zalety y pochwał, tak też prawie nigdy nie roziaśnieie, ażeby nie miała natychmiaſt podpaść krytyce y kalumnii. Niewiem

czyli to nieszczęsnym iakim iey samey dzieie się losem, czyli za skrytym y niedościgłym zrządzeniem Opatrzności, y to uszczęśliwienie, y ta przeciwność na nią przychodzi, o tym tylko zupełnie u siebie przekonany iestem, że naybardziey ubolewać nad nią potrzeba, gdy ią chwalą, a naysławnieysza zaś iest, gdy ią przesladuią, natenczas bowiem we wszystkiey swoiey pokazować się musi okazałości.

W rzeczy samey, coż to są pochwały dla prawdziwey y nieobłudney cnoty, ieżeli nie słodkim iakowymsiś iey ukaraniem, ieżeli nie sidłami niewinnie na nią zastawionemi, podarunkiem y nadgrodą częstokroć dla niey niebespieczną? iako bowiem zadawano truciznę Monarchom w perfumach y piżmowanych rękawiczkach, tak też bardzo często truto cnotę słodyczą podchlebstwa y przymilenia się. Nic zaiste dziwnieyszego niemasz, iako cnota chwalona; im ią wyżey wynoszą, tym się bardziey poniża, y płoni się wstydem, ktory według Platona iest naturalnym iey kolorem. Ukrywa się, gdy ią chcą oczom

ludz-

ludzkim pokazać, ſzuka w ſobie ſamey iakowych niedoſtatkow na zawſtydzenie ſię, gdy wyſławiaią iey doſkonałości; a z boiaźni żeby ſię nie ſtała pyſzną, ſkromną y zawſtydzoną, pokazuie ſię y ſądzi, że lepiey ieſt oſkarżoną zoſtać, o małe takoweś upodlenie y nikczemność, a niżeli o zbyteczną udatność y przymilenie ſię.

Jako zaś taić ſię zwykła cnota gdy ią chwalą, tak gdy ią prześladuią, z całą ozdobą ſwoią pokazuie ſię, y będąc pokorną, gdy ią ſzacuią, wſpaniałą ſię ſtaie, gdy przeciwko niey powſtaią; dla uſtrzeżenia ſię wyſokiego oſobie rozumienia, pozornych nawet ſzuka błędow, ale gdy ſię boi żeby przytłumioną nie była, wſzyſtkie ſwoie pokazuie doſkonałości. Aryſtoteles twierdzi: że ona wſzyſtkie zmyślone na ſiebie odkryć może potwarzy, zawſtydzić prześladownikow ſwoich, obronić oczywiſtą ſiłą niewinność ſwoię, y gdy ią nieſłuſznie ſzkaluią, może ſama, iako nas moralny Filozof uczy, ſprawiedliwe pochwały ſwoie ogłaſzać. Y tak cnota owa, boiazliwa y nieśmiała, ktora ſię dla nieiakiey udatności ſwoiey taiła,

ſtaie ſię teraz chwalebną, y wychodzi na widok przymuſzona, gdy ią chcą niegodziwie oczernić.

Ale ieżeli to pewna, że potwarzy prawdziwey cnocie bynaymniey nieſzkodzą, y że w ten czas, kiedy ią prześladuią, naychwalebnieyſzą y naywydatnieyſzą ſtaie ſię; tedy y to niewątpliwa rzecz ieſt, iż bez nieprzyiacioł, nie tylko roziaśnieć cnota, ale nawet y trwać niemoże. Wątpliwa ta y nie pewna ieſt cnota, ktora powſzechne dla ſiebie znayduiąc pochwały, nie zna zazdroſnych ięzykow, ale zupełney zażywa ſpokoyności. Można ią ſprawiedliwie mieć w podeyrzeniu, y ſądzić za ukryty wyſtępek, ktoremu podchlebuią, albo za obłudną cnotę, w ktorey ſię kochaią, albo za naturalny inſtykt, y ſkutek umiarkowanego humoru, ktory ſzacuią, albo przynaymniey za delikatną y podłą cnotę, podobną do owych kwiatow, ktore naymnieyſzy deſzczyk, naypowolnieyſzy wietrzyk, obalić może.

Jako bowiem pochwała, ieſt bardzo podłym ſkutkiem, y nikczemną nadgrodą cnoty, ktora z ſiebie ſamey za

zdaniem Poety, naywiękſzy ma ſzacunek y chwałę: *Ipsa ſibi pretium virtus - - Nil indigua laudis*, tak wſpaniałość y dzielność, iedyną prawie, y nayiſtotnieyſzą iey ieſt właſnością. Dla tego to y Oycowie S. powiadaią: że wyſtępek (a) z natury ſwoiey ieſt zawſze ſłaby, a moc y ſiła, do ſamey ſzczegulnie należy cnoty; że moc (b) ieſt powſzechną cnotą, albo przynaymniey kondycyą (c) potrzebną do wſzyſtkich cnot. Nie tylko więc; bez mocy, a przez to ſamo bez nieprzyiacioł, cnota roziaśnieć, ale nawet y trwać nie może. Y tak Opatrzność Stworcy, aby iey dała do cwiczenia ſię ſpoſobność, obtoczyła ią zewſząd nieprzyiaciołmi; poruſzenia naſze nie umiarkowane walczą z nią, iako domowi nieprzyiaciele, cudze namiętności biią na nią, iako nieprzyiaciel obcy, a od zazdrości y kalumnii w uſtawicznym ieſt oblężeniu. Wnioſek więc czynię, że chcąc mieć prawdziwą cnotę, trzeba ſię piąć do iakiey doſkonałości; chcąc dovść iakiey doſkonałości, potrze-

(a) *Dyonizy S.*
(b) *Ambrozy S.*
(c) *S. Tomasz z Akwinu.*

trzeba mocy; chcąc wzbudzić tę moc, potrzeba do tego oporu, ktory naybardziey pochodzi od nieprzyiacioł; zaczym chcąc bydź cnotliwym, potrzeba mieć nieprzyiacioł.

Nie wszyscy z dawnych Filozofow poznawali tę prawdę, y ztąd iedni wystawiali nam cnotę, iako delikatną piękność, pasącą się samemi tylko pochwałami, y rożami koronuiącą się; wiele iey przyznawali wdziękow y powab, iako nayzmyślnieyszym Boginiom swoim; czynili ią niedotkliwą Nimfą, ktoraby naymnieyszego bolu znieść nie mogła, y rozumieiąc że nam tak malowali portret cnoty, uczynili, niemyśląc o tym, wyobrażenie swoiey Wenery lub Heleny.

Jnni daleko rożne o cnocie mieli rozumienie, a będąc sami nieczułey surowości, według swoiego gustu odmalowali nam cnotę, iakoby Krolową spokoyną, niecierpiącą żadnych nieprzyiacioł, ktora chce bez wszelkiey przykrości krolować, y prowadzić życie prożnuiące; a nie maiąc chęci do spotykania się, spoczywać w bespieczeństwie na Tronie swoim.

Ale to nie iest wyobrażenie prawdziwey cnoty. Rozsądnieysi ludzie, przypisowali iey wspaniałą iakowąś piękność; mowili o niey, iako o Palladach zbroyno rodzących się, iako o Semiramidach y Talestrydach, ktore w ustawicznym prawie zostaią boiu ; y my z niemi mowić możemy, że pomiędzy przymiotami, tak są cnoty, iako między wszystkiemi Niewiastami były Amazonki; rozumiem zaś przymioty woienne y postępki zwycięzkie.

Ani temu mniemam, nikt przyczyć nie będzie, że cnoty zostaiące w spokoyności rozdzielone się bydź zdaią, y każda z nich z osobna pełni swoie powinności. Potrzeba na przykład co przebaczyć? sama do tego wdaie się łaskawość. Potrzeba co ukarać? sama to czyni sprawiedliwość. Potrzeba ostatniey w czym decyzyi? rostropności ta iest własność. Lecz gdy iaka cnota iest w prześladowaniu, wszystkie natychmiast iey idą na pomoc, y niby w szyku na danie odporu staią. Rostropność doradza, cierpliwość unosi, moc robi, łaskawość przebacza, sprawiedliwość karze. O iak to piękne połączenie! iak przyiemne zgromadzenie! iak miła iedność! Ale ktoż tego iaśnie

nie-

niepoznaie, że to tak śliczne oczom naſzym widowiſko, ſtrapiona tylko wyſtawuie cnota? Szanuie ſię ona bez wynioſłości, wynoſi ſię bez pychy, trapi ſię bez naruſzenia pokoiu ſwego, uſprawiedliwia ſię bez porywczości, potyka ſię bez nieprzyiaźni, pogardza nieprzyiaciołami ſwemi, bez ściągnienia ich na ſiebie gniewu, y przez miłą zgodę, iedna cnota w takowym razie, wſzyſtkich na ſiebie przyimuie poſtać. Zaczym wnieść iuż ſprawiedliwie mogę, iż okazalſza y iaśnieyſza ieſt cnota wpoſrzod kalumnii, a niżeli wpoſrzod pochwał, y w zupełney od nieprzyiacioł ſpokoyności.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu.



Nro. 4.

Dnia 13 Pazdziernika.

ROZMOWA

MIĘDZY

ALEXANDREM y FILOZOFEM PUSTELNIKIEM.

Mieſzkaiącym na gorze Kaukazie. *

ALexander obozował niedaleko gory Kaukazu. Bawiącego ſię łowami dnia pewnego w laſach pobliſkich tych gor, nagła napadła burza, ktora wſzyſtkich

* *Gora Kaukaz, ieſt to wielki przeciąg gor w Azyi, ktory rozciąga ſię od morza Czarnego, aż do morza Kaspiyſkiego, między Say y Derbent, y zamyka nakſztał muru plac wąſki między temi dwoma morzami; Gora ta ieſt naywyżſza, ze wſzyſtkich gor Azyi; okryta prawie zawſze śniegami, oſobliwie u wierzchołku; cała niemal ieſt żyzna, y obfituie we wſzyſtko.*

z nim będących rozprofzyła. Sam, tu y owdzie tułaiący się, poftrzega blifko iedney fkały nieco zafadzonych fzczepow, z ktorych wniofł, że na tym mieyfcu mufiał kto mieszkać; uyrzał dym wychodzący rozpadlinami fkały; zbliżywfzy się zobaczył iafkinią, ktora mu się dofyć wygodną y iafną być zdała. Wfzedł do niey; ftarzec właśnie pod ten czas gotuiący fobie ziołka, bynaymniey tym niezmiefzany mile go przyimuie,a uważaiąc że mocno zgrzał się,podał mu wody y mleka; mowiąc: Niemam innego napoiu, z tych wybierz fobie. Krol ochłodziwfzy się poglądał na fwego gofpodarza z nieiakim zadumieniem. Wiefzże, rzekł mu, kogo przyimuiefz? Nie, odpowiedział ftarzec. Ale ieft niepogoda, zmordowałeś się y obłąkał; dom moy daie ci fchronienie; możefz z tego korzyftać; do tego zaś niepotrzeba abym o twoim nazwifku wiedział. Atoli z mego ubioru y z moiey broni, rzecze znowu Krol, powinienbyś poznać żem Rycerz, y wiefz bezwątpienia, że w tym kraiu znayduie się woyfko,..... Niewiem. Od kogoż miałbym o tym flyfzeć, y na co zdałabymi się ta wiadomość? wiewiduię nikogo, y niczego się nieobawiam

wiam

wiam. To niewiesz, odpowie Krol, że woysko Alexandra, nie daleko ztąd obozuie, ani imie Alexandra nieobiło się o uszy twoie?..... Nie. Kto to iest ten Alexander? Coż on uczynił?..... Co uczynił? opanował Azyą; strącił z Tronu tego ktorego nazywano Krolem Krolow; podbił on.... Obawiam się, rzecze starzec, postępuiąc ku drzwiom swey iaskini, aby ten gwałtowny deszcz niezaszkodził niektorym iarzynom, ktorem niedawno zasiał. Powinienbyś, powiedział mu Krol zdziwiony coraz bardziey, mieć dalako więcey baczności na to, co ci mowię o Krolu, ktorego iesteś poddanym. Poddanym! odpowie uśmiechaiąc się Filozof Pustelnik. Tak iest, rzecze Alexander, podbił niedawno ten kray, nad ktorym panował Daryusz, ty iesteś teraz iego poddanym; y zdziwisz się może nakoniec, gdy ci powiem, że to z samym rozmawiasz Alexandrem. Ty to iesteś tym Alexandrem! rzekł starzec, kładąc na Stolik swe ziołka, ktore się być zdawały iuż ugotowane, bardzo się z tego cieszę.... Chceszże skosztować mego warzywa? Na te słowa Alexander wstał czyniąc kilka krokow, iako człowiek niepoymuiący, się gdzie był. Usiadł potym, y mo-

mowił do ſtarca z wielką łagodnością: radbym wiedzieć, z iakiey przyczyny ściągnąć na ſiebie mogłem wzgardę, ktorą mi okazuieſz.

Filoz: Nieſprawiedliwie mi to wyrzucaſz; niegardzę tobą; maſz błąd poſpolity wſzyſtkim ludziom, ktorzy chcą aby to wſzyſtko co do nich należy, tykało innych tak, iako ichże ſamych. Coż mi ztąd, że Alexander ktorego nieznam, zwyciężył Daryuſza ktorego tym bardziey nieznam? Przecoż wyciągaſz odemnie, abym więcey miał baczności na twe zwycięſtwa, niżeli na moie iarzyny? Winienem ci był dać tu tego wſzyſtkiego, coby ci mogło uczynić wygodę; uczyniłem to, nicem ci więcey nie powinien, poddanym twoim nieieſtem, gdyż na nic mi ſię nieprzydaſz. Zyiący w ſpołeczności, ktorą wſpiera władza Monarchy, maią mu być poſſuſzni, gdyż on to ieſt ten ktory maiątku y oſob ich obmyśla beſpieczeńſtwo; ci żyią pod iego ſtrażą. Ja zaś ktorego domem ieſt ta iaſkinia iedyna, y ktorego maiątkiem rola ktorąm uprawił około mego mieſzkania, żywiołow ſzczegulnie poddanym ieſtem; ty znalazłeś tu ſchronienie, a nieochybnie

ia do ciebie ſzukać go niepoydę. Jednak ani gardzę tobą, boś mi nic złego nieuczynił, ani cię też ſzacuię, ponieważ cię nieznam.

Alex: To co ci mowię nieieſtże, doſyć do poznania mnie? Byłem Krolem małey Prowincyi Greckiey, nazwaney Macedonią, teraż zaś ieſtem wſzyſtkich kraiow, ktore rzeki Tygrys Eufrat y Don oblewaią. Zemściłem ſię moiey Oyczyzny, ktorą Xerxes chciał uciemiężyć. Obaliłem ten pyſzny Tron Perſow, wyſtawiony na ruinach tylu Tronow zburzonych; y nieprzeſtanę podbiiać kraiow poki niedoydę granić ktoremi natura opaſała naſz okrąg. Pomknąłem ſię w świat, y nic mi ſię nieoparło.

Filoz: Alexandrze, ſłuchay mię: tak wielkie zamyſły, wykonane z tak małą potęgą, oznaczaią duſzę wynioſłą, y wielkie przymioty. Jmie zemściciela twoiey Oyczyzny uſprawiedliwia tyle ile może, imie wojownika, ale zaprzeć ſię tego nie możeſz żeś wiele uczynił złego, mogąc wiele dobrego zrobić. Zwyciężywſzy Daryuſza, trzeba było abyś przeſtał na odebraniu

Prowincyi Grekom przez Perſow nieſłuſznie wydartych, y abyś go ty ſam przywrocił na tenże Tron, ktory mogłeś oſieść. Byłaby to w tym wynioſłość wielce zacna, gdybyś przebaczył Krolowi Krolow. Gdy kto nadweręży rzecz iakąś oſobliwſzą, więcey ma chwały, gdy ią znowu utwierdza, a niżeli gdy obala; rządziłbyś był twoim Państwem, ktore nieuchybnie zoſtaie w nierządzie, przez twoie oddalenie ſię; y lepiey daleko było być pożytecznym Macedonii, niż ſtraſznym światu.

Alex: Jakże! Chwała rozkazywania tylu Narodom . . . . .

Filoz: Nie ieſt tak znakomita iak rozumieſz. Poſpolitſza rzecz ieſt, y podobno łatwieyſza dokazywać wielkich rzeczy, niżeli wykonywać ſwoie powinności. Ja, gdy z tey iaſkini obſzernym patrzę okiem, na rozległość ziemi, na ten wiekow przeſzłych długi przeciąg, w ktorym ſię tyle rozmaitych przewinęło przypadkow, zdaie ſię, że mi świat cały dwa rożne od ſiebie wyſtawuie portrety, widzę w iednym to wſzyſtko, co było okazałego w zbrodliwych ludzach, wyſokiego w cnotliwych,
ſła-

ſławnego w nieſzczęśliwych, odważneg/ w pyſznych, y okrutnego w mściwych, iakie nawet ſmutne obaliny, y nagłe odmiany na Krolewſtwa ſpadały, ktore ſię pospolicie mienią igrzyſkami ſzczęścia, lubo w ſamey rzeczy nie co innego ſą tylko ſkutkami nieuchybnemi namiętności naſzych: w drugim zaś z nich poſtrzegam niezliczoną moc zbrodni, podłości, y ſzpetnych wyſtępkow w cieniu domowym zakrytych; tyle nieſzczęśliwych ludzi krwawym płaczem w ſercu napełnionych, ktorych ſtękanie przytłumia morderſtwo wojenne, y ięczenia nieſzczęścia publicznego; słowem gdy ſię głębiey wpatruię, widzę przed ſobą w ſzczegulności niezmierne pasmo nędzy y złości ludzkiey, w toni przypadkow wielkich pogrążoney. W tym odmęcie ieden rodzay ſzczęścia upatruię, ktorego można doſtąpić na ziemi, to ieſt: nieczynić złego, ani go doznawać. Zbyt mało ludzi poſiada go; chciałem abym był z ich liczby. Schroniłem ſię tu w roku dwudzieſtym wieku mego z Kſiążkami, y niektoremi ſprzętami potrzebnemi do życia: lat czterdzieści miia iak tu ieſtem, a niedoznałem ieſzcze tego znudzenia z ſobą, nazwanego tęſknotą, ktore ieſt

ie-

iedno z naywiękſzych złych między ludzmi. Co ſię tycze ciebie możeſz ſię poznać w pierwſzym obrazie, ktorym ci odmalował; pokazałeś ſię na ziemi, a ona zadrżała. Zycie twoie było ſławne, ale pełne kłopotow, y częſtokroć ſzkodliwe. Moie zaś nieznaiome, ale ſpokoyne y niewinne. Oſądźże kto z nas dwoch ieſt bliżſzym tego ſzczęścia, do ktorego poſpolicie wſzyſcy ludzie dążą.

Kontynuacya tey Rozmowy w naſtępuiącym będzie położona piśmie.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu.



Nro. 5.

Dnia 17. Pazdziernika.

Kontynuacya Rozmowy przeszłey

Alex: Nikt swego charakteru nieprzekona. Ty urodziłeś dla tey iaskini, ia zaś dla świata: mam tę wielkość ducha, ktorey nic upodlić niezdoła. Wierzay mi, miło to coś iest wystawiać sobie że tylo milionow ludzi podaie ci całe prawo iestestwa swego, y twoiemi tylko tłnie rozkazami. Zdaiemi się żem szacownieyszy nad innych, ponieważ przymuszam ich, aby mnie słuchali. Z tym wszystkim gdy szczęście zaślepiać może, miłoby mi było mieć człowieka iak ty przy sobie, wyuczonego przez czterdziestoletnie uwagi y osobność, aby mnie chciał oświecać y towarzyszyć że mną. Podź, bądź moim przyiacielem; umiem podbiiać kraie; ty mnie rządzić nauczysz.

Filoz: Alexandrze, niemasz nad kwadrans iak cię widzę, a ty wyciągasz ode-

mnie ofiary, ktoreybym nieuczynił człowiekowi tak dobrze mi znaiomemu, iak sam sobie iestem. Czterdzieści lat mądrości niezechcę kończyć na błądzie. Wierzay mi, Krolu; prawda teraz znayduie się między nami dwoma; mowi ona przez moie usta, a ty iey słuchasz; lecz gdybym poszedł za tobą na Dwor twoy, zostawiłbym prawdę w moiey iaskini. Tu tylko mogę ci ią mowić, y ty iey możesz słuchać.

Alex: Nie, nie boy się; nigdy mi się ona niesprzykrzy; a do tego nienauczaż ciebie Filozofia odważyć się na wszystko, aby tylko dać poznać Krolom ich obowiązki; y choćbyś miał dla tego ponieść iaką przeciwność, czyliż niepowinieneś się stać raczey użytecznym światu, niżeli zabawiać się tu bezczynną mądrością.

Filoz: Tey się ia Filozofii nietrzymam. Mocno przekonany w tym iestem, że każda rzecz sobie nayprzod żyć powinna. Fałsz iest wielki, żebym był obowiązany stać się nieszczęśliwym dla uszczęśliwienia drugich.

Alex: To więc nie kochasz ludzi?

Filoz: Nie kocham, ani ich nienawidzę. Niekocham, ponieważ w nich niewidzę nic miłości godnego, niemam ich

w nie-

w nienawiści; ponieważ nienawiść iest przykrzeysza y cięższa dla nienawidzącego niżeli dla tego ktorego on nienawidzi. Oboiętni mi są. Dziwuię się człowiekowi wspaniałemu, ieżeli się taki znaleść może, ktory nie żałuiąc trudow swoich stara się nieinteressownie o uszczęśliwienie innych ludzi, ale go naśladować niemyślę; niedostępuie ten większego szczęścia, ktory się zdaie podziwienia godnym. Niewarci są tego ludzie aby im dobrze czynić, dla nichże samych; przeto też rzadko takie odbieraią usługi. Oprocz tego ktoby im mogł darować ich niewdzięczność? Nieinaczey Alexandrze, szczęście moie iest w moiey iaskini; coż mi do nieszczęść świata? Zdaię ci się być nieużytym y okrutnym, gdy tym czasem iestem sprawiedliwym y szczerym; sprawiedliwym, ponieważ kocham bardziey siebie, niżeli drugich; szczerym, ponieważ wyznaię zdanie, ktorym tchnie dusza każdego człowieka taiącego one słowami, ale wydaiącego uczynkami własnemi. Jdź Alexandrze, iesteś w tey sytuacyi szczęśliwey, w ktorey można dostąpić szczęścia swego w uszczęśliwieniu drugich. Pamiętay przynaymniey że ieżeli nie iest powinność dobrze czynić ludziom, szkodzić im iest występek.

Alexander pożegnał ſtarca Filozofa, y złączył ſię ze ſwemi. Był zamyślony, y począł zawieſzać ſię nad podbiciem tylu od ſiebie kraiow. Donieſiono mu że ſię nieprzyiaciel zbliżał. Dano znak batalii, y zapomniał wſzyſtkiego.

O ziednaniu ſobie ſzacunku u ludzi.

Starać ſię o powſzechny u ludzi ſzacunek, iako rzecz ieſt poſpolita, y prawie wrodzona każdemu człowiekowi, tak pozyſkać go, bardzo rzadka, y niemniey trudna. Ludzie z niegodziwych rzeczy ſzukaiący dla ſiebie wziętości, że iey doſtąpić nie mogą, nic nad to ſłuſznieyſzego; ale to dziwna, że tym nawet, ktorzy prawdziwego, warci ſą ſzacunku, wielu uwłaczać zwykło, y że nayznakomitſze ich przymioty,należytego częſtokroć dla ſiebie nieznayduią zalecenia. Przeczyć nie można, żeby zazdrość ludzka, ſzkodzić po większey części w tey mierze nie miała, y żeby przymioty ſame, do ſłonecznych podobne promieni, nieraziły wzrok ſłaby, maiących; atoli głębiey w przyczyny tego w patruiąc ſię, przyznać potrzeba, iż to ztąd naywięcey pochodzi, że takowi uiąć ſobie ludzi,

y

y pociągnąć ich do poważenia przymiotow swoich nieumieią; a tak ieżeli nienadaremnie w pozyskaniu dobrey dla siebie reputacyi, rownie iak y niewiedzący na czym ona zależy, czynią zabiegi, to przynaymniey wielkich zawsze doznawaią trudności. Bo to pewna, iż nie masz człowieka, ktoryby mimo okazałych talentow iakim niepodlegał przywarom, idzie zatym, iż ci ktorzy nie są interessowani do szacowania go, same ułomności uważać, y im przyganiać zwykli, gdy inni godne tylko chwały wynoszą przymioty; y bywa to, że, tak chwalący, iak y ganiący iednego człowieka ludzie, prawdę mowić mogą, lubo nam umysłu iego, rożne wystawuią wyobrażenia. Nierozumiem więc, abym przyzwoitszego co nad to uczynił, iako wystawuiąc w krotkich słowach, dla iednych portret godnego szacunku człowieka, dla drugich zaś podaiąc skuteczne srzodki, do tego, aby im wszyscy, czego warci są, przyznawali.

Człowiek godny szacunku moim zdaniem iest ten, ktory iako od natury wszelkiemi obdarżony iest darami, tak wszelkiey, ktorey przez pracę nabyć można, pełen iest doskonałości. Trzeba żeby w nim

piękna była dusza, ktorey piękność w przywiązaniu do prawdy y sprawiedliwości wydaie się. Trzeba żeby miał rozum oświecony, otwarty, y przenikaiący. Trzeba na koniec żeby się iak można naylepiey znał na naukach, ktore iego światła naturalnego przyczynić mogą; żeby się usilnie o nabycie tych osobliwie starał umieiętności, ktoreby go y sobie samemu y innym uczynić mogły pożytecznym; rzeczy zaś do zabawki służące poczytał za przemiiaiące, mniey chwalebne, y w nich się nigdy nie zatapiał.

Powtore powinien znać się doskonale na obyczayności, y onęż dokładnie podług zwyczaiu każdego kraiu pełnić, oraz starać się tak miłym bydź w obcowaniu, żeby przytomność iego ukontentowaniem, a nieprzytomność naywiększą dla wszystkich była przykrością. Wielkiego o urodzeniu swoim rozumienia, iako też y o swoich naturalnych y nabytych przymiotach, naybardziey wystrzegać się, powinien, y tak onich sądzić iakoby żadnedo nie miał. Trzeba także żeby wszystkie tak ku Bogu, iako też ku bliźnim, pełnił ściśle obowiązki, kłamstwo zaś, podchlebstwo, y inne tym podobne występki, za nayniegodnieysze osoby swoiey poczytał.

Ma być procz tego statecznym, pokornym, cierpliwym w przeciwnościach, y skromnym w szczęściu. Ma sądzić iak nayniewinniey o sprawach bliźniego, exkuzować ułomności iego, wymawiać defekta. Ma być łatwym w darowaniu krzywd

ubo-

ubolewaiącym nad nieſzczęściem cudzym, w nędznym położonych ſtanie z ukontentowaniem ratuiącym, y ſkutecznie wſpomagaiącym do dalſzego ich uſzczęśliwienia.

Naoſtatek powinien być z poſzanowaniem ku ſtarſzym, poufałym ku rownym, przyſtępnym ku niżſzym, łagodnym, ludzkim y obyczaynym ku wſzyſtkim. Powinien być dobrym obywatelem, nieobłudnym przyiacielem, łaſkawym Panem, zwierzchości poddanym, a że wſzyſtko krotko zamknę. *Dobrym Chrześcianinem*.

Wyſtawiwſzy tak wkrotkich słowach portret godnego ſzacunku Człowieka, niezoſtaie, tylko przełożyć ieſzcze niektore ſpoſoby do pozyſkania wziętości u ludzi; do czego naſtępuiące nayſkuteczníeyſze być rozumiem: A nayprzod ſtarać ſię o kredyt u tych, ktorzy w kraiu tym, gdzie mieſzkamy, powſzechną maią eſtymę. We wſzyſtkich albowiem Państwach, Miaſtach, y ſpołeczeństwach ieſt pewna liczba Oſob, ktore ſię dyſtyngwuią nad innych ſwoią mądrością, cnotami, znakomitemi czynami, przez ktore, na powſzechny oſob ſwoich ſzacunek ſobie zasługuią. Trzeba więc ażeby chcący u innych być poważanym, tych ſobie ziednał, ktorzy u nieznaiomych oſob mową ſwoią wziętość mu ſprawić mogą.

Nieposlednieyſzy y ten, będzie ſpoſob, chwalić w innych to, co godnego chwały być może, przez to albowiem innych aby podobnież z nami poſtępowali, pociągamy. Trzeba wybaczać wſzelkie innym ułomności, ieżeli zaś chcemy kogo poprawić, z iak naywiękſzą czynić to mamy oſtrożnością, gdyż tych naybardziey inni chronią ſię, ktorzy błędy ich ganić zwykli. Znoſzenie cierpliwe ułomności ludzkich, nie tylko ieſt pożyteczne, ale też koniecznie potrzebne; chcieć bowiem innych poprawiać, ieſt to ich

prze-

przeciwko ſobie oburzyć. Ludzie w ten defekt wpadaiący, exkuzować ſię zwykli, iż to czynią z braterſkiey miłości, lecz gdyby tylko pilnie roztrząśnąć chcieli, poſtrzegliby iż to z pychy y chuci panowania nad inſzemi czynią. Takowi, nad to cudzych obyczaiow Reformatorowie, pamiętać y na to powinni, iż zbyteczne w cudze defekta wglądanie, ich właſnych poſtrzedź im nie daie.

Naoſtatek do ziednania ſobie u innych ſzacunku, potrzeba iak naybardziey obmowiſka y ſzydzenia z drugich wyſtrzegać ſię. Prawda to ieſt, iż takowe dyſkurſa innych częſtokroć rozweſelaią, iako naturze ludzkiey zepſowaney dogadzaiące, tego iednak ktory ſię niemi rad bawi, ochydzaią u innych, ktorzy naturalnie obawiać ſię muſzą ażeby ow człowiek z nich ſamych w inney nieſzydził kompanii. Ani temu wierzyć potrzeba, co niektorzy mowią, że boiaźń takowego ſzacownym czyni, y że każdy obawiaiący ſię, żeby z niego nieſzydził, dobre ſłowo, y pochwały powierzchownie dawać mu muſi; nie wiele albowiem tak podłych y boiaźliwych duſz znaleść można, częściey daleko trafia ſię, iż obmowcy y ſzydzący z innych, publiczney nienawiści ſtaią ſię celem.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu.



Nro. 6.

Dnia 20. Pazdziernika.

MOWA

W ktorey ſię dowodzi: że nieſzczęścia y przeciwności tych tylko pognębić mogą, ktorych pomyślność zaślepia.

ZYć w okazałości y roſkoſzach bez przywiązania, używać z pomiarkowaniem, cokolwiek nam ſprzyiaiąca fortuna naypomyślnieyſzego ofiarować zwykła, y złączonych z nią wyſtrzegać ſię niebeſpieczeńſtw, rzecz iak wielkiey ieſt godna pochwały, tak bardzo rzadka między ludzmi. Z naywyżſzego ſzczęśliwości ſtopnia, wpaść znagła w przepaść nieſzczęśliwości, a nie odnieść naymnieyſzey ztąd na ſercu rany, doznawać cokolwiek w takowym razie naydotkliwſzego, y oraz nay-

nieznośnieyszego bydź może, a nieutracić zwykłey spokoyności umysłu, rzecz tym bardziey ieszcze rzadsza, y cudowi prawie rownaiąca się.

Pomyślność prowadzi za sobą naywiększe złe, y iest początkiem wszelkiego oszukania; iak tylko szczęśliwość zaślepi człowieka, tak zaraz cały przewrotnym się staie. Wielkie o sobie samym rozumienie, zbyteczne w szczęściu swoim zaufanie, nieznośna drugiemi pogarda, nadzwyczayna nieużytość, wyniosłość w postępkach, nierozmyślność w sprawach, omamienie na umyśle, nieprawości w sercu, te to są pospolite owoce, ktore z łona swoiego iadem zarażonego, wydaie pomyślność.

Gdyby bieg fortuny, tak właśnie, iako bystro płynącey rzeki, przerwany nigdy nie był, gdyby stawszy się raz szczęśliwym, nigdy się takim bydź nieprzestało, mnieyby się tego, co za pomyślnością idzie, obawiać potrzeba. Człowiek szczęśliwy, trwałby zawsze w ślepocie swoiey, ale czyliż toż samo zaślepienie, niebyłoby iedną z znacznieyszych części, składaiących tę iego mniemaną poniekąd y fałszywą szczęśliwość? Nieuwa-

żałby

żałby wprawdzie, że dobr tych, ktore go omamiły, każdego momentu postradać może, że przywięzuiąc się zbytecznie do nich, upodla tym samym serce swoie, y nikczemnym go czyni; ale na koniec, byle mu tylko to szczęście nieodmiennie przyświecało, coby mu to szkodziło, chociażby natury iego nigdy niewiedział? Bo czyliżby przeciwnie mowić nie można, że gdyby ie lepiey poznawał, mnieyby do niego przywiązanym był?

Naytrwalsze atoli, y naybardziey podchlebiaiące szczęście, ma swoie granice; toż samo wielkie uspokoienie, ktore nam wraz z nim służy, prognostykiem iest częstokroć bliskiey y nagłey burzy, tak dalece, iż człowiek wprzod w przeciwności nawałnościach pogrążony bywa, a niżeli ie postrzedz może. Gdyby był wystawiony na rożne obroty, gdyby doznał wiele trudow y dolegliwości, nauczyłby się był bez wątpienia wszystko to przezwyciężać; ale brak doświadczenia, y niedostatek męztwa, upewniły nieiako nieuchronną iego zgubę, ktorą nie tak przeciwności przypisać powinien, iako raczey żałosnym skutkom, ktore roskosz w sercu iego sprawiła. Przywiążmy myśl naszą

do tey ostatniey uwagi, ona uczyni nam tym bardziey ieszcze przenikaiące słowa dalszey mowy.

Nałog, iest to łańcuch, ktorym mocno skrępowani bywamy, iest to tyran, ktory nas dręczy, y im ten nałog w ktorym iesteśmy więcey ma słodyczy, tym też mocnieyszy iest. Na tym fundamencie mowiąc, iakie panowanie nad sercem naszym mieć musi ow związek, ktory zrobiła między nami y rozkoszami życia nieprzerwana przez iaki czas pomyślność? Tyle podchlebnych obiektow, ktorych na oszukanie nasze zażyła, iest to tyleż łańcuchow, ktore nas wiążą bez czynienia wprawdzie nam naymnieyszego gwałtu, lecz przez to samo tym nas ściśley potym w więzach swoich trzymaią. Gdy więc nagle przypadaiąca przeciwność, te prawie nieprzeliczone przerywa więzy, ktoremi serce nasze skrępowane było, y ktore się prawie iuż w nie wrosły, co tam za gwałt! co za wzruszenie umysłu! co za boleść serca!

Pomyślność dla tego dogadzaiące szczegulnie zmyślności ludzkiey, ofiarować nam w początkach samych zdaie się rzeczy, aby potym tym nielitościwiey dręczyć mogła. Jle nam z razu przymilaiących

cych

cych użycza roſkoſzy, tyle prawie potym głębokich w ſercu naſzym otwiera ran, przez ktore gorżkie przeciwności wody wpływaią, y pogrążaią ie. Pomyślność ieſt to kwiatek miły, y łudzący, ale wydaie z ſiebie owoc gorżki, nieſmaczny, y ktorym ſię łatwo ſtruć można. Abyśmy iawniey tę prawdę poznać mogli, niepotrzeba na to więcey, iak tylko przypatrzyć ſię pilnie człowiekowi w ſzczęściu y nieſzczęściu będącemu.

Podchlebſtwo y pycha naylepſzą ſkazić mogąca naturę, tym bardziey przewrotnym czyni człowieka w pomyślnościach zoſtaiącego. Przyzwyczaiony do wſzelkich na ſiebie względow, do unizania ſię przed ſobą wſzyſtkich z nim przeſtaiących, ſądzi u ſiebie wyżſzym ſię bydź nad tych, ktorych mu fortuna poddała, y rozumi że iuż wiele czyni, gdy ich nie w oſtatniey u ſiebie trzyma pogardzie, ktorą łaſkę nie zawſze iednak czyniąc, zamiaſt tey pogardy, nienakłonioną ludziom pokazuie nieużytość. Y tak ow przyrodzony związek miłości, ktory natura uformowała w ſercach wſzyſtkich dla ziednoczenia ich między ſobą, w nim ſię pomału zrywa. Wſzyſcy ſię unizać

mu-

muſzą przed wynioſłą y abſolutną powagą iego, zli z boiaźni, dobrzy z potrzeby, wſzyſcy zgoła z przymuſu y nienawiści. Pomyślność uformowała w nim ſerce, ktore do żadnego innego nieieſt podobne; prożność iego ktorey wſzyſtko ſtaie ſię żywnością, wzroſt bierze, a tak, gdy iuż do naywyżſzego przychodzi ſtopnia, człowiek ſzczęśliwy, rozumi ſię bydź wſzyſtkiego Panem, y niepoymuie aby co nad niego wyżſzego znaleść ſię mogło.

Gdy zaś w tym omamieniu zoſtaie, nagła przeciwność odmieniaiącego ſię ſzczęścia, daie mu poznać błąd y oſzukanie iego, przerywa mu ten nieſzczęśliwy ſen, ktory im był dłużſzy y milſzy, tym przebudzenie boleśnieyſze ieſt. Jeden żałoſny trefunek, lub łaſkawcy ſwoiego upadek, ktory właſną iego za ſobą pociągnął ruinę, y inne tyſiączne przypadki, ktorym życie y ſzczęście ludzkie ieſt podległe, nieznośną mu boleść na ſercu, y nieuſpokoienie na umyśle ſprawuią.

Jakie tam na ow czas bydź muſzą myśli tego człowieka, ktorego pycha aż do oſtatniego momentu iego upadku łudziła. Podchlebne ukłony, niewolnicze przymilenia ſię, wymuſzone uſługi, te to

ſzcze-

ſzczegulnie byłý rzeczy, przez ktore poznawał ludzi. Jakże teraz znieść będzie mogł, patrząc na nich, iako odmianą fortuny iego zuchwałemi ſtawſzy ſię, zamieniaią ſwoie ku niemu uſzanowanie w pogardę, ſzacunek oſoby iego y przywiązanie w oczywiſtą indyferencyą, a częſtokroć w nieużytość złączoną z zniewagą? Dzień przed tym, iako ten wynioſły, y w ſzczęściu ſwoim zaufany człowiek, nieprzeliczone dla ſiebie odbierał poſzanowania, iako wſzyſcy prawie ubiegali ſię do niego, aby z pyſzno poglądaiących oczow mogli poznać o czym w ſercu ſwoim zamyśla, aby tak, rozkazy iego poprzedzaiąc, do łaſki przypuſzczeni byli. Jedno iego łaſkawe weyrzenie, a częſtokroć y trefunkowe na owych niewolnikow, humorowi iego we wſzyſtkim dogadzaiących, wielką dla nich było ſatysfakcyą, y wſzelkie ich utwierdzało nadzieie. Teraz ogołocony z wielkości y powagi ſwoiey, publiczney wzgardy ſtaie ſię celem, ci nawęt ſami, ktorzy mu iak Bożkowi iakiemu cześć oddawali, oczy ſwoie od niego odwracaią. Jak to wielka odmiana, ale oraz iak nie znośna boleść z porownania dawney pomyślności z teraźnieyſzym nieſzczęściem!

Gdy-

Gdyby nie był tak zaślepiony powodzeniem swoim, z większą łagodnością z podobnemi sobie byłby się obchodził, y nie tak nienawiśne im uczyniłby wyniesienie swoie. Co większa, byłby przewidział, że pomyślność iego może się skończyć, że była podległa zazdrości, złośliwym podstępom, y niestateczności, wszystkim rzeczom naturalney; a tak zdaleka byłby upatrował ten cios, ktory mogł fortunę iego zruynować, y umacniałby się był w statecznym y nieporuszonym umyśle. Ale że roskosz omamieniem swoim grubą na oczach iego położyła zasłonę, przeto niespodziana przeciwność nagle onę zrywaiąc, w ostatniey go żalu y rospaczy zostawuie przepaści; gdy tym czasem, to co tak ciężko serce iego rani, inni spokoynym y wspaniałym umysłem ponoszą, bo pomyślność, ani rozumu ich niezaślepiła, ani serca nieskaziła, ani męztwa bynaymniey nienadwątliła.

Kontynuacya tey materyi w następuiącym piśmie.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu.



Nro. 7.

Dnia 24. Pazdziernika.

Kontynuacya materyi poprzedzaiącey.

SKoro pomyślność ułudzi ſerce, tak dotkliwemi czyni ludzi, że nic niemaſz coby ich nieraniło. Cokolwiek nieieſt lub ślepym przymileniem ſię, lub podłym podchlebſtwem, boli ich to ciężko, y mocno gniewa. Odpowiedź czyia wolnieyſza, chociaż ſzczera, zdaie im ſię przykrą, naymnieyſze ſprzeciwienie ſię, za buntowniczą ſądzą uporczywość, godną wielkiego ukarania, naylekſza przeſzkoda, ktorą w rzeczach iakowych zbyt delikatna ich znayduie natura, nieznośnie ich dręczy, y od wſzelkich zamyſłow odwodzi. Jeſt to ciało, ktore przez długą chorobę, tak ſię ſtało dotkliwe, że z ktoreykolwiek ſtrony, by też naydelikatniey tknieſz go, ranionym ſię iuż tym ſamym ſądzi; y wiedzieć niepodobna, iakby ie bez urażenia uiąć można.

Jeżeli zaś dotkliwość tych to szczęściem zaślepionych y roskoszami zepsutych ludzi, tak wielka w naymnieyszych wydaie się okolicznościach, coż się dopiero z niemi dziać musi, gdy w nayżałośnieyszym iakim bywaią położeni stanie? Jako ten, ktory się urodził y schował w dostatkach, żył zawsze w roskoszach, niczego żądzom swoim nieodmawiał, iako mowię ten człowiek, ktory był otoczony zbytkiem y okazałością, y w ktorym się wszelkie pomyślności doczesne, właśnie iak z umowy na dogodzenie namiętnościom iego ziednoczyły, będzie mogł patrzać na prędką y nagłą wszystkich ich utratę, bez wzruszenia ciężkiego żalu y boleści?

Będąc w pośrzod niezmiernych bogactw, y zgromadzonych sprawiedliwie czyli niesprawiedliwie dostatkow, czyliż kto rozumie, iż on przestał iuż na tym, y pomnożenia ich więcey niepragnął? Odmiana szczęścia ogołacaiącego go ze wszystkich dobr iego, nadzieię nawet samą, w ten czas gdy zbiory iedne do drugich przyłączyć żądał, oszukała; zaczym mowić można: że odeymuiąc to co iuż miał, y to mu nawet czego ieszcze niedziedziczył wzięła. A tak ta dwoiaka strata, iak głębokie y nieuleczone sercu iego zadaie rany, łatwo poiąć można.

Czło-

Człowiek ten ſzczęśliwy, a nieznaiący ſię na ſzczęściu ſwoim, mieſzkał w wytwornych Pałacach, ktoreby nayprzednieyſzey były ſtruktury, y na tym ieſzcze nieprzeſtaiąc, chciał mieć mieſzkanie ſwoie Bogu ſamemu nieiako podobne. Co tylko zamyślał, gotow był wſzelkiemi o to ſtarać ſię ſpoſobami, ale w początkach zaraz zamyſłow iego gwałtowna powſtaie burza, w ktorey owe pyſzne żądania, owe zuchwałe przedſiewzięcia pełzną; ale mylę ſię, zoſtaią ieſzcze, y przez to ſamo ſerce owego nędznego oſobliwſzym ſpoſobem dręczą. Potrzeba mu opuścić to pomieſzkanie, ktore ieſzcze przez pychę ſwoię, za niegodne ſiebie ſądził, owę wſpaniałą okazałość, ktora ieſzcze niewyſtarczała humorowi iego, ow koſztowny ſtoł, zaſtawiony ze zbytkiem y delikatnością rzecami z morza y lądu zebranemi, owe roſkoſzy, do ktorych tak mocno był przywiązany. Potrzeba mu mowię odſtąpić dobr wſzelkich, miłych czyli niebeſpiecznych, a zoſtać w nędznym ſtanie, ogołoconym ze wſzyſtkiego tego, co mu tylko mogło bydź naymilſzego. Jakże więc od tych obiektow do ktorych długo byliśmy przywiązani, możemy być oderwani bez

żalu, ktory ſię śmierci ſamey rowna? Jako ten, ktory z trudnością w obſzernym przedtym mieſzkał domu, gdzieby ſię wygodnie kilka familii mieścić mogło, będzie mogł teraz w ciaſney mieścić ſię chacie, ktora tylko ieſt nędzy iego y wſtydu pokryciem? Jako ten ktory ſtoł przedtym miewał z naywiękſzą okazałością y z wymyślonemi wygodami, teraz znieſie być ſię wyſtawionym na upał, na zimna, na głod, y na pragnienie? Cokolwiek bydź może roſkoſzy, to nie dla niego; weſołość choćby chciała nawet, niemoże dla ſiebie znaleść drogi, ktorąby weſzła do ſerca iego, ktore śmiertelną goryczą napełnione ieſt. Wſzyſtka delikatność, ktora przez długie zażywanie uciech, prawie mu ſię w naturę zamieniła, żyie w nim ieſzcze, ale że ſzczegulnie boleścią wzbudzona ieſt, tym ſkutki wſzelkiey przykrości cięży czuie, niż gdyby żadnych nigdy nieznała roſkoſzy.

Ciężkie zaiſte ſą te wſzyſtkie dla człowieka tego w nieſzczęściu będącego razy, ale niewiem ieżeli nie cięższe tym ſamym, że ie ponoſić muſi bez ulgi, bez naymnieyſzego od drugich pocieſzenia, y że nad tak załoſnym y okropnym iego

upad-

upadkiem, nikt prawie z ludzi nieulituie się. Poki szczęście trwało, był nieużytym y pogardzaiącym drugiemi; przeto też iak tylko zachwiało się y upadło, podobnąż mu wzaiem pokazuią pogardę y nieużytość. Poki na naywyższych wyniesiony był stopniach, zalecano go wszędzie z fałszywych zasług, y takowych cnot, ktore w nim naymniey znaydowały się; iak tylko w nieszczęściu pogrążony został, obwiniaią go nawet o te występki, od ktorych on podobno dalekim iest, y zupełnie wolnym. Szczycił się on przedtym z swoich bogactw, z swoiey u ludzi wziętości, radzi też zapatruią się teraz na tę iego dobr wszelkich utratę, y poniżenie tak chaniebne, iakie prowadzi za sobą niedostatek. Nielitował się on nigdy nad nieszczęściem cudzym, był nieczułym nad nędzą drugich; nieszczęścia też iego nikogo niewzruszaią. O to się szczegulnie starał, aby okazał był wszystkim przemożność y powagę swoię, wszyscy też tego pragną, aby poznał nareszcie, iż iest człowiekiem, y uczuł dostatecznie, do iak mizerney, wyniosłość iego, przywiodła go kondycyi. A tak nie tylko ubolewać niechcą, ale ieszcze nad nieszczęściem iego natrząsaią

się,

ſię, y zamiaſt podporatowania go, y uczynienia mu iakoweyſiś ulgi, odwroceniem ſię od niego ſwoim, złączonym z naynieznośnieyſzą pogardą, cięży go ieſzcze niż własne dolegliwości dręczą. Naywiększe nieſzczęście, powiedział ieden z dawnych, ieſt, z naywyżſzego fortuny ſtopnia wpaść w przepaść nędzy y mizeryi, ale dopełnieniem tego nieſzczęścia, przydaię ia, ieſt, bydź na nie wydanym, a niewzbudzić naymnieyſzego przez to w innych politowania.

Szczęśliwy więc ieſt ten człowiek, ktorego ſerce w roſkoſzach uwikłane nieieſt; ktoremu mierne zażycie fortun mądrze rozporządzonych, na wſzyſtkie potrzeby obficie wyſtarcza, y dalſzą iego ubeſpiecza ſzczęśliwość; ktory lekkomyślney y zuchwałey nadziei niepokłada w dobrach, z ktorych ogołoconym łatwo bydź może; ktory wprzody niżby upadł, przewidział ſwoy upadek; słowem: ktory w poſrzod nayobfitſzych doſtatkow, naywyżſzych doſtoieńſtw, nayokazalſzey fortuny, pomyślnośćią ſzczęścia ſwego zaślepiony nieieſt. Niech na takowego przeciwność uzbroiona niewiem iak, zewſzech ſtron potężnie uderza, on wſzelką ſtate-
czność

czność ſerca, y uſpokoienie umyſłu, w powſzechney ſzczęścia ſwego zachowa ruinie. Wſzelkie pociſki, ktoremi przeciwność tak ſkażonych zbytnią pomyslnością ciężko ranić zwykła, o tak nieuſtraſzone ſerce zwątlone będą. Y lubo w takowym człowieku, dwie nieiako oſoby iednegoż czaſu, ſzczęście y nieſzczęście wyſtawiać zdaie ſię, zawſze iednak, tak, w pierwſzym, iak y drugim razie, oſobliwſza ſię w nim wydaie ſtateczność, dziwne pomiarkowanie, y umyſł heroiczny. Serce iego ſtawſzy ſię nieiakim *Teatrem*, na ktorym ſię te rożne odmiany, łatwo go pomieſzać mogące, pokazuią, zawſze iednoſtayne y nieodmienne będzie, bo gruntowność cnoty, z ktorey pochodzi moc owa y oparcie ſię, czyni go nieporuſzonym. Pomyślność niewynoſiła ſerca iego, przeciwność go też nieprzytłumi, y lubo pomyślność ieſt to niby iak ſkała dla człowieka w poſrzod zburzonego morza zoſtaiącego, temu iednak bynaymniey niezaſzkodzi, u ktorego zarowno ieſt, ſprzyiaiąca lub nieprzyiazna chwila.

Y tak Aryſtydes u Ateńczykow, Fabrycyuſz u Rzymian, iako ſię naymnieyſzą nieunoſili pychą, będąc na naywyżſze,

ktore w Oyczyznie swoiey iprawowac mogli, wyniesieni urzędy, tak obydwa stosuiąc się do przeznaczonych dla siebie wyrokow, ktore ich podobnych uczyniły sobie, bez naymnieyszego pomieszania umysłu, zostawali potym w tak nędznym stanie, iż Rzeczpospolita uchwalić musiała, aby na pogrzeb ich, y wychowanie zostawionych dzieci, ze skarbu publicznego nakłady czynione były.

Ale nie tylko dawne wieki, lecz y dzisieysze czasy, w podobne heroicznego w przeciwnościach umysłu obfituią przykłady, y wszyscy rozsądnieysi ludzie, tak sprzyiaiącą sobie przyimuią fortunę, żeby potym odwracaiącey się nieżałowali. Przeglądaią wszystkie, ktorym świecące się szczęście podległe iest odmianom, y gdy te następuią, nie tylko ich to niezraża, ale y owszem, cnota ich, ktora nietak w szczęściu wydaie się, w przeciwnościach dziwnym roziaśnia sposobem.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu.



Nro. 8.

Dnia 27. Pazdziernika.

APOLOGIA

FORTUNY.

Wyięta z Baltazara Gracyana, w ktorey ſię dowodzi, iż ſami ludzie, nayczęściey ſą Autorami ſwego nieſzczęścia, tudzież, iż nic ſię bez woli Naywyżſzego niedzieie.

W pewnym, z rozmaitych ſtanow y kondycyi ludzi złożonym poſiedzeniu, wſzczęła ſię o fortunie mowa, iakoby ta, w ſzafunku darow ſwoich, y podzieleniu ich między ludzmi, nierozſądna, ślepa, y nieſprawiedliwa była. Możeż albowiem bydź większy nierozſądek (mowił ieden z uczeńſzych) iako kiedy doſtatki y bogactwa poſpolicie użycza zdziercom, honory y doſtoieńſtwa pyſznym, albo niezaſłużonym, zwycięſtwa bezſumniennym, po-

chwały nieumieiętnym? Kiedy naywięcey łaſk iey y faworow złośliwi tylko y niegodni doznaią ludzie, y kiedy oſzuſtom y impoſtorom oczywiście ſprzyia? Że zaś ieſt ślepa, czyż mało codziennych tego mamy przykładow? a to ią tam ktoś widział, niby na tronie pod wyſokim y gałęziſtym ſiedzącą drzewem; na ktorego gałęziach, zamiaſt owocu, były rożne wſzelkich Doſtoieńſtw znaki, między niemi zaś wiſiały miecze, puinały, motyki, bicze, y inne zguby, ochydy, y zelżywości ludzkiey inſtrumenta, ſamo zaś drzewo, niezliczone ludzi y zwierząt rożnych otaczało mnoſtwo. W tym fortuna, kiiem, ktorego do macania przed ſobą, iako ślepa używa, mocno w drzewo ono uderzy: aliści na iednych nayprzednieyſze honory, na drugich głowy ſpadały miecze, tamtym ſzczerym azardem ſprzyiaiącey Fortuny znaki, tym zaś wieśniacze w ręcę doſtawały ſię przypadkiem motyki. Tak wielkiey więc nieſprawiedliwości teyże zdrayczyny, ktoż z nas na ſobie ſamym niedoznaie? oczywiście ſię pokazuie ku dobrym y poczciwym złośliwą, nienawiſną uczonym, nieużytą na zaſłużonych, na ſtrapionych okrutną, dla

wſzyſt-

wſzyſtkich zaś nieſtateczną. Dobrze o niey powiedział Wirgiliuſz: *Fortuna immeritos auget honoribûs: Fortuna innocuos cladibûs afficit. Juſtos illa viros pauperie gravat. Indignos eadem divitiis beat. Nec diſcrimen habet rectaque judicat: Inconſtans, fragilis, perfida, lubrica.* Poiąć przeto niemożna, dla czego iey poſtaremu z tak uſilnym ſzukamy ſtaraniem, tylko że nierownie bardziey niż ona, my ślepi y nieroſtropni ieſteśmy. Na co gdy ſię wſzyſcy w poſiedzeniu owym iednoſtaynie zgodzili: aliści, cała światłością otoczona, ſtawa przed niemi fortuna, inaczey, aniżeli ią świat figuruie, prezentuiąca ſię, twarz przyiemną, oczy okazałe y wſkroś przenikaiące, ſzatę bogatą y w poł żałobną maiąca. Ktora widząc ucichłych y zadumiałych wſzyſtkich, rzecze z łagodnością: nie trwożcie ſię, y ſzczerze co chcecie mowcie, wiedząc, że mi ſię nadewſzyſtko odważne, y niczym niezaſtraſzone podobaią oſoby. Nikt iednak z całego zgromadzenia ſłowa do niey przemowić nieśmiał, procz iednego Officera, ktory pokłoniwſzy ſię niſko, odważną rzecze miną: Wielowładna Pani, y dobr wſzyſtkich rozdawczyno, gdy inni, mianowicie uczeni,

si, ktorzy żwawo gdzie się na nic nie zda o tobie mowić zwykli, w boiaźni iak widzisz milczą, nie miey mi za złe, że ci w prostocie serca prawdę powiem. Wszyscy bez excepcyi na świecie ludzie szemrzą przeciw tobie: począwszy od Krolow, aż do ostatniego kmiotka, nikt z ciebie niekontent. Powiadam ci to rzetelnie, wiedząc: że, iako innym wielkim Panom, blisicy ciebie, taią ci prawdę, y przestrzegaią ażebyś się niedowiedziała, co lud pospolicie o tobie mowi. Nie iest mi tayno, (rzecze fortuna) że się na mnie skarżą ludzie, lecz radabym wiedzieć utyskowania tego przyczynę. O to (odpowie Officer) żeś nieroztropna, żeś ślepa, żeś niesprawiedliwa. Na co z niecierpliwością fortuna: dosyć tego. Coż przebog za szkaradna potwarz! Dzisiay chcę moię wszystkim wam tu okazać niewinność. Przysięgam nayprzod, że będąc corką Boską, to szczegulnie czynię, co opatrzne rozporządzenie Naywyższego z Bogow, bez ktorego woli nic się na świecie niedzieie, czynić mi każe; będąc mowię Corką Boską, wszystko roztropnie y sprawiedliwie czynię. Sam widzisz żem nieiest ślepa, ani mogę, gdybym chciała, naymnieyszy błąd, y niesłuszność

ſzność popełnić, a zatym nie mogę złym bardziey, niż cnotliwym ſprzyiać. Ludzie ſami, racz wiedzieć, nieukontentowania ſwego, o ktore mi niegodziwie złorzeczą, iedyną ſą przyczyną. Bo nayprzod, czyż ia temu winna, że kto takich, ktorzy go krzywdzą, Podſkarbich, Komiſſarzow y Plenipotentow chowa? że takich ſobie, ktorzy mu na honorze y ſubſtancyi częstokroć ſzkodzą, za nayściśleyſzych obiera przyiacioł? że komu na niepotrzebną okazałość, na roſpuſty, liczne, ktore ma, niewyſtarczaią dochody? że nigdy z tego, na ktorym zoſtaie, nie ieſt kontent urzędu? czyż ia temu winna, że tyle ieſt żebrakow, ktorzy mogąc ſłużyć y pracować, niechcą? czyż mało ieſt rzemiosł, mało zgodnych do życia ſpoſobow, ktore gdyby przedſięwziąść chcieli, w tym w ktorym ſą, niezoſtawaliby uboſtwie? do tego czyż ia temu winna, że możnieyſi niekochaią tylko podchlebcow; nadgrody nie czynią tylko prożnie chełpiącym ſię; nieutrzymuią tylko intrygantow; niepromowuią tylko podłych y bezſumiennych?

Z ludzi ſamych złe wſzyſtko y cała wina; oni ſami ſię niſzczą, oni ſami uſzczęśliwiaią z brodnie, ſami cnoty nie-

nawidzą. Patrz na me ręce, widzisz że są człowiecze, lubo cała Bostwo iestem: ręce te, są ręce Panow, niemi więc, boć inszych niemam, wszystkie władzy mey powierzone rozdaię dobra. Panowie zaś Ziemscy, będąc wolnemi, wolnie co się im podoba czynią: ani tey ich wolności, iak ia, tak y Naywyższy świata Rządca, z wiecznych swych wyrokow, nieodmieni. Ale żebym się dostateczniey usprawiedliwiła :' hola! zbliżcie się tu pieniądze, honory, urzędy; stawaycie tu przedemną, co tylko się na świecie dobrami memi nazywać zwykło. Wyż to, złośliwe niecnoty, przyczyną będziecie, że mi ludzie Boskich ubliżaią przymiotow? wy pieniądze, odpowiedzcie, czemu się w cnotliwych y uczonych niekochacie? pokiż to tego szemrania będzie, że nielubicie tylko złych, że naywiększi hultaie są wasi przyiaciele? O Krolowo, (rzekły pieniadze) fałsz to, ażeby hultaie pospolicie bogaci byli, nayczęściey bowiem szeląga w kieszeni niemaią, że zaś y poczciwi są ubdozy, my temu nie winni, ale oni sami, iż żadnego w szukaniu nas niepodeymuią starania. Nie kradną, nieoszukuią, niekrzywdzą słabszych, nienastępuią na cudze dobra, bezwstydney dla na-

nabycia nas niewyrządzaią podłości. A ieżeli się same, lub w nadgrodzie, lub w sukcessyi do nich dostaiemy, zaraz nas pozbywaią, iuż na spłacenie długow zaciągnionych, iuż na podporatowanie uboższych. A wy (obrociwszy się na drugą stronę rzecze fortúna) honory, urzędy, iaką z siebie dacie exkużę? Toż samo y my (odpowiedziały honory) co y bogactwa, wyznaiemy. Ludzie cnotliwi nie są pyszni, nie lubią intryg, nienadskakuią nikomu, nieumieią fałszywie swych udawać zasług, a iako oni o nas, tak my o nich wzaiemnie niedbamy. Widzicie tedy (rzecze do całego zgromadzenia fortuna) czyż godziwie niesłuszną na mnie kładziecie kalumnią? Z iednakową śmiałością, nieustraszony tym, odpowie Officer, wiele postaremu iest rzeczy, ktore cale nie od ludzi, ale od twoiey dependuią łaski, y ktorych, wybacz Bogini, niezarowno zwykłaś udzielać wszystkim. Naprzykład: Niewiasty rozumne, są częstokroć szpetne, urodziwe rzadko kiedy maią rozum; Panowie częstym podlegaią chorobom, zdrowi niemaią z czego żyć; szczęśliwi nie długo żyią; nędzni niemogą się doczekać śmierci; słowem niemasz ktoby był zupełnie z ciebie kontent; natura sama szemrze przeciw tobie, iż iey we wszystkim sprzeciwiasz się, y że tych zazwyczay nienawidzisz, ktorych ona pięknemi obdarza talentami. Możeż to być, z żalem

lem zawoła fortuna, aby rozumni ludzie, ztąd mię szkalowali, zkądby raczey zalecać powinni? Hola! sprawiedliwość przybyway z wagami, wszak ty wieśz naylepiey, iako nic płonnie nikomu niedaię. Coby to był zanieszczęśliwy nieumieiętnych stan, gdybym im nic cale, uczonym zaś wszystko dawała? w coby się obrociła Niewiasta, gdyby nrazem szpetną, nierozumną, y ubogą była? Niesprawiedliwa y niezdobiąca mnie byłaby rzecz, gdyby wszystko czego pragną iedni dziedziczyli ludzie. Widzicie te wagi, iako na nich, honory z zgryzotami, bogactwa z staraniem, urzędy z pracą, godności z zazdrością, nauka z mozołem, w rowney są mierze. Jeżeli natura w iednym przeważa, ia dla utrzymania rowności przeważam w drugim; każda z nas iedney ze dwoch pilnuie szali, ażeby ludzie, ani nad to pomyślności, ani nad to niemieli nieszczęścia. A że przeto niestateczną iestem, trudno: Boska tego po mnie wyciąga sprawiedliwość. Bo czyżby to słuszność była, żeby dobr doczesnych, ktore powszechnie dla wszystkich są stworzone, iedni statecznie zażywali, a drudzy zdaleka tylko na nie poglądali, żeby się iedni cieszyli zawsze, a drudzy nieprzestannie cierpieli? Niechby się ztąd raczey wszyscy uczyli, iako procz iedney cnoty, żadnego statecznego na świecie niemasz dobra. W tym zawstydziwszy się wraz z całym zgromadzeniem Officer, umilkł, a fortuna wziąwszy się z sprawiedliwością za ręce, spokoynie z onego zniknęła posiedzenia.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu.



Nro. 9.

Dnia 31. Pazdziernika.

Jak ſzacowne ieſt Dobro nadzieia.

RZecz ieſt podziwienia godna, że człowiek tak zacne ſtworzenie, tylu iednak, iako widziemy, napełniony ieſt niedoſkonałościami. Sądzić można, iż mu zawſze na czymſiś zbywa, gdyż uſtawicznie czegoś pragnie. Cokolwiek tylko widzi, lub ſłyſzy, lub ſię nad czym pilniey myślą ſwoią zaſtanowi, wſzyſtko to zaraz tak wiele w ſercu iego wzbudza pragnienia, iż ich uſpokoić, y doſtatecznie naſycić nigdy nie podobna. Więcey daleko zamyśla niżby uczynić mogł, ani iego imainacya wynaleść potrafi ſpoſob do uſpokoienia go; y tak nędzny w uſtawicznym zawſze zoſtaie pomięſzaniu, ſama go ſzczegulnie nadzieia uſpokoić może.

Lubo zaś częſtokroć nieſzczęśliwy ieſt w ſwoich zamyſłach człowiek, do nich iednak

dnak z tak wielką przywiązany iest usilnością, iż to nawet samo, że mu się nie udaią, wzbudza go tym bardziey do starania się, aby dopiąć mógł tego, co sobie ułożył. Y teć to pragnienia tak gorące, ktorych on, ani ugasić, ani nasycić nigdy nie może, bez wątpienia nieznośnie go dręczą, samą się szczegulnie o pomyślnym w zamysłach swoich skutku, cieszy nadzieią, y ieżeli nieiest ieszcze zupełnie szczęśliwym, to się być przynaymniey spodziewa.

Jakoż w rzeczy samey nadzieia prowadzi człowieka nader miłemi drogami, aż do tego terminu, gdzie go iuż opuścić musi, y przedziwne ma swoie sztuki do ukrycia przed nim wszelkich iuż przytomnych przykrości, y do wystawienia mu tak żywo przed oczy, przyszłego szczęścia, o ktorym zamyśla, iak gdyby iuż obecne było. By też nayodlegleysze były te rzeczy, ktore go kontentuią, bliskie ie być pokazuie; a tak iuż zażywa nieiako człowiek tey, ktorey się spodziewa szczęśliwości, y ieźli mu się w iey dostąpieniu nie powiedzie, ieszcze iednak nadziei nietraci, ieżeli zaś osiągnie owo, ktore sobie układał, szczęście, ma także nadzieię że go na zawsze zażywać będzie. Za-

Zarowno zaś zawſze, czyli w ſzczęściu czyli w nieſzczęściu ieſteśmy, ſprzyia nam nadzieia, y ſłabieiących częſtokroć poſila, y ſerca nam dodaie, ani przeto nieſtateczność tych rzeczy przeſzkodą nam być może do formowania naytrudnieyſzych zamyſłow, w ktorych częſta pomyślności y niepomyślności odmiana, przedſiewzięcia naſzych bynaymniey niepſuie, owſzem ſię w nich nadzieią ſzczęśliwego końca, tym mocniey utwierdzamy.

Sama także naywyżſza Opatrzność na osłodzenie codziennych, ktorych ſię żadnym nigdy ſpoſobem uſtrzeć nie możemy, przeciwności, dała nam nadzieię, ktora nam ukrywa przyſzłe rzeczy, co nas naybardziey dręczą.

Prudens futuri temporis exitum.
Caliginoſa nocte premit Deus.

To zaś dla tego iako mowi Lukan, abyśmy zoſtaiąc w poſrzod boiaźni, mogli ſię ieſzcze iakiego ſzczęścia dla ſiebie ſpodziewać.

Sit cæca futuri.
Mens hominum fati, liceat ſperare timenti.

Mowić zaiſte ſprawiedliwie możemy, że nadzieia ieſt dla nas drugim niejako ży-

życiem, ktora nam przykrości tego pierwszego naturalnego życia dziwnym słodzi sposobem, iest powszechną świata całego duszą, y mocnym bardzo, a wcale przyzwoitym srzodkiem, do utrzymania w nim należytego porządku, iest szczęśliwą duszy naszey potrzebą, y matką osobliwszego owego szczęścia, ktore miarkować umi naszę popędliwość, bardziey nam, niżeli wszelkie inne przeciwności szkodzącą, iest wyższą nad rozum nasz, ktory gdy boiaźnią zostawszy przerażony, nic niewidzi, y odstępuie nas, wszelką na ten czas pomoc mamy od nadziei. O ktorey to sprawiedliwie mowić się może, co pewny Autor Angielski o miłości powiedział: że iest kroplą kordyalną, ktorą Bog wpuścił w Kielich nasz, aby nią, cokolwiek przykrości w napoiu życia naszego znaydować się może, osłodzone było. Jest nad to osobliwszey bardzo wspaniałości, lubo żadnych nie ma bogactw, y ieżeli nie daie nam istotnego szczęścia, to przynaymniey pragnienie iego w sercach naszych wzbudza, co samo wielkim bardzo iest uszczęsliwieniem.

Przyrownana być może nadzieia lub do owey pozorną tylko cenę maiącey monety,

nety, ktorey dla intereſſu narodu, bieg ieſt pozwolony, y przez nię iakoby przez prawdziwą, zamiaſt ktorey ona ieſt, chandle ſię utrzymuią, lub też do wdzięcznych kwiatow, ponieważ bowiem wſzyſtkie drogi ktoremi chodziemy ciernia ſą pełne, potrzeba ie tedy uściełać kwiatami, ktorych w obfitości dodaie nadzieia, y nigdy iey na nich nie zbywa.

Ale przypatrzmy ſię ieſzcze iako y świat cały przez nadzieię rządzony ieſt. Bo czyliżby na nim ſtanowiono iakie prawa, gdyby ſię z ich zachowania powſzechnego nie ſpodziewano pożytku? Czyliżby ſię na nim znaydowali tacy, ktorzyby tym prawom podległemi być chcieli, gdyby ſię nie ſpodziewali, że z tey ich poddanośći oſobliwſze na całą Oyczyznę wyniknie dobro? Cożby były rzemioſła, y czyliby zaniedbane nie były? gdyby ſię z ich utrzymywania, y rozkrzewienia znacznych nie ſpodziewali korzyści? Nauki czyliżby nie były wzgardzone, y naypięknieyſze rozumu przymioty w grubych niewiadomości ciemnościach pogrzebione? gdyby nie było nadziei wſławienia ſię y pokazania ſię z niemi?

Spytać ſię żołnierza, dla czego codzien-
nie

nie na azard życie ſwoie wydaie, mogąc zoſtawać zawſze w beſpieczeńſtwie y ſpokoyności? dla nadziei zapewne ſławy, ktorą iedynie kocha, y przekłada ią nad miłą życia ſpokoyność, y wſzelkie beſpieczeńſtwo. Zegluiący po morzu Kupiec dla czegoż ſię na tak oczywiſte w tylu nawałnościach morſkich wydaie niebeſpieczeńſtwa, tylko że ma nadzieię, iż obfitemi doſtatkami to ſobie nadgrodzi? Rolnik dla czego proſzę z krwawym niemal potem około uprawiania roli chodzi, tylko iż pewnym ieſt, że ſię prace iego buynym urodzaiem nadgrodzą?

Słowem mowiąc wſzelkich zgoła zamyſłow naſzych, pierwſzą przyczyną ieſt nadzieia, ktorą wprzody niż ich ſkutek naſtąpi cieſzemy ſię, gdy ſię nam przynaymniey na iaki czas iſtotnym ſtaie dobrym zamiaſt tego, ktore nas chybiło, y w cześnie wielką ſerce naſze napełnia radością, lubo niegdyś omylną, ale poki iednak trwa, tak oſobliwſze ſprawuie ukontentowanie, iżbyśmy większego nawet z oſiągnienia ſpodziewanego dobra mieć niemogli, y ktore ieſzcze przewyżſza wſzelkie w nayſzczęśliwſzych życia naſzego momentach ſkoſztowane roſkoſzy.

Coż

Coż na rzeczie y życie ſamo iakby nas dziś niewiele kontentowało, gdybyśmy niemieli nadziei przeciągnienia go do iutra? Chorzy nawet byteż naybliższemi śmierci byli, maią iednak nadzieię, choć na ieden ieszcze moment życia, y tym ſię cieszą, nieuchronna nawet śmierci ſamey potrzeba znośnieyſza nam ieſt, kiedy mamy nadzieię, że imię naſzę przez ſławę u potomności nieśmiertelne będzie, tą ſię cieſząc nadzieią odważni w przepaść nieśmiertelności idziemy.

Na koniec chcąc wſzyſtko powiedzieć o nadziei, ktorey wyſławić doſtatecznie nie można, ſądzę iż do wſzyſtkich życia naſzego ſpraw należy. Bo ieżeli czyniemy co dobrze, to dla nadziei nadgrody. Popełniliśmy iaki wyſtępek, to mamy nadzieię, że nam odpuſzczony będzie. Oſzukaliśmy ſię w czym? ſtanowiemy ſobie y mamy nadzieię poprawić ſię. Szkodę iaką wczym ponieśliśmy mamy nadzieię nadgrody iey. Ow nawet ktory do tey naywiękſzey w życiu ſwoim przyſzedł nieſzczęśliwości, że obraził Boga, ma iednak nadzieię y mieć powinien w Jego miłoſierdziu. W tym razie y w innych podobnych okolicznościach, iako

ko nadzieia wzbudza w nas ſzczerą chęć, tak też tyle w nas ſprawuie, że ſię uſilnie ſtaramy o wſzelkie, ktore tylko być mogą przyzwoite ſzrodki do wykonania tych chęci naſzych. Niech ſię nam cnota iako nayprzykrzeyſza, y nabycie iey iako naytrudnieyſze być zdaie, kiedy iednak wzbudzona w nas będzie nadzieia oſiągnienia iey, na ten czas wſzelkich zażywamy ſpoſobow, abyśmy iey doſtąpić mogli. Niechay wyſtępek iako naywiękſze w ſobie ma powaby, ſpodziewaiąc ſię iednak za popełnienie iego ſprawiedliwey od naywyżſzego wſzyſtkich rzeczy Rządcy, kary, dopuścić ſię go obawiamy. A ztąd bardzo wielki nadziei pokazuie ſię ſzacunek, kiedy nam ieſt y do wſtrzymania ſię od złego wędzidłem, y do nabycia wſzelkiego dobra pobudką.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu.




Nro. 10

Dnia 3. Liſtopada.

ROZMOWA PO SMIERCI MIĘDZY MOLIEREM Y PARACELSEM.

MOLIER.

Choćbym na ſamo tylko imię twoie uważał tobym cię kochał. Paracels! rozumiałby kto że to Grek, albo Łacinnik iaki, ani by ſię kto domyślił, żeś ty był Filozof Szwaycarſki.

PARACELS.

Nazwiſko to, uczyniłem rownie ſławnym, iak ieſt piękne. Piſma moie wielką ſą pomocą dla tych wſzyſtkich, ktorzy chcą poznać Naturę, a zwłaſzcza ktorzy ciekawość ſwoią obracaią do poznawania Geniuſzow, y Mieſzkańcow powietrznych.

MOLIER.

Przyznaię łatwo, że te ſą prawdziwe umieiętności. Poznawać ludzi, ktorych

widziemy zawſze, to nie ieſt nic wielkiego, ale Geniuſze, ktorych nie widziemy, poznawać, to ieſt rzecz oſobliwſza.

PARACELS.

Bez wątpienia. Opiſałem iak można naydokładniey ich iſtotę, urzędy, ſkłonności, rożnicę, y moc, ktorą maią na świecie.

MOLIER.

Co to za ſzczęście, żeś miał wſzyſtkie potrzebne do tego oświecenia! Bo dopieroż bardziey muſiałeś doſkonale umieć to wſzyſtko, co ſię tycze człowieka, a przecie wielu innych przyiść do tego aż do tych czas nie mogą.

PARACELS.

Oh! niemaſz żadnego tak nikczemnego Filozofa, ktoryby iuż tego nie umiał.

MOLIER.

Wierzę. Więc żadney iuż niemiałes do rozwiązania trudności, względem iſtoty Duſzy ludzkiey, względem iey powinności, względem iey z ciałem złączenia, y przymierza?

PARACELS.

Przyznam ſię, iż rzecz ieſt niepodobna, ażeby w tych materyach, zawſze iakaś nie zoſtawała trudność; ale przynaymniey to ſię wie, że Filozofia może tego wſzyſtkiego nauczyć. MO-

MOLIER.

Toś y ty więcey nieumiał?

PARACELS.

Nie. Alboż to niedosyć.

MOLIER.

Dosyć? Y owszem wcale nic. Patrzayże iak to mogłeś przeskakiwać przez ludzi, ktorych nieznałeś, do poznania Geniuszow.

PARACELS.

W Geniuszach iest coś bardziey wrodzoną zaostrzaiącego ciekawość.

MOLIER.

Prawda, ale tego pochwalić nie można, kiedy kto wprzod o nich myśli, niżeli zupełnie pozna człowieka. Powiedziałby kto, że rozum ludzki wszystko już wyczerpnął, patrząc iak sobie zakłada za obiekta nauki te, ktore żadney iestności nie maią y wedle ktorych prożno się mozoli, choć przecie rzecz iest nie zawodna, że obiekta rzetelne, mogłyby go dostatecznie, gdyby się niemi chciał zaprzątnąć, zabawić.

PARACELS.

Rozum za zwyczay niedba o te nauki, ktore są nazbyt proste y iasne, a za u-

krytemi leci. W tych tylko samych dzielność y bytność swoią może okazować.

MOLIER.

Tym ci gorzey dla niego; to bowiem co mowisz, iest upodleniem rozumu. Ukazuie mu sie prawda, ale że iest prostą nie poznaie ią, bierze za nię śmieszne iakieś cudactwa, dla tego tylko, że są taiemnicami. Pewny iestem, że gdyby ludzie widzieli szczery porządek świata, a nie postrzegali w nim ani dzielności ani własności planet, przygod, ktore się do pewnych czasow y odmian wiążą zawołaliby z podziwieniem na ten prześliczny porządek: *Jakże? nicże to więcey niemasz?*

PARACELS.

Smieiesz się z tych skrytości, ktorych nie umiałeś dochodzić, y ktore w samey rzeczy wielkim ludziom są zostawione.

MOLIER.

Ja zaś więcey tych szacuię ktorzy nie dociekaią tych taiemnic, niż ktorzy dociekaią; ale to nieszczęście że natura nie wszystkich uczyniła niesposobnemi do ich poymowania.

PARACELS.

A ty, ktory to tak udzielnie sądzisz, iakiey byłeś za żywota twego Professyi.

MO-

MOLIER.

Daleko inſzey od twoiey. Tyś nauczał dzielności Geniuſzow, ia głupſtw ludzkich.

PARACELS.

Sliczna zaiſte nauka! Alboż to o tym nie wiedzą, że ludzie wiele głupſtw popełniać zwykli.

MOLIER.

Wiedzą, ale tylko ogulnie y w powſzechności; lecz do przykładow ſzczegulnych iść potrzeba, a w tenczas wydziwić ſię nie podobna, rozległości tey nauki.

PARACELS

A iakiżeś nakoniec czynił iey użytek?

MOLIER.

Zgromadzałem na pewne mieyſce iako naywięcey ludzi, a tam pokazowałem im, że wſzyſcy głupiemi byli.

PARACELS.

Straſznych potrzeba było wywodow, do przeświadczenia ich, o takiey prawdzie.

MOLIER.

Owſzem nic ſnadnieyſzego. Dowodzą Im ſię ich głupſtwa bez wytworney wymowy, y bez pracowitych wywodow. Co oni czynią tak ieſt śmieſzne, że doſyć ieſt pokazać toż ſamo przed niemi, a pukać ſię natychmiaſt ze śmiechu będą.

PA-

PARACELS.

Rozumiem iuż, Komikiem byłeś. Przyznam się że ia niepoymuię, co sobie to smakuią w Komedyi. Smieią się z obyczaiow udawanych, a czemuż się z samych obyczaiow nie śmieią?

MOLIER.

Aby się śmiać z obyczaiow y postępkow świata, potrzeba nieiako nie być na nim, otoż Komedya z niego cię wyprowadza. Wszystko ci wystawia na widok, tak, iak gdybyś ty się tam nieznaydował.

PARACELS.

Ale się w prędce wracaią do tego z czego się śmiali, y tak znowu zaczynaią znaydować się na nim.

MOLIER.

Nic pewnieyszego. Jednego dnia, rozrywki zażywaiąc baieczkę w tey materyi ułożyłem. Gąska pewna latała bardzo niezgrabnie, iak wszystkie tego rodzaiu ptaki; raz ledwo na łokieć od ziemi odleciawszy, urągała się z reszty domowego drobiu. *Biedne ptaszyny* mowiła *niżey mnie zostaiecie y nie umiecie tak latać po powietrzu.* Urąganie bardzo było krotkie, y gąska tegoż samego czasu na ziemię spadła.

PARACELS.

Na coż ſie więc zdadzą te uwagi, ktore nam czyni Komedya, kiedy podobne ſą do lotu tey gęſi, y kiedy w prędce do zwyczaynych głupſtw wracamy ſię.

MOLIER.

Wielki to ieſt pożytek naśmiać ſię z ſamego ſiebie. Natura dziwną do tego dała nam atwość, zapobiegaiąc ażebyśmy ſiebie przynaymniey nie zwodzili. Ileż razy trafia ſię, że gdy iedna nas cząſtka, z pracą co y uſilnością czyni, druga ſię z tego śmieie y urąga? A gdyby tego była potrzeba, znalazłaby ſię y trzecia ktoraby ſię z dwoch pierwſzych wſpolnie co czyniących śmiała: niepowiedziałżeby kto, iż człowiek ſklecony ieſt z kawałkow zbieranych?

PARACELS.

Ja iednak nie widzę, żeby w tym wſzyſtkim była obſzerna dla dowcipu materya. Kilka lekkich uwag, żartow kilka częſtokroć niezbyt dowcipnych, nie ſą wielkiego ſzacunku warte: ale bawiąc ſię rzeczami wyżſzemi, ile ſię namyślić, ile naruſzyć mozgu potrzeba?

MOLIER.

Znowu ſię widzę do twoich Geniuſzow

wracasz, ale ia moich tylko głupich utrzymuię. Wszakże chociaż nad tą tylko iedną pracowałem materyą, ktora wszystkich ludzi oczom iest dostępna, iednak to sobie rokować mogę, że komedye moie dłużey żyć będą, niżeli twoie subtelne dzieła. Wszystko zgoła mody y gustu odmianom podpada, ani rozumu płody szczęśliwsze są od kondycyi stroiow. Wyrazić trudno, iak wiele ia sam widziałem Xiąg, y pisania gatunkow, wraz z Autorami pogrzebanych, tak właśnie iak u niektorych Narodow, z umarłemi wraz grzebią rzeczy, ktore im za żywota naymilsze były. Znam doskonale wszystkie Państwa Nauk rewolucye, z tym iednak wszystkim za wiecznością pism moich ręczę; y przyczynę tego przyłączam: *kto chce malować dla nieśmiertelności, niech maluie głupich.*

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu.

Nro. 11.

Dnia 7. Liſtopada.

Umieiętność milczenia.

Dziwić ſię temu ſprawiedliwie można, że gdy nam tyle przepiſano reguł, y ſpoſobow, nauczenia ſię mowić, żadnych do nauczenia ſię milczeć nienaznaczono; zwłaſzcza iż umieiętność milczenia, nierownie ſztukę mowienia przewyżſza, y ſama natura daleko nam mniey pomocy do milczenia, aniżeli do wymowy ſporządziła. Jakto] wielu bardzo rodzi ſię gadatliwych, czyli iak ich niektorzy nazywaią wymownych, a iak ſię ich nader mało rodzi, z talentami do milczenia! Wynaleziona ieſt ſztuka wielemowienia o mało rzeczach, a ſprzyzwoiciey by było y użyteczniey wynaleść ſztukę mało mowienia o wielu rzeczach. Niech ſię nie chełpi Retoryka, z tak wielką figur ſwoich okazałością, pomiernego rozumu człowiek, byleby z natężeniem y paſſyą rzecz mowił, ledwo nie wyrowna Cyceronowi. Nie będzie on wprawdzie wiedział nazwiſka figur, kto-

 rych

rych uzywa, ale też chyba co do tego tylko pożytku, ustąpi innym, z tak wielką usilnością uczącym się Retoryki. Przeciwnie zaś rzecz się ma w umieiętności milczenia, tego bowiem nie passya uczy, ale rozum, oczywiście zaś poznaiemy, że daleko iest łatwiey dać się powodować passyom, niżeli rozumowi. Człowiek milczący choć mało, ale rozsądnie mowi, gadatliwi iako rzadko kiedy co mądrego powiedzą, tak też nikogo z rozsądnych nieznayduią, ktoryby na ich mowie y zdaniach chciał polegać. Czytaiąc dawnych y teraźnieyszych czasow Historye, wielką tam bardzo znayduię liczbę mowcow, y ludzi rożnych, wiele, y poniekąd dobrze mowiących, ale iednego szczegulnie znalazłem człowieka, ktory zasłużył sobie, na to przesławne Imie *milczącego*, y że ie przyzwoicie utrzymywał, świat cały przyznać mu to musi. Ten zaś iest ow Gwilelm Xiąże Arauzykańskie, pierwszy w owym nayglownieyszym ze wszystkich, ktore się kiedyżkolwiek sprawować mogły interessie, y nayznacznieyszy z owych Republikantow, ktorzy ułożyli stan Prowincyi skonfederowanych. Poznawał się dobrze na szacunku przymiotu Xiążęcia tego, ow gorliwie stronę Hiszpanii utrzymuiący Kardynał *de*

Granvelle ktoremu gdy doniesiono raz że Hrabia *d' Egmont* y *de Horn* wzięci byli, pytał się ieżeliby także schwytany był y *milczący* a gdy mu odpowiedzieli że nie był wzięty, ah zawoła *toć tedy ieszcze nic nie mamy*. Przyrownaymy teraz do tego Gwilelma, owych dwoch Mówcow, Cycerona y Demostenesa, zobaczemy iż oni z całą swoią wymową, bynaymniey takim postrachem dla nieprzyiacioł swoich nie byli; życie obydwoch nędzny miało koniec, dla tego szczegulnie że zbyt wiele mowili, y niewątpię że ostatnim słowem swoim, wszystkie inne przez bieg życia swoiego powiedziane potępiali. Przeto nicby chwalebnieyszego niebyło, iak żeby każdy człowiek, starał się być mało mowiącym. Lud Lacedemoński tysiąc razy więcey daleko pięknych słow zawierał w ucinkowym stylu swoim, aniżeli Ateńczykowie w swoim zbyt obszernym sposobie mowienia. Gdy Filip Krol Macedonii, posłał do Lacedemończykow z prozbą o wolne przez ich kraie przeyście, oni na zbyt rozciągłą Posłow Jego mowę, to iedno odpowiedzieli słowo: *nie*; y to *nie* daleko bardziey Macedończykow zastraszyło niż wszystko to cobykolwiek

ieno Mowcy Ateńſcy, w tey materyi, iak naywiękſzą okazałością mowić mogli. Starraymy ſię więc wznowić tę milczenia umieiętność, tak niegdyś wſparcie kwitnącą, ktorą, iako iednę z naypięknieyſzych w ſtarożytności rzeczy utraciliśmy, a ktorey iednak nieżałuiemy, lubo nad utratą innych, ktore ſtarożytność miała oſobliwości, co ſię z tą zrownać niemogą, tak mocno ubolewamy. Lecz gdy zamyślam leczyć tych, ktorzy ſą podlegli chorobie wielomoſtwa, tak wielką zarażonych znayduię liczbę, że ich ſobie koniecznie podzielić, y otych ſzczegulnie, ktorzy nayniebeſpieczniey zapadli, radzić muſzę. Na dwie ich tedy rozkładam części, w pierwſzey niewiaſty, w drugiey ludzi poufałych zawieraiąc.

Nie iednemu to pewnie w podziwieniu będzie, że przedſiębiorę nauczać niewiaſt milczenia, wielu bowiem tego ieſt zdania, że mowić o ſztuce milczenia, dla niewiaſt, iednoż to ieſt, co przepiſywać lekarſtwa na uchronienie ſię ludziom śmierci. Z tym wſzyſtkim ſprobować niezawadzi, ieżeli przez żart niby, y mimo wſzelkiey nadziei. niedokażemy czegokolwiek na umyſłach wielomownych niewiaſt. A nayprzod

przod: dosyć to iuż będzie pożytku, gdy przekonane przynaymniey zostaną, żeby w posiedzeniu iakim znayduiąc się, nie wszystkie razem mowić chciały. Wydziwić się ia temu nigdy dostatecznie niemogę. iak to wielką bardzo maią niewiasty sposobność. do wzaiemnego a łatwego rozmawiania się między sobą, co większa nawet, niewysłuchawszy należycie iedna drugiey mnie się zdaie, żeby naś to cudownego iakiegoś potrzeba człowieka, y ktoryby osobliwszym sposobem zebrany był w sobie, aby mogł odpowiedzieć na to, czego niesłyszał. Jeżeli trefunkiem ktora milczy, czekaiąc, aż inna zupełnie dyskurs swoy zakończy, to z twarzy iey poznać, iakieś roztargnienie y niespokoyność, y z oczow samych wyczytać można, że z wielką niecierpliwością słowa swoie wstrzymuie. Są nawet niektore, co oczywiście poznać daią, iż im się nieznośnie przykrzy ten moment, przez ktory słuchać innych muszą, zaczym gdy znowu, niby przez przywiley iakowyś sobie należący się, mowę swoią rozpoczną, niewypowiedzianie długo się z nią bawią; takowych wielomostwo, wyznawam, iż iest nieuleczone. Ale do inszych wracaiąc się, czyliż

liż dla właſnego intereſſu ſwoiego ſtarać ſię o to niepowinny, aby nie razem, ale przynaymniey iedna po drugiey mowiły. Za coż tak łatwo wybaczaią to, iż ich nikt mowiących nie ſłucha? albo ieżeli życzą ſobie żeby ich ſłuchano, czemuż ſame innych także mowiących ſłuchać nie chcą? Co z tąd proſzę za ukontentowanie, co za ſatysfakcya, mowić wiele wzaiemnie do ſiebie, a niechcieć ſię iednak wzaiemnie wyrozumieć? chyba że tym ſpoſobem owe pomieſzanie ięzykow, ktore ſię ſtało przy budowaniu wieży Babilońſkiey, w przykładzie ſwoim przypominać ſobie nieiako uſiłuią, albo dla tego ſzczegulnie, nie wyſłuchawſzy ſiebie, wſzyſtkie razem mowią, aby tego co ich na ięzyku świerzbi, czymprędzey pozbyć ſię mogły, Powtore y to doſyć będzie z niewiaſt, gdy niezechcą przynaymniey powtarzać tego, kilka razy, co iuż raz powiedziały. Niech ſobie ktora z nich mocno głowę nabiie małą iaką rzeczą, naprzykład ſuknią bagatelną, a trafi ſię iey dwanaście iednę po drugiey oddawać wizyt, dwanaście tedy razy w terminach żywych żarowno, y wymownych, czyni ſukni owey opiſanie. Nawet niektore dla tego umyślnie z domow

ſwo-

ſwoich do ſąſiedzkich wyieżdzaią, aby rzecz ową ktora im ſię podobała kilkanaście razy opowiadały. Szczęśliwy nader człowiek, ktory ſię przed ich gadatliwością ſchronić może. Niechcę ia tu wyliczać bagatelnych wcale, y zbyt nikczemnych w ich dyſkurſach okoliczności, ktore gdyby w rozmowach ſwoich opuściły, więcey by ſię roſtropnieyſzemi pokazały, a tym bardziey ieſzcze, gdyby milczały zupełnie, coby było dowodem, uſpokoionego w nich umyſłu, y nie tak rozproſzonego, iaki ſię przez ich gadatliwość wydaie. Ale iakże? toż iuż niewiaſty maią porzucić ten talent, ktory z natury maią, że w momencie od ſtop do głowy przebiec mową ſwoią człowieka potrafią, że mogą oſzacować wſzyſtkie te rzeczy, ktore w nim widzą, wyliczyć wſzyſtkie, ktore kiedykolwiek w używaniu y w modzie były ſuknie, y iakaby oſzczędność zachowana w nich być mogła, rozſądzić. Te zaiſte przyczyny, tak wielkiey wagi być mi ſię zdaią, że ſam raczey zamilczeć wolę, aniżeli nadaremne niewiaſtom o milczeniu dawać nauki. Do innego rodzaiu ludzi, ktorym ſekreta powierzone być zwykły, mowę moią obracam.

Lu-

Lubobym za rzecz przyzwoitą fądził, nauczyć ludzi fztuki nieodkrywania fię z fekretami fwoiemi, aniżeli tych, ktorym powierzone fą, zamilczenia ich, z tym wfzyftkim, gdy częftokroć niektorzy prawie przymufzeni fą, dla nieiakiey ferca fwoiego ulgi, iego fkrytości wynurzyć przed innemi, nad takowemi politowanie trzeba mieć, a tych, ktorym fekreta fwoie powierzaią nauczyć fztuki nieodkrywania ich. Tą ieft powfzechna przyczyna ludzi, ktorym te powierzone fą fekreta, do ich nieutrzymania, że ponieważ ten, ktorego to intereffowało, fekretu niezachował, tym bardziey go ci mogą dotrzymać, ktorych iego zachowanie bynaymniey nieobchodzi. Ale wybaczyć mi mufzą, co powiem, ta ich przyczyna bardzo ieft podła, y wcale nierozfądna, bo gdy fię kto fekretu zwierza, czyni to dla ulgi ferca fwoiego, y że będąc cały w myślach o tey rzeczy, mowić o niey koniecznie mufi.

Kontynuacya napotym.

U Jana Augufta Pofera Kfięgarza Warfzawfkiego na Krakowfkim Przedmieściu.

Nro. 12.

Dnia 10. Liſtopada.

Kontynuacya materyi poprzedzaiącey.

Ten zaś ktoremu ſekret powierzony ieſt, nie tak wielką w dotrzymaniu go ma trudność. Z wielkim uſpokoieniem umyſłu ſłuchał tego, o czym tamten, w tak wielkim pomieſzaniu zoſtaiąc, mowił. Jeżeli tamten zdradził ſiebie ſamego, ſtało ſię to przez iego porywczość, ieżeli go zaś ten zdradzi, ktoremu ſekretu powierzył, ſtanie ſię to rozmyślnie. Ale, iakoż, rzecze kto, mam obligacyą dochowania ſekretu tym ludziom, ktorzy go ſami ſobie dochować nie mogli? to prawda że im nic nie ieſteśmy winni, z tym wſzyſtkim ieżeli nie przez żaden obowiązek, to przynaymniey z politowania nad niemi, wierności dochować im powinniśmy. Nędzni to ſą ludzie, ktorzy ſię od mowienia utrzymać niemogli, y przeto użalenia godni ſą. Kto wie, czyli ſię to ſamo y nam nieprzytrafi? A

nad to, ta ſama ich lekkość, w powierzaniu nam ſekretow ſwoich, przyczyną być powinna do zachowania ich. Nie będzie ſię zaiſte z czego chełpić, że oni takową z nami poufałość maią. Ale pewnie będzie kto, rozumiał, że można wyiawić ten ſekret, ktorego odkrycie, honor nam iaki uczyni? lecz tego żadnym ſpoſobem czynić ſię niegodzi, To prawda że bardzo trudno ieſt milczeć, gdy poufałość w powierzonych nam ſekretach, zdaie ſię nieco ambicyi naſzey ſprzyiać, zawſze nam w tenczas powierzony ſekret na końcu zoſtaie ięzyka, ieżeli go ieſzcze wſtrzymuiemy, to przynaymniey poznać daiemy, że nam ieſt wiadomy. Nie przyzwoitym to bardzo ſpoſobem dyſkretnemi pokazać ſię chcemy, kiedy każdy z powierzchownego ułożenia y z oczu naſzych wyczytać może, że nam ſekret nie ieſt tayny. Y z tąd to ieſt, dla czego ow Mędrzec, ktorego ſię Krol pytał czegoby od niego żądał, powiedział: *day Krolu co chceſz, byleś mię poufałym*] *ſwoim nieuczynił.* Oczywiście ten Mędrzec pokazał, iż ſię obawiał, aby będąc poufałym Monarchy, nieprzyzwoity dla ſiebie miał zaſzczyt, y żeby ſię z czym przedkim nie wymowił. Luboć,

żno-

znowu, ieżeli się sentymentami chwały rządzić zechcemy, nie mały to iest zaiste zaszczyt, dobrze dochować powierzony sekret. Przyidzie ten czas, ktory wszystko odkryie, y tysiąc razy większy będzie honor, pokazać się w tedy, nie tylko poufałym, ale y wiernym, aniżeli żeby nas za poufałego szczegulnie wszyscy mieli.

MOWA.

Scytow do ALEXANDRA

z Kurcyusza wyięta.

Gdybyć Bogowie proporcyonalnię do wyniosłości umysłu twego wzrost rowny użyczyli ciała, świat by cię nie obioł: Jedną ręką wschodu, drugą sięgałbyś zachodu: y na tym ieszcze nieprzestaiąc chciałbyś dociec zkąd ta iasność światła pochodzi, y iakim sposobem świat oświeca. Tak to żądasz tego, czego obiąc nie możesz. Z Europy do Azyi, z Azyi przechodzisz do Europy; naostatku gdybyś cały narod ludzki sobie podbił, tedy z lasami,

z Zwierzami, gorami, rzekami zacząłbyś woynę. Czy niewiesz że drzewa przez wiele lat rosną, a w iedney godzinie ręka ludzka ściąć ie, lub wiatr obalić może? nie rozsądny iest kto na owoc ich zazdrośne obraca oczy, a wysokości nie mierzy. Patrz, gdy chcesz wierzchołku dostąpić, żebyś z pierwszey nie upadł gałązki. Lew częstokroć naymnieyszego ptastwa staie się żyrem: y żelazo rdza, tak, iak y prochno drzewo strawić może. Nie masz nic, tak mocnego, żeby się od nayslabszego nie mogło obawiać iakiego nieszczęścia. Coż tedy chcesz mieć do czynienia z nami kiedyśmy nigdy ziemie twoiey nie naszli? Ktoś iest? zkąd przychodzisz? nie możemy łatwo wiedzieć w dzikich mieszkaiący puszczach; nie masz też żadney przyczyny, abyśmy służyć, y niewolnikami u kogokolwiek bydź mieli, kiedy rozkazywać wzaiemnie nikomu niepragniemy. Ażebyś wiedział dokładnie o Narodzie Scytow: maiątki nasze są bardzo szczupłe: iarzmo wołow, pług, czara, y pocisk: tego z przziaciołmi, y tego przeciw nieprzyiaciołom zażywamy. Co żyzna, y pługiem sprawiona przyniesie nam rola, tym się z przyiaciołmi dzielemy, wino zaś

na offiarę Bogom czarą poświęcamy; następuiących nieprzyiacioł nadal strzałą, zbliska wiocznią; siągamy. Tym sposobem Syryiskiego, potym Persow, y Medow pokonaliśmy Krola; y aż do samego Egyptu droga nam otwarta była. Ale ty, ktory chełpisz się, żeś przyszedł samych ścigać zboycow, sprawiedliwiey wszystkich narodow, ktoreś naszedł, zboycą nazwać się powinieneś. Wziołeś Lidyą, opanowałeś Syryą, trzymasz w mocy swey Persyą; a podbiwszy sobie Baktryanow, do Indow wchodzisz, y po ubożuchne iuż maiątki nasze łakome wyciągasz ręce. Coż ci tedy po bogactwach ktore cię nasycić nie mogą. pierwszyś ze wszystkich w na sycenių głodny, a im więcey masz tym cięży cię nabycia cudzych rzeczy piecze chciwość. Co ci pomogło, żeś Baktryanow obległ, kiedy Sogdianie woiować zaczeli? iednym zwycięstwem wielorakie ściągasz na siebie woyny: y chociażbyś naypotężnieyszym stał się ze wszystkich, ktoż iednak obcego przychodnia za Pana zcierpi? Pzzeydź Tanaim a obaczysz takie rozległości, w ktorych nigdy nie dogonisz Scytow; ubostwo nasze rączsze iest nad twoie Woysko tylu Narodow łu-

pa-

pami obciążone, y gdy rozumieć będziesz, żeśmy daleko przed tobą uszli w iednym momencie obaczysz nas w srzodku obozu twego; z iednąż szybkością umiemy gonić co y uciekać. Wiemy, że nasze puste kraie, są u was gadką y pośmiewiskiem, ale wolemy dzikie y nie uprawne posiadać pola, niż Bogate y osiadłe obcym wydzierać miasta. Dla czego chwytay, y mocnemi rękami trzymay Fortunę, bo śliska iest, y utrzymać się przez całe życie nieda. Słuchay zdrowey rady [nie patrząc na czas pomyślny] ta cię rozsądku nauczy, załoź granice szczęściu, a prędzey ie utrzymać potrafisz. Fortunę bez nog być mniemaią, ręce tylko y skrzydła maiącą; ieżeli komu podą rękę, skrzydeł nie spuszcza, aby zaraz uleciéć mogła. A do tego ieżeliś iest Bogiem udziel śmiertelnym ludziom dobrodzieystw Boskich, a nie wydzieray ich własności; ieżeliś iest człowiekiem, tedy czym iesteś, pamiętay; głupstwo to wielkie myślić o takich rzeczach dla ktorych samego zapominasz siebie. Z ktoremi nie zacząłeś woyny, możesz tych poczytać za przyiacioł; między rownemi nay stateczniey-sza przyiaźń: ci się zaś maią za rownych ktorzy z ażardem nie sprobowali sił swo-

ich; ale ktorych pokonasz, nierozumiey aby twemi przyiaciołmi być mogli. Między Panem a sługą nie może być poufałość, a co przez woynę zwycięzca wydrze, to nowym w pokoiu pomnoży gwałtem. Po przysiężonym od Grekow przymierzom Scytowie wierzyć nie będą, bo ich niedochowaią. Grekow zwyczay iest dziś wzywać Bogow, a poprzysiężoną iutro łamać wiarę. Nasza cała Religia, na dotrzymaniu każdemu danego słowa, ktorzy się niewstydzą kłamstwa przed ludźmi y Bogow nieboią się zwodzić. Nie potrzebny wcale taki przyiaciel, o ktorego rzetelności powątpiwać potrzeba. Naostatek, y Azyi y Europy, będziesz miał z nas stróżow. Od Baktryanow iedna nas tylko rzeka *Don* dzieli, za Tanaim aż do Tracyi niwy nasze orzemy; Tracya z Macedonią, iak pospolicie mowią, ma graniczyć, tak tedy z obu stron Państw twoich przyiacioł albo nieprzyiacioł ieżeli mieć z nas chcesz, weź na uwagę.

Podaie się do wiadomości wszystkim Ichmciom Panom kochaiącym się w dobrych y publicznemu dobru pożytecznych xięgach, że u Jmci Pana Jana Augusta Posera Bibliopoli Warszawskiego na Krakowskim przedmieściu w kamienicy nowey J. Pana Wasilew-

lewſkiego na końcu Nowembra A. C. cale wyborna Kſięga z pod drukarſkiey praſy wynidzie o obyczaiach y zwyczaiach ludu Rzymſkiego, *we dwu Tomach* in 8vo. *Ta Kſięga przełożona ieſt z Francuſkiego od iedney znaczney y uczoney oſoby; na ktorey przedrukuwanie, co do druku y papieru, koſztu nieżałowano. Szacunek tego wybornego dzieła okazuią powtorzone potylekroć w francuſkim ięzyku edycye; wątpić nie można, że y Narod Polſki w naukach ſię kochaiący z upodobaniem onę przyimie. Pierſzy Tom, ktory iuż ieſt dokończony, może być od każdego nauki kochaiącego przeyrzany; a ktoby tę Kſięgę iuż zupełnie dokonaną za pomierną, cenę mieć żądał, ma doſkonale wiedzieć przez ninieyſze uwiadomienie, że ieżeli przed 24. dniem Nowembra A. C. wprzod na to pieniądze złożyć raczy, ieden exemplarz na dobrym papierze za Złotych* 10, *na Hollenderſkim zaś za Zło:* 12 *doſtanie, z tym ieſzcze dołożeniem, że kto dziewięć exemplarzow razem zakupi, dzieſiąty mu darmo przydany będzie. Po ſkończonym zaś terminie, żaden exemplarz na dobrym papierze mniey od Zł: 14. na Hollenderſkim od 18 przedany niebędzie. w Warſzawie 10. Nowembra 1770.*

Nro. 13.

Dnia 14. Listopada.

MOWA.

O pożytkach dobrey sławy.

Dawne to iest, ale oraz y fałszywe serca ludzkiego mniemanie, że te powierzchowne dobra tak z siebie przymilaiące się godne są iego starania, y że ie dostatecznie nasycić potrafią. Y lubo tylu wiekow rozumienie, przeciwne iest temu rozumieniu, ieszcze iednak serce ludzkie poznać się na oszukaniu swoim, a tym bardziey błędu swoiego porzucić nie może. Z tym wszystkim niech iako naywiększe człowiek w szukaniu tych dobr ma ukontentowanie, skoro ich zayżwać pocznie, widzi się być omamionym, y znurzony ustawicznym za temi dobrami ubieganiem się doznaie nakoniec z żalem wielkim y zadumieniem, że go nasycić nie mogły. Coż proszę tego iest przyczyną? czyli serce iego, czyli te dostatki ziemskie? Mo-

żnaſz ſądzić że mu zbywą na guście, y ukontentowaniu w zażyciu tych dobr? zaiſte przyznawać tego ſercu ludzkiemu nie podobna; przeto być to koniecznie muſi, iż ponieważ te dobra człowieka zupełnie niekontentuią, z ſiebie ſamych tak czcze y nikczemne ſą, iż ſerca naſzego naſycić żadną miarą nie mogą. Ale nie maſz że iuż żadnego dobra, ktoreby człowiek ſprawiedliwie ſobie ſzacować mogł? Nieznayduieſz ſię iuż żadne na świecie, ktoreby godne było ſtarania y zabiegow iego y ktoreby go doſtatecznie kontentować mogło? W poſrzodku niezliczoney liczby, tych to okazałych na pozor, a łudzących ſerca naſze dobr, upatruię ia wprawdzie iedno nierownie zacnieyſze, y z pomiędzy wſzyſtkich innych ktore ſerce ludzkie na złe używa nayprawdziwſze y nayiſtotnieyſze a zatym ieſt dobra ſława. Sława zaiſte, ieſt to dobro powſzechne, dobro godne ſzacunku y pragnienia naſzego, dobro, ktore oſobliwſzy zaſzczyt y zalecenie oboiey płci ſprawuie, dobro, ktorego iako wſzyſcy ludzie żądaią, tak przywłaſzczyć ie ſobie od właſney każdego człowieka zawiſło woli. Piękność nawet y łudzące wdzięki, tak wielką nad ſercem

ludz-

ludzkim moc maiące, giną bez niey, lub też bardzo krotko trwaią. Naywiększe bogactwa y nayszacownieysze skarby zrownać się z nią żadną miarą niemogą. (*) Poganina to iest wprawdzie sentyment, ale dziwnie się z prawdziwą Religią zgadzaiący. Cokolwiek tylko być może rzeczy, przeciwność iakowąś między sobą maiących, wszystkie się tu teraz nieiako łączyć zdaią na przekonanie nas o tey prawdzie, ktorey oczywistość, gdy się nam, y z światła wiary, y z światła rozumu, tak iawnie pokazuie, ktożby na tych tak wielkiey wagi dowodach nie przestał? Ale aby nasze na rozumie przekonanie, tym dokładnieysze było, wnidźmy sami w ten nader obfity dobrey sławy skarb, a z zadumieniem upatrować będziemy okazałość iego bogactw. Pożytki dobrey sławy na widok okazane, łatwo nas przekonaią, że dobra sława nie tylko iest nayszacownieyszym ze wszystkich, ale też y naymilszym dla człowika dobrem.

CZĘSC PIERWSZA.

Powierzchownie tylko uważaiąc sławę

 dobrą

(*) *Bona existimatio divitiis praestat.* Cicero

dobrą, możnaby rozumieć, iż mniemanym szczegulnie iest dobrem, y w samym iedynie rozumieniu ludzkim zostaie: ale niepowinien się mieścić u nas takowy błąd. ktory albo z niedostatku dobrey uwagi, albo z umysłu napełnionego mniey rozsądnemi zdaniami pochodzi; utrzymuymy raczey sprawiedliwie należącą się sławie część, y pokażmy iż ona nietylko wszystkie te ma własności, ktore potrzebne są, aby się co prawdziwym dobrem nazwać mogło, ale też ze wszystkich innych iest dobrem nayszacownieyszym.

Dobro ktoreby ukontentować mogło serce ludzkie, y napełnić ie, powinno być istotne, gruntowne, y trwałe. Te więc przymioty, ieżeli w innych dobrach ktorego z nich niedostaie, w dobrey sławie razem wszystkie połączone znayduią się.

Istota dobra każdego naysprawiedliwiey zakładać się może na naturze pożytkow z niego wypływaiących, y na ich liczbie. Długobym się bardzo z mową moią rozciągał, gdybym wszystkie chciał wyliczać wypływaiące z dobrey sławy pożytki, dosyć niech będzie niektore bardziey oczywistsze wyrazić.

Przeczyć temu nikt nie może, że cnoty

ty ſą prawdziwym, iſtotnym, y iedynym duſzy naſzey dobrem, y nayſzacowniey-ſzym ze wſzyſtkich ktore tylko człowiek nabyć może; y lubo zdaie ſię niby, że dobra ſława, ieſt owocem y nadgrodą cnot, rzecz iednak ieſt pewna, że te cnoty z pragnienia dobrey ſławy rodzą ſię.

Możnaſz pomyślić, żeby ludzie bez miłości chwały, ktora ieſt tylko promieniem, od światła dobrey ſławy pochodzącym, tak wielkie układali zamyſły? tak ſobie wiele czynili gwałtu? tak znaczne nad ſobą ſamemi odnoſili zwycięſtwa? ſama zaiſte miłość cnoty; do nabycia iey, doſtatecznie ludzi poruſzyć nie może, mocnieyſzey ieſzcze potrzebuią pobudki, y nadgrody, ktoreyby ſię nadzieią poſilali. Otoż pragnienie dobrey ſławy ieſt ową naypotężnieyſzą pobudką, a nadgrodą doſtateczną, do przedſięwzięcia wſzelkich zamyſłow, chwała, ktora na nich z dobrey ſławy ſpływa. y ktorey to ſamo pragnienie, widziemy codziennie, iako mocno ludzi do wſzyſtkiego pobudza. Jak tedy ſzacowne być muſi to dobro, ktorego ſamo pragnienie, tylu innych dobr obfitym ieſt źrzodłem.

Gdy pilnie uważam, iako ludzie w naby-

byciu dobrey ſławy wiele nayniezno- śnieyſzych ponoſzą przykrości, iako u- czeni po gabinetach ſwoich, żołnierze pod ſwoiemi namiotnmi, rzemieśnicy przy ſwoich warſztatach, oto ſię iedynie ſtara- ią, aby imie ſwoie wſławić mogli; iako dla nabycia tego poświęcaią ſwoy ſpo- czynek, a częſtokroć y życie ſamo na a- żard wydaią, z podziwieniem zawołać mu- ſzą o ſławo dobra! iak bardzo wſzyſtkim ludziom miła ieſteś. Czyliż rozumieć mam że ich omamienie, lub fanatyzm iaki opa- nował, że ſię z taką uſilnością o ciebie ſtaraią? Ale y pomyślić mi ſię tak niego- dzi, widzę bowiem, iż wſzyſcy oczywiście uznaią, że ieſteś dobrem prawdziwym, i- ſtotnym, y powſzechnym. W tobie wſzel- kie gurta połączone ſą; ty wſzyſtkie ſta- ny zdobiſz, wſzyſtkich talenta wydoſko- nalaſz, wſzyſtkich zaſługi koronuieſz. Sa- mo pragnienie oſiągnienia ciebie, w lu- dziach owych, ktorych naygodnieyſzych podziwienia, ma ſtarożytność, tyle doka- zało, iż nam oſobliwſze wſpaniałości umyſłu, wſtrzemięzliwości, męſtwa, miłości ku Oy- czyźnie, y wſzelkich innych cnot zoſta- wili przykłady.

Jako zaś ow zbyt umyſłu podłego czło-

wiek

wiek, w ktorym ſię ta gruba nieczułość nayduie, iż bynaymniey o dobrą ſławę nie dba, ſamą także poſpolicie gardzić zwykł cnotą; [*] tak przeciwnie, w ktorym wzniecone ieſt pragnienie ſławy dobrey, żąda mocno cnoty y przez to ſamo wſzelkie, ktore w nabyciu iey być mogą trudności, ułatwione dla ſiebie widzi.

Naydowcipnieyſze wynalazki, umieiętności, y wſzelkie rzemioſła, komuż proſzę tak początek, iako y dalſzy wzroſt, ſwoy winny? ieżeli nie pragnieniu dobrey ſławy? Bez tego pragnienia tak żywego, y tak wiele w umyſłach ludzkich mogącego, na ſamych ſzczegulnie przeſtaćby muſiały powierzchownościach natury, nie wyczerpuiąc iey właſności, ktorych iako odkrycie wielki czyni Narodowi ludzkiemu zaſzczyt, tak ich niewiadomość, zawſzeby wſzyſtkich w mniey rozſądnych utrzymywała rozumieniach.

Ale dla iakowegoś ukontentowania ludzi rządzących ſię mniey wſpaniałemi ſentymentami, y ſame ſzczegulnie dobra fortuny poważaiących, wprzody niżelibyśmy pokazali, iako dobra z ſławy dobrey pochodzące, nie rownie ſą nad tamte zacnieyſze,

to

[*] *Contemptu famæ contemnunt virtutes* Cic:

to im pokażmy, że nawet do nabycia tych dobr, ktorych oni tak bardzo żądaią, dobra ſława wielką bardzo ieſt pomocą.

Znayduią ſię częſtokroć tacy na świecie ludzie wktorych bogactwa, honor, kredyt, powaga razem ſą połączone. Są to igrzyſka, albo raczey, ieżli mowić to można cuda fortuny y dziwne zarowno y bardzo powſzechne z tym wſzyſtkim iako to rzadko bywa aby te dary fortuny razem wſzyſtkie na widok przez dobrą ſławę okazane były tak nigdy prawie nie trafia ſię, aby ſława dobra nie ſzła za ktorymi z tych przymiotow, ktore częſtokroć w iednym łączą ſię człowieku.

Chociaż by świat cały iako naybardziey zepſuty był, zawſze ſię iednak na nim znayduią tak ſprawiedliwi ludzie, iż to co ſię należy cnocie, zupełnie oddaią; ſława dobra bynaymniey teraz z przywileiow ſwoich nie utraciła, zarowno dziś, iako y naydawnieyſzych czaſow wſzelkie na nię ſpływaią łaſki, wſzelkie na nie ſpadaią bogactwa, otwiera wſtęp do wſzelkich godności, iedna łaſkę u Monarchow, naywalnieyſzych ſtanu intereſſow czyni uczeſtnikami, y do naywyżſzego ſzczęśliwości, ſtopnia drogę toruie.

Kontynuacya w naſtępuiącym piśmie.

U Jana Augusta Pojera Księgarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu.

Nro. 14.

Dnia 17. Listopada.

Koutynuacya przeszłey materyi.

Sława dobra iest światłem cnoty, użycza iey ozdoby dzielności y ksztaltu, wyraźnym iest dowodem iż kędy się znayduie, tam y cnota być musi, z nią bowiem ścisłym bardzo związkiem iest złączona, y broni iey od wszelkich nieprzyiacioł. Rzymianin pewny wielu zaszczycony cnotami oskarżonym był w zgromadzonym Senacie, lecz ledwo co tylko sam wszedł do Senatorskiey izby aż natychmiast y potwarcy zawstydzeni byli, y on sam (gdyż sława dobra za nim mowiła) żadney inney nie zażywszy obrony usprawiedliwionym został. Nie tylko zaś w podobnych okazyach sława dobra broni cnoty, ale ponieważ znayduią się niektore momenta, w ktore y naycnotliwsi właściwym przyrodzeniu ludzkiemu niedoskonałościom podlegli są, w ten czas osobliwszym ich spo-

ſobem utrzymywa, y w krytycznych owych dla cnoty przypadkach, wycieńcza nieiako y pokrywa te ſkazy, ktoreby cnotę przyćmić mogły. Łatwo zatym lekkie niedoſkonałości uchodzą w ludziach wielkiemi przymiotami y cnotami wſławionych, gdy bowiem przez czas długi dziwić ſię im prawie we zwyczay poſzło, w ten czas nawet ieſzcze u nas ſą w podziwieniu, gdy tego bynaymniey godni nie ſą. Częſtokroć nawet ſama dobra ſława więcey w ludziach ſprawuie, aniżeli iſtotna cnota, y z tąd pochodzi że wielu znaiąc iey dzielność, bardziey ſię o nię ſtaraią niż o ſamę cnotę, przeſtaią na tym aby ich miano za cnotliwych, a takiemi być bynaymniey nieuſiłuią. Rzecz ta lubo ſprawiedliwey godna nagany, oczywiście iednak pokazuie moc y dzielność dobrey ſławy.

Niechay zaś nikt nierozumi iakoby ta dobra ſława trwałym y ſtatecznym dobrem nazywać ſię nie mogła. Niech nikt nierozmyślnie nie ſądzi że ſłabym bardzo naczyniem, ktore ieden obmowiſka wiatr obala y kruſzy, że ieſt zbyt delikatnym kolorem, ktory zaraz od tegoż obmowiſka wiatru płowieie. Owſzem nic nie maſz

trwal-

trwalſzegq nad ſławę ktorą dobrze ugruntowana ieſt, ſam obinawiaiący ięzyk, albo z przynależytym ku niey będzie reſpektem, albo też ieźli ſię na nię obruſzy to nadaremnie. Ta bowiem nieiako właſność ieſt ſławy, co y ſłońca, ktorego iaſności nic przyczynić nie może, y lubo niekiedy chmurą ieſt przykryte, z pod niey iednak z tym większą ieſzcze dobywa ſię światłością; podobnież y ſława dobra, przeciwko ktorey gdy powſtanie zazdrość, światłem iey przerażona niknąć muſi, y iak tylko ſława do pewnego doſkonałości ſwoiey przyidzie ſtopnia, naypotężnieyſzym nieprzyiaciołom ſwoim niedoſtępną ſię ſtaie, a będąc w niewinność ſwoię uzbroioną, nayciężſze złości ludzkiey pociſki ſzkodzić iey bynaymniey nie mogą. Mamy tego oczywiſte dowody w świętey y świeckiey Hiſtoryi. Pierwſza twierdzi, że ſię nikt znaleść nie mogł, ktoryby ſię przeciwko owey nieporownaney cnoty wdowie [a] mowić co złe odważył, Druga mowi o ſławnym owym Filozofie [b] że ani powiękſzyć chwały iego przez ſwoie panegiryki, ani iey umnieyſzyć przez ſwoie ſatyry wolno komu było, w takim poważe-

[a] *Judith*: [b] *Caton*.

niu u ſtarożytności była iego iego ſława, ktorey światło aż do nas rozſzerzyło ſię. Jakoż w rzeczy ſamey nic bardziey niepokazuie zacności y ſzacunku iakiego dobra, iako iego długość y trwałość. Nadaremnie by bowiem mielibyśmy te dobra, ktore ſerce naſze kontentować nieiako mogą, ieżeliby to ukontentowanie prędko przeminąć miało, to zaiſte ieſzczeby tym bardziey rozdrażniło ſerce naſze, y więkſzeby w nim wzbudziło pragnienia zamiaſt coby ie naſycić miało, takiey zaś ſą właſności dobra te ktore nam świat pokazuie, y uciechy ktore nam obiecuie. Czyliż bowiem kiedy ſerce naſze zupełnie ukontentowane być może zażywaniem tych roſkoſzy? dobro ktoreby nas prawdziwie uſzczęśliwić mogło, powinno być trwałe y ſtateczne, roſkoſzy zaś czyliż mogą być długo trwaiące? prawie ten ie ſam moment nam odbiera ktory y daie, ledwo co ich ſerce zakoſztuie, aliści zaraz nikną, y tak rozdrażniony umyſł od iednego do drugiego y potym do wielu innych przechodzi dobr, chcąc przynaymniey w używaniu wielu ich razem znaleść to uſpokoienie, ktorego w używaniu iednego dobra mieć niemogł. Ale zarowno iednego

wſzcze-

wſzczegulności iako y wſzyſtkich w po-
wſzechności razem wziętych zażywanie
dobr ukontentować go niepotrafi.

Pożytki zaś dobrey ſławy ponieważ ſą
na ſtałych fundamentach ugruntowane;
trwalſze ſą daleko, niżeli wſzelkie inne
dobra, y chociażby iako naybardziey po-
mnażały ſię, żadney iednak, nie ſą podle-
głe ruinie. Wſzyſtkie inne dobra opu-
ſzczaią człowieka, albo w życiu iego, albo
przynaymniey przy śmierci, ſława zaś do-
bra, y chwała imienia nawet po śmierci
iego zoſtaie, y gdy bogacze ziemſcy o-
cknowſzy ſię nieiako ze ſnu życia tego,
nic w ręku ſwych nieznayduią z tych dobr,
ktorych podoſtatkiem mieli, (wſzyſtko to
iuż bowiem wraz z niemi zgineło) ſama
dobra ſława człowieka cnotliwego nie o-
puſzcza, y iako wyborne kadzidło rozcho-
dzi ſię po ziemi, napełniaiąc wſzyſtki miey-
ſca wdzięcznym cnot iego zapachem; rozno-
ſi po wſzyſtkich świata częściach ſławę ie-
go imienia, czyniąc ie nieśmiertelne. Lecz
ieżeli ieſzcze te tak zacne z dobrey ſławy
pochodzące pożytki, nie zupełnie kogo o
iey zacności przekonywaią, ieſt ieſzcze
wiele innych ktore oczywiście pokazuią
że dobra ſława nietylko ieſt nayzacniey-
ſzym

ſzym ze wſzyſtkich innych, dobrem, ale też y naymilſzym.

CZESC II.

Rozum y ſerce ludzkie ſą to dwa bardzo obfite źrzodła z ktorych ſława dobra wypływa, a na ich talentach y przymiotach funduie ſię, możeż zaś mieć człowiek iakie inne dobra, ktoreby bardziey mu były milſze, iako te ktore ſię funduią na owych dwoch tak zacnych iſtoty naſzey częściach. To ſamo nawet bardzo miłą ſprawuie chwałę, ktora idzie za dobrą ſławą, iż iey nabycie z wielką bardzo przychodzi nam trudnością, y że to ſamo tylko nabycie iey, właściwym ieſt owego człowieka dziełem, ktory iey nabył, y że nakoniec tę przynoſi z ſobą dla człowieka nadgrodę, ktora naſycić doſtatecznie może miłość iego właſną, a ta ieſt ſzacunek, przyiemność, y wziętość między ludźmi.

Co ſię tycze rozumu, iak to ieſt bardzo trudno nim ſię wſławić, iak wiele na to potrzeba ſtarania, prac, y bezſennych trawienia nocy? iak wiele potrzeba odſtąpić naymilſzych zmyſłom naſzym rzeczy, aby poſtępować można w zamierzonym biegu?

iak to wiele do tego poſtępowania umyſł naſz potrzebuie pomocy? czyliż ie zaś zawſze w pogotowiu mieć może, ten ſzczegulnie uczynić wſzyſtko potrafi z nadzieią wſtawienia ſię, ktory uniżonym umyſłem na wſzelkie poddaie ſię trudności, ktorych tylko w zamyſłach ſwoich doznaie. A tak chwała tych, ktorzy ią oſiągną y ſława dobra ktorą ſobie przez rozum ſwoy uczynią, tym dla nich milſza ieſt, im większą mieli w iey nabyciu trudność, y im rzadſza ieſt liczba, tych ktorymby ſię tak ſzczęśliwie iako im powiodło.

Co ſię tycze ſerca ludzkiego, wieleż to iego ſłabości znieść z wieloż na widok pokazać ſię cnotami potrzeba, aby nabytą dobtą ſławę utrzymać? Człowiek tracąc w początkach ſwoich niewinność, utracił z nią razem y guſt do cnoty, y odtąd ſkażytelność opanowała ſerce ludzkie ktore ſię ſtało nieſzczęśliwą ſtolicą wſzelkich paſſyi ktore tam z wielką bardzo weſzły gwałtownością, chcąc tam panowanie ſwoie,ktore ieſt ſzczegulną tyrannią, założyćy dla tego to człowiek wprzody niżby by mogł użyć pożytkow dobrey ſławy, wybiiać ſię powinien z pod iarzma tey ochydney niewoli, w ktorey zoſtaie; ieże-

ieżeli niemoże z gruntu ferca fwoiego wykorzenić, nafienia złych paffyi, to przynaymniey wfzelkiemi fpofobami bronić ma aby fię z oftatnim iego nieszczęściem nie rozkrzewiały, potrzeba aby fię codziennie fam z fobą paffował dla otrzymania zwycięftwa nad rzeczami naybardziey zmyflom fwoim fprzyiaiącemi. Na ruinach tylko tych fzczegulnie fłabości budowane ma bydź domoftwo dobrey fławy, ktore nigdy dofkonałe trwałe być nie może ieżeli do fwey wyfokości przez cnoty wyniefione nie będzie.

W tych okolicznościach iak wiele heroicznych uczynkow wykonać potrzeba, iak wiele wypełnić obowiązkow? Zeznać tę prawdę mogą ci, ktorychkolwiek fą lub ftatecznemi przyiaciołami, lub nieprzekupionemi fędziami, lub nieuftrafzonego ferca żołnierzami, ci mowię, y wfzyfcy zgoła ludzie cnotliwi y pożyteczni fpołeczności ludzkiey, zeznać mogą iak ich to wiele kofztowało, aby takowemi być mogli.

Kontynuacya w naftępuiącym piśmie.

U Jana Augufta Pofera Kfięgarza Warfzawfkiego na Krakowfkim Przedmieściu.

Nro. 15.

Dnia 20. Liſtopada.

Kontynuacya poprzedzaiącey Mowy.

Lecz im więcey znayduie ſię trudności w utrzymywaniu nabytey dobrey ſławy, tym zdami ſię milſza ona być powinna owemu, ktory iey nabył, zwłaſzcza iż tego dobra tak w nabyciu trudnego, tak rzadkiego, tak ſzacownego, nikomu, tylko ſobie ſamemu przypiſać powinien, gdyż to właściwym iego ſamego ieſt dziełem.

Codzienne uczy nas tego doświadczenie, że nayſzczegulnieyſze przypadki nic ſię nas nie tyczące bynaymniey nas nieobchodzą, przeciwnie zaś, gdy co właściwie nas ſię ſamych tycze, pomyślne tey rzeczy ſkutki, oſobliwſzym nas kontentuią ſpoſobem. Z tąd co za ukontentowanie, iak wielka ſatysfakcya być muſi dla owego, ktory przez ſwoie talenta y cnoty zaſłużył ſobie na dobrą ſławę ktorey ſię wſzyſcy dziwuią, a ktorą nikomu procz ſiebie

ſamego nie ieſt winien. Człowiek bogaty, gdy ieſt u wſzyſtkich w poſzanowaniu, gdy mu świat cały ſprzyiać ſię zdaie y podchlebcy wſzelkie mu naypodleyſzych uſług czynią oświadczenia, wſzyſtko zaiſte nie właſney ſwoiey oſobie ale bogactwom ſwoim przypiſać muſi; te zaś bogactwa coż ſa ieżeli nie trefunkowym bardzo darem fortuny, wielu podłości nadgrodą, y zyſkiem tylu owych importunii, a częſtokroć ſamey nawet nieſprawiedliwości.

Wielkiego urodzenia człowiek czyliż tę dyſtynkcyą, ktorą mu wſzyſcy czynią, oſobie ſwoiey przypiſać ma, a nie raczey przodkom ſwoim, ktorych zacności ſława na niego ſpływaiąca, lubo wielki czyni mu zaſzczyt, nigdy iednak dowodem być nie może, że te cnoty ktoremi przodkowie iego iaśnieli, w nim ſię także znayduią.

Rzecz więc oczywiſta ieſt, że ani okazałość bogactw, ani zacność urodzenia, lubo tak bardzo pychę w ludziach utrzymuiąca, doſtateczna iednak z ſiebie nie ieſt, y zupełney człowiek z niey nie może dla ſiebie mieć ſatysfakcyi; rzeczy te bowiem ſą cudze, y albo człowiek nie ſam tylko ich ieſt ſprawcą, albo też ie nie ſam tylko

dziedziczy. A zatym wypływaiące z tąd pożytki, właściwe człowieka nie są, y bardzo się rożnią od owych ktore z dobrey sławy wypłaią. Jako bowiem sława dobra właściwym iest dziełem owego człowieka ktory ią ma, tak też do towarzystwa pochodzącey z niey chwały nikogo przypuszczać niepowinien. Sam gruntowny dobrey sławy swoiey założył fundament, iemu też samemu, cała na nim wystawiona chwały machina należy się. Sława iego ani od trefunkowych żadnych okoliczności ani od pomyślnego powodzenia, ani od żadney inney powierzchowney przyczyny zawisła; y iako upokorzenie człowiekowi właściwe w nim się samym rodzi według zdania Proroka, tak też chwała prawdziwa nie zkąd inąd tylko z dobrey sławy rodzi się. Czy może sz iuż być zupełnieysza satysfakcya, większe ukontentowanie, znakomitszy zaszczyt, iako kiedy nabytey chwały nikomu innemu winien nie iest, tylko sobie samemu; kiedy w pewnym wyrozumieniu mowić to prawdziwie sobie może; ia zaiste sam uczyniłem się takim, iakim teraz iestem, ia sam Autorem chwały moiey własney, nikt mi się do niey sprawiedliwie przymieszać

niemoże, iam ią ſam ſobie, że tak powiem, ſtworzył, y ta chwała ieſt częścią ieſteſtwa moiego. W takowych momentach dziwnie właſną naſzą miłość kontentuiących, y tak mocno iey podchlebuiących, ſamey ſzczegulnie prożności obawiać by ſię potrzeba, y owego iadu pychy, ktoryby mogł zniſzczyć owę naſzą chwałę, tak z ſiebie ſamey miłą, ale z pożykow ktore nam przynoſi nierownie milſzą, y bardziéy nas ieſzcze kontentuiącą.

Człowiek bowiem z oſobliwſzey ſwey cnoty zalecony, y dla okazałych przymiotow ſwoich powſzechny dla ſiebie od wſzyſtkich odbieraiący ſzacunek, mowić można, że tym ſamym dla nſzczęśliwienia prawie ſpołeczności ludzkiey ieſt poſtanowiony. W oſobie iego potrzebuiący znayduią wſpomożenie doſtatecznie potrzebom ſwoim wyſtarczaiące, utaiona y niewiadoma cnota ma z niego patrona, ktory ią na widok pokazuie; niewinność uciemiężona pewnego y potężnego obrońcę; wyuzdany wyſtępek nieprzekonanego przeciwnika, ktory go zawſze pognębia y zawſtydza; on to ieſt nieiako pierwſzą ową oſobą ktora przeſtrzega dobra powſzechnego, ktora mu upadać niedozwa-

la,

la, y na ktorey całość społeczności ludzkiey naywięcey polega. Cóż dopiero mam mowić o owey przyiaźni, ktorą sobie ztąd u wszystkich pozyskuie, otym zaufaniu, ktore w osobie iego pokładaią, y szacunku złączonym z podziwieniem, ktory mu generalnie wszyscy oświadczaią? Są to nieuchybne skutki z dobrey sławy rodzące się, są to stopnie, iako mowca Rzymski twierdzi, po ktorych człowiek do naywyższego chwały punktu przychodzi. Bo iakże proszę odmowić temu swoiey przyiaźni, ktoremu swoię częstokroc uspokoienie, fortunę y szczęście winniśmy. Częstokroć małe dobrodzieystwa, według zdania mędrca, tak kontentuią nas, że prawie odchodziemy od siebie samych, coż dopiero za skutek w sercu naszym tamte czynić powinny? Rzecz tedy prawie iest niepodobna nie kochać tych osob, ktore nam dobrodzieystwa świadczą, to samo nawet dostateczną iest pobudką do kochania ich, kiedy poznaiemy, iż szczerze pragną być nam pożytecznemi.

Z powziętey przeciwko komu przyiaźni rodzi się poufałość ku niemu. Rzecz tą iest naturalna, że się powierzamy tym ktorych kochamy, y o ktorych pewni ie-

ſteśmy, że nas kochaią, y ktorzy nam oświadczonemi usługami ſwoiemi, tyſiączne dali dowody, lub ſwego ku nam przywiązania, lub ſzczerey chęci ſtania ſię nam pożytecznemi. Y gdyby rozum ſam, y wrodzona przychylność niewzbudzała w nas tych ku nim ſentymentow, iednakby nas do tego pobudzała, tak ſława dobra, ktorey ſobie nabyli, iako y własny ſam naſz interes, ich poczciwość, y doświadczenie w wielu rzeczach prowadzić nas do nich będą, abyśmy w owych okolicznościach, od ktorych ſzczęście lub nieſzczęśkię naſze zawiſło, oświeceni od nich zostali.

Nie tylko zaś dobra ſława iedna ſobie przyiaźń y ufność u ludzi, ale ieſzcze y na wielki u nich zasługuie dla ſiebie ſzacunek. Bo iakoż można zacnych talentow, miłych przymiotow, łagodnego y przyiemnego humoru, cnot prawie heroicznych w człowieku nieſzacować? Sami nawet niecnotliwi ludzie mocno ſławę dobrą poważaią, y lubo tego oczywiście nie pokazuią, nie przeto iednak w ſzczerym ſzacunku nie maią cnoty, ale że boią ſię być ſobie ſamym przeciwnemi, y żeby

po-

pochwały ktoreby cnocie dali, wyſtępkow ich na ktore ſię udaią, nie potępiły.

To co ſię mowi o cnocie, zarowno ſię y o dobrey ſławie, ktora ſię z niey rodzi, rozumieć powinno. Ci ktorzy ſię zdawali w małym mieć poważeniu ſławę dobrą, czerniąc ią często rożnemi niedoſkonałościami, mocnoby iednak kontenci byli, gdyby ią w zupełney okazałości y świetle ſwoim utrzymać mogli. Chcieliby, gdyby to można z chwałą dobrey ſławy połączyć roſkoſz wyſtępku tak iey bardzo przeciwną, y wſzelkich nawet do uczynienia tego ſzukaiąc ſpoſobow. Y z tąd pokazuią na pozor wiele cnot, maiąc ſerce uwikłane w nieprawości, a rożne popełniaiąc zbrodnie, uſiłuią dla zachowania ſławy dobrey pozorem cnoty pokrywać. To zaś wſzyſtko pokazuie nam oczywiście, y iak w wielkkim ſzacunku, y iak w wielkim podziwieniu nayniecnotliwſi ludzie maią dobrą ſławę. Podziwienie ſprawiedliwe maiące za fundament dobro y nayſzacownieyſze, ze wſzyſtkich, y naymilſze. Takowe ſą owoce, y ta-

y takowe ſłowem mowiąc z dobrey ſławy rodzące ſię pożytki. Szczęśliwy człowiek, ktorzy ſię dobrze na nich poznaie, aby ie ſzacował, ſzczęśliwſzy nierownie ktory ich pragnie, y ktory ſię o nie ſtara, nayſzczęśliwſzy ktory ie oſiągnie.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu.

Nro. 16.

Dnia 23. Liſtopada.

ROZMOWA PO SMIERCI MIĘDZY STRATONEM y RAFAŁEM z URBINU *O PRZESĄDACH.*

STRATON.

Nie ſpodziewałem ſię nigdy, ażeby rada, ktorą moiemu niewolnikowi dałem, tak ſię ſzczęśliwie udać miała. Tam bowiem na ziemi życie mi ocaliła, tron dała, a tu wſzyſtkich mądrych ſkarbi mi podziwienie.

RAFAŁ

Jakaż to była ta rada?

STRATON

Byłem w Tyrze. Wſzyſcy miaſta tego niewolnicy zbontowali ſię, Panow ſwoich pozabiiali, lecz moy niewolnik miał tyle ludzkości, że mnie darował życiem, ieſzcze od zapalczywości innych zachował mnie. Ukartowali tego z pomiędzy ſiebie obrać Krolem, ktoryby dnia wyznaczone-

go naypierwey wschod słońca postrzegł; Zgromadzi się na obszerne pole. Wszystek ow tłum oczy obrocone na część wschodnią nieba, zkąd miało wznićś słońce; sam moy niewolnik, ktorego ia nauczyłem co miał czynić, na zachod patrzał. Wszyscy inni mieli go za głupiego. Tym czasem on w tey postawie ciała, naypierwszy weyrzał promyki słońca wydaiące się na wierzchołku pewney bardzo wysokiey wieży, kiedy towarzysze iego, ieszcze ku wschodowi obroceni słońca samego szukali. Dziwili się przemyślności iego dowcipu; lecz on przyznał, że ią mnie był winien, że ia ieszcze żyłem, więc natychmiast mnie, iako człowieka osobliwszego Krolem obrano.

RAFAŁ

Widzę, że rada twoiemu od ciebie dana niewolnikowi, była ci bardzo użyteczna, ale wcale nic tu dziwnego nieupatruię.

STRATON

Ah! wszyscy Filozofowie tu będący odpowiedzą ci za mnie, że nauczył tego niewolnika, co wszyscy mądrzy czynić maią; to iest: ażeby znaleść prawdę, potrzeba tyłem stać do pospolstwa, y że mniemania pospolite, mogą bydz prawidłem zdań rozsądnych, zdrowych, ale ie trzeba brać przeciwnie.

RAFAŁ
Filozofowie ci zwyczaynie po filozofsku mowią, ich to iest rzemiosło, ażeby uwtaczali mniemaniom powszechnym, zdaniom uprzedzonym, wszakże nic nad nie wygodnieyszego, nic zbawiennieyszego.
STRATON
Łatwo można wnosić, żeś się niemi musiał rządzić, kiedy o nich tak mowisz.
RAFAŁ
Upewniam cię, że ieżeli się piszę za prewencyami, to czynię bez interessu; bo y owszem te mnie samego na świecie raz niemało zawstydziły. Pracowano w Rzymie nad pewnemi rozwalinami, wydobywano z nich statuy, mnie zaś iż byłem snycerzem, malarzem wybornym, obrano Sędzią do rozeznawania, ktore były starożytne. Snycerz inny nazwany Michał Anioł, moy Rywał, zrobił potaiemnie statue Bachusa przedziwnie piękną, a zrobiwszy, palec iey ułamał, y gdzie wiedział, że kopać y szukać będą, zakopał ią. Skoro ią znaleziono, iam zaraz osądził, że była starożytna, Rywał moy, utrzymywał przeciwnie że była niedawnego ktorego rzemieśnika dziełem. Ja osobliwie zasadzałem moie zdanie na piękności tey

ſtatuy, ktora z reguł ſztuki naſzey, godna była Greckiego rzemieślnika ręki, y w owym z Rywałem moim ſprzeczaniu ſię, wynioſłem Bachuſa, aż do czaſow Bikleta, lub Tidiaſza. W tedy Rywał moy pokazał odłamany palec,na co y piſnąć więcey niemogłem. Zartowano z moiey prewencyi, ale bez niey cożbym ia był zrobił? Sędzią byłem, a urząd ten koniecznie wymaga ſądu.

STRATON

Byłbyś decydował podług rozumu?

RAFAŁ

Alboż to rozum decyduie? Jego ſię radząc nigdybym był niewiedział, czy ſtarożytna była ſtatua, czy nie: tylebym tylko wiedział, że była piękna, leczprzybywa na ratunek prewencya, y ſzepcze, że ſtatua tak piękna muſi bydź dziełem ſtarożytności, otoż decyzya, otoż, ſądzę.

STRATON

Toby mogło bydź ſnadno, że rozum niepodałby był dowodow niezbitych w materyi tak mało ważącey, iak była ta, ale we wſzyſtkim co ſię tycze życia, y poſtępkow człowieka, decyzye iego ſą niezawodne, to nieſzczęście że go ſię nieradziemy.

RA-

RAFAŁ

Poradźmy go ſię w iakiey rzeczy, a uważaymy co też oſądzi. Spytamy go ſię naprzykład, czyli z śmierci przyiacioł y krewnych cieſzyć ſię lub śmiać należy. Z iedney ſtrony, odpowie, utraciłeś ich, płacz. Z drugiey znowu ſtrony, uwolnieni ſą z nędz życia, weſel ſię. Owoż odpowiedzi rozumu; ale zwyczay kraiowy łatwo nas do iednegoż przychyla. Płaczemy, ieżeli nam tak każe, a płaczemy tak dobrze, że niepoymuiemy, iakby ſię w takowey okoliczności śmiać można albo ieżeli ſię weſelemy, to ſię weſelemy tak, że nam ſię zdaie rzecz niepodobna płakać.

STRATON

Nie we wſzyſtkich też rzeczach taki ieſt niepewny y ważący ſie rozum. Dozwala to czynić prewencyi, co niegodne ſiebie bydź ſądzi: ale w celu innych rzeczach, iakieyſi wagi ma bardzo czyſte, pewne zdania, z ktorych podobneż wyprowadza wnioſki.

RAFAŁ

Albo ſię ia mylę, albo te zdania czyſte bardzo w ſzczupłey ſą liczbie.

STRATON

Oto

Oto mnieyſza, ale im tylko ſamym zupełnie wierzać potrzeba.

RAFAŁ.

To bydź nie może bo rozum bardzo nam małą liczbę maxym pewnych podaie, a umyſł naſz tak ſporządzony ieſt, ażeby wierzył więcey. Tak nadmiar iego do wierzenia ſkłonności idzie za zyſk prewencyom, y fałſzywe zdania dopełniaią iey.

STRATON.

A coż to za potrzeba w błąd ſię plątać? nie możnaſz to w rzeczach wątpliwych zdanie ſwoie zawieſić? wſzak rozum zaſtanawia ſię, kiedy niewie dokąd ſię udać.

RAFAŁ.

Prawdę mowiſz niema w tedy Rozumu inſzego ſpoſobu ażeby nie zdrożyć, tylko niechodzić daley; ale tylko pora ieſt gwałtownym dla umyſłu ludzkiego ſtanem, zawſze ieſt w ruchaniu, zawſze iść muſi. Wſzyſcy ludzie nie umieią wątpić, ażeby przyść do tego, potrzeba światła, ażeby w tym trwać potrzeba gwałtu. Wreście powątpiwanie ieſt bezczynne, a między ludźmi czynności trzeba.

STRATON.

Dlatego też prewencye zwyczaiu zachować trzeba, ażeby czynić tak, iak inni; ale ſię

po-

pozbywać należy prewencyi umysłu, ażeby tak myśleć, iak człowiekowi rozumnemu przystoi.

RAFAŁ.

A naylepiey zachowywać wszystkie. Nie wiesz podobno dwoch odpowiedzi owego starego Samnity, do ktorego Rodakowie iego wyprawili, radząc się co mieli czynić gdy całe woysko Rzymian nayglowniey-szych swoich nieprzyiacioł w ciasninach Turcae Caudinae nazwanych zamknęli, y o losach ich udzielnie decydować mogli. Starzec radził, ażeby wszystkich Rzymianow w pień wyciąć. Zdanie to zdawało się zbyt o-krutne, więc Samnitowi znowu do niego posłali, okazuiąc mu nieprzyzwoitości takowego obeyścia się. Odpowiedział drugi raz a żeby wszystkich Rzymianow darować ży-ciem y wolnością, niekładąc na nich ża-dnego obowiązku. Nie usłuchano ani pierwszey ani drugiey rady, y pobładzono. Toż samo mowić się ma o prewencyach; potrzeba albo zachować wszystkie, albo całkiem wszystkie wyplenić. Inaczey, te ktorych się pozbyłeś, wprowadzą cię w powątpiewanie o tych wszystkich zdaniach, ktoreś sobie zostawił. Omylenie się w rzeczach wielu nie iest nadgrodzone przez tę ko-

korzyść, że się to mimo wiedzy stało, tak oni światła prawdy mieć nie będziesz, ani słodyczy błędu.

STRATON.

Ieżeli więc nie odbita iuż iest potrzeba iedno z tego dwoyga obierać, toć nie ma się nad czym wahać, trzeba się wszystkich prewencyi pozbyć.

RAFAŁ.

Dobre: ale rozum choć z umysłu naszego wytępi wszystkie zadawnione mniemania, nowych na mieysce ich nie zapleni; czczość tylko iakąś zostawi; tę zaś kto ścierpi? nie tak; ale raczey kiedy tak określony iest rozum ludzki, niech maią tyle, ile mieć zwykli prewencyi. Prewencye nakładem są rozumu. Coż z iedney strony brakuie, nadstawia się z drugiey.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu.

Nro. 17.

Dnia 28. *Liſtopada.*

ROZNOSC STANOW.

Wſzyſtie ſtany, ktoremi ſię ludzie między ſobą rożnią, wzięły ſwoy początek z potrzeby, y niedoſtatku, z namiętności, wyſtępkow, y cnot człowieka. Mało ieſt ludzi takowey kondycyi, ktorzyby ſię do dobra z połeczności nie przykładali, y z ktorychby mnieyſzy lub większy pożytek na rodzay ludzki nie ſpływał, a im ſię mniey lub więcey ſpołeczności ludzkiey ſtaią pożytecznemi, tym też w mnieyſzym lub większym u niey zoſtaią poważeniu. To to ieſt co im powſzechny iedna ſzacunek, to, przez co iedni nad drugich pierwſzeńſtwo otrzymuią.

Tyle ſzczegulnie prawdziwego ſzacunku y wielkości umyſłu w nas ſię znayduie, ile ſię ſtaramy pożytecznemi bydź ſpołeczności ludzkiey, y ile o iey uſzczęśliwieniu myślemy, przez zażycie na ten koniec wſzelkich talentow, y dowcipu naſzego. Ieżeli, iako mowi Cicero, wſzelkie ſkutki natury ſą dla ludzi, każdy także człowiek o wzaiemny drugiego pożytek ſtarać

ſię powinien, bogactwa zaiſte y chwała nie czynią człowieka prawdziwie wielkim, czaſem go nawet, y w pomiernym zacności ſtanie nie poſtanawiaią. Na tym fundamencie potrzebaby obierać ſobie pewny życia ſtan, ieśliby to czynić pozwoliły rożne okoliczności, niewiadomość, powaga Rodzicow, y ſame nawet potrzeby życia; albo przynaymnięy w tym ſtanie do ktorego pociągnieni ieſteśmy tak żyć, żeby to y z honorem naſzym y z uſzczęśliwieniem innych było.

To prawda, żę częſtokroć ludzie nie ſą z przynależytą dyſkrecyą dla tych, ktorzy ſą ſpołeczności ludzkiey pożytecznemi, y o nich zarowno, iakoby o nayniepożytecznieyſzych zbyt ſurowo ſądzą, gdy tym czaſem oni, daleko inſzych na ſiebie względow od nich zaſługuią. Mało na tym zależy ſpołeczności ludzkiey, że ow człowiek rzadkich przymiotow, ow oſobliwſzego dowcipu rzemieślnik, ow rozumny człowiek takiego ieſt charakteru y takiego guſtu, byleby iey tylko użytecznie ſłużyli; iak prędko o uſzczęśliwienie Oyczyzny ſtaraią ſię, y honor iey czynią, na ten czas wſzelki od niey należy im ſię ſzacunek.

Chciwość panuiąca wſzędzie, przytłumia w ſercach wſzyſtkich ludzi miłość do-
bra

bra powſzechnego, nikt żadney nie czyni rożnicy między rzeczą uczciwą y pożyteczną, a nawet co ieſt pożytecznego, uczciwym bydź mniema.

Uſkarżać ſię zwykli, że nie maſz obywatelow właściwego oſobie ich charakteru; ale iakże bydź mogą, kiedy z nich każdy ſiebie ſamego za całą ſpołeczność, za całe miaſto, y za Krola ſwoiego bydź ſądzi? Nikomu wprawdzie zabronione nie ieſt pomierne o fortunę ſwoią ſtaranie, ale za coż całą uſilność na iey nabycia łożemy, za nic ſobie poczytuiąc dobro publiczne? Owo całe, y ſiebie ſamego, y wſzelkich talentow ſwoich dla dobra ſzczegulnie Oyczyzny poświęcenie maią za cnotę, iakoby ſamym niegdyś właściwą Rzymianom, y ktoraby w tych czaſach praktykowana bydź nie mogła. Sądzą bowiem iżby za to iedynie niewdzięczność y nędze, tak dla ſiebie iako y naſtępcow ſwoich od Oyczyzny w zyſku y nadgrodzie odnieśli: właśnie iakby to świadczone Oyczyźnie uſługi pewney do naywiękſzego ſzczęścia nie torowały drogi? a daymy to żeby ich y ta nadzieia ominęła, czyliżby nie doſyć było dla człowieka w wſzelkich przykrościach pociechy, gdyby ſobie przywiodł na pamięć że tyle dla ſpołeczności

ludzkiey podeymował usług.

Zacni owi *Kolbertowie y Louwesowie* czyliby mogli więcey pracować dla uszczęśliwienia familii swoich, ich szczegulnie pożytek maiąc przed oczyma, a niżeli gdyby się byli całych, iako uczynili dobru publicznemu poświęcili? fortuna ich z siebie samey nieiako zdawała się brać powiększenie swoie, a oni ten mieli dla siebie zaszczyt, że czasow owych naypożyteczniey szemi narodowi swoiemu byli, ieszcze ich y po dziśdzień sprawiedliwie za modelusz, ludzi rzadkich bardzo przymiotow, światu całemu wystawuią.

Fałszywe to iest niektorych rozumienie, że ci tylko sami, ktorzy są na wysokie wyniesieni urzędy, mogą się stać pożytecznemi Państwu całemu, każdy to człowiek swym sposobem uczynić może. Bardzo rzadkie są znakomite usługi, ani się takiemi staie przez samo pragnienie wykonania ich.

Każdemu natura opatrzyła sposob do pokazania się proporcyonalnie według stanu swoiego pożytecznym społeczności ludzkiey. W rzemiosłach znayduie się zawsze taki, ktorego iako nayprzednieyszego maistra, poważaią wszyscy, on doradza innym y wspomaga ich: nawet nayostatnieyszy

że-

żebrak pożytecznym drugiemu bydź może żebrakowi.

Wszyſtkoby w wielkim było pomieſzaniu, gdyby człowiek rządzący ſkarbem publicznym, chciał uſługi ſwoie Oyczyźnie świadczyć w rządzeniu woyſkiem, a przeciwnie rządzący woyſkiem, gdyby chciał udawać ſię do rządzenia ſkarbu. Rzadko bardzo chęć dobra publicznego pozwala ludziom wychodźić za granice ſwoiego ſtanu, y daleko człowiek ſzczęśliwſzy, y pożytecznieyſzy ieſt Oyczyźnie, gdy ſię w obrębach powinności ſwoich utrzymuie. Rozum bowiem ludzki tak ieſt ograniczony, że razem wielu rzeczom wydoſtarczyć nie potrafi,

Zdaie mi ſię iżby po dziśdzień nie miał tak wielkiey dla ſiebie ſławy Kartezyuſz, gdyby nie przeſtaiąc na ſwoiey Filozofii y Geometryi, chciałby ſię ieſzcze wielkim pokazać politykiem. Ci tylko ludzie naybardziey w ſzczegulnych umieiętnościach wſławieni ſą, ktozy ſzczegulnie do iedney z nich udali ſię. Rzecz bowiem ieſt pewna, że iedney tylko pilnuiąc rzeczy, łatwo ſię w niey dobrze wydoſkonalić można.

Chcąc być prawdziwie pożytecznym ſpołeczności ludzkiey, potrzeba ſię na tym co czyniemy lepiey daleko znać niżeli wſzy-

ſcy

ſ y inni. Wieluby ludziom mowić można, chceſzli bydź dobrym obywatelem, wykonywaj ſzczegulnie powinności ſtanu twoiego, a przez to wſzyſtkim ſtanieſz ſię pożytecznym.

Dawno iuż weſzło w zwyczay porownywanie ciała Politycznego do ciała ludzkiego, ktorego zdrowie lub choroba zawiſła od owey regularności, z ktorą każda ciała ludzkiego część powinności ſwoie wykonywa; gdyby nogi do powinności żołądka mieſzać ſię chciały nie bardzoby nam użytecznemi były.

W Przedziwnym bardzo świat cały zoſtawałby zawſze porządku, gdyby na nim każdy tę, ktora mu właściwie przynależy, orał rolą. Pod pretextem że iuż wzięte y bardzo powſzechne ſą złe zwyczaie, dopleſzczać ſię ich nię przynależy. Częſtokroć na teatrum świata tego toż ſamo przytrafia ſię, co ſię na ſcenicznych teatrach dziać zwykło, gdzie wyśmiewaią owe oſoby, ktore orać tę rolą przed ſię biorą, do ktorey wcale zdatni nie ſą.

Naypodleyſzy Rzemieślnik doſkonale ſwoie Rzemieſło robiąc daleko ieſt milſzy y użytecznieyſzy ſpołeczności ludzkiey, a niżeli Miniſter ktory, lub Hetman, zle urzędy ſwoie ſprawuiący.

Nie uwodźmy ſię, iako wielu innych fał-

ſzywą rzeczy pozornością, y nie ſądźmy, aby, bydź mogła ktora tak podła kondycya życia ludzkiego, ktoraby dla człowieka doſkonale iey powinności wykonywaiącego, ohydą bydź mogła; owſzem wielu ieſt takowych ludzi, ktorzy zacności ſtanu ſwoiego, przez niedbalſtwo w wykonywaniu iego powinności, wielką czynią zniewagę.

Sprawiedliwie poſtanowićby można, aby po śmierci dobrych obywatelow żałobę noſzono, y aby Imiona tych ktorzy za życia pożytecznemi byli Oyczyźnie, po śmierci w Swiątnicach Boſkich zapiſane y zachowane były. Takowe regeſtra ſtałyby ſię dla nich zrzodłem chwały y Szlachectwa, y niktby temu ſprzeciwiać nie śmiał; a owi ktorzy bynaymniey dla pożytku Oyczyzny pracować niechcieli, za nicby poczytani byli.

Chwalebny bardzo był w Egipcie zwyczay, że o zacności Krolow ſwoich aż po ich śmierci ſądzono, y tych iakoby za Bogow czczono, ktorzy za życia Oycami poddanych ſwoch byli. U Chińczykow po dziś dzień ten kwitnie zwyczay, że dobrych Obywatelow imiona, w wdzięczney zawſze potomność zachowuie pamięci: ſam Ceſarz właſną ręką ſwoią ich wypiſuie pochwały, y ten ieſt iedyny tytuł Szlachectwa dla ca-

le-

łego owego Narodu. Każdy człowiek ma ſpoſobność do czynienia dobrze drugiemu, a ſam tylko Krol y iego Miniſtrowie całey ſpołeczności ludzkiey pożytecznemi bydź mogą.

Sądziłbym iż między wielką liczbą owych ludzi, ktorzy dla właſnego ſzczegulnie pracuiąc intereſſu, y o nim iedynie myśląc, rozumieią nieiako że nic do ſpołeczności ludzkiey nie należą, mało ſię takowych znayduie, ktorzyby kiedykolwiek nie żałowali tego, że wcale ſą niepożytecznemi Narodowi ludzkiemu a zatym że w uſtawiczney prawie życie ſwoie trawią gnuſności. Ich maxymy, ktoremi zaprzątnąwſzy ſobie głowę, rządzą ſię, nigdy bydź lepſze y rozumnieyſze nad ſentymenta natury nie mogą, na ktore lubo bydź można nie czułym, zniſzczyć ie iednak z gruntu nikt nie potrafi.

Iak wiele to ieſt talentow zagrzebanych w niedbalſtwie, iak wiele rzemioſł zaniedbanych, iak wiele kraiowy ziem nie uprawnych, ktoreby ich potzebowały pomocy, y lubo ich wielkim bardzo do ſiebie wzywaią głoſem, wyrzucaiąc im że ſię pokazuią bydź *Fruges conſumere nati*, głos ten iednak o uſzy ich ſzczegulnie obiia ſię, ale do ſerca ich nie dochodzi.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu.

Nro. 18.

Dnia 1. Grudnia.

ROZMOWA

po

SMIERCI

FERDYNANDA KORTEZEGO z MONTEZUMĄ

Iaka iest Rożnica między Narodem grubym a polerownym.

FERDYNAND.

Sam przyznay, ieżeliście wy Amerykanie nie byli nader prości, kiedyście Hiszpanow mieli za ludzi zsfery ognistey zeszłych, ponieważ mieli armary, okręty ich, rozumieliście bydź wielkiemi ptakami po morzu pływaiącemi.

MONTEZUMA,

Prawda. Ale chciałbym cię ſię ſpytać, czyli Ateńczykowie byli Narodem politycznym.

FERDYNAND

A czemu nie? wſzakci to oni nas wſzelkiey obyczayności nauczyli, od nich wſzyſtkie umieiętności y konſzta wyſzły.

MONTEZUMA.

A coż mowiſz na przemyſł Tyrana Pizyſtrata, ktorym wrocił ſię do Fortecy Ateńſkiey, zkąd był wygnany. Kobietę pewną przeſtroił y udał za Minerwę] ta bowiem Bogini była Protektorką Aten] wſiadł do kolaſki z tą od ſiebie namowioną Boginią, ktora miaſta całe obieżdżała trzymaiąc go za rękę, y wołaiąc; *Otoż Pizyſtrat ktorego wam ſama przyprowadzam, y abyście go przyieli rozkazuie.* Iakże? Narod ten tak dowcipny, tak mądry, y tak przezorny, nie przyiął za krola Pizyſtrata, dla przymilenia ſię Minerwie, ktora mu wolą ſwoię własnemi oznaymiła uſtami?

FERDYNAND.

Zkądżeś to tey o Ateńczykach nabył wiadomomości?

MONTEZUMA.

Odtąd iak tu zoſtaię, wziąłem ſię do uczecze-

czenia Historyi przez rozmowy z rożnemi umarłemi. Lecz w reście przyznać musisz, że Ateńczykowie gorzey, niżeli my, byli zwiedzieni. My nigdy okrętow, nigdy armat nie widzieliśmy, lecz oni widzieli kobiety; y gdy Pizystrat przedsięwział podbic ich pod posłuszeństwo przemysłem Bogini swoiey, pewnie większą okazał dla nich pogardę, niżeli wy dla nas gdyście nas swoią Artylerya podbiiali.

FERDYKAND KOR:

Niemasz żadnego w świecie Narodu, ktoryby choć raz grubo nie zbłądził. Rzeczy nagłey naprzod dziwią się; a pospolstwo ciągnie za sobą y rozsadnych. Więcey powiem; łączą się pod czas takowe okoliczności, ktoych zgadnać y rozeznać nie można.

MONTEZUMA.

Możnaż na też same przyczyny to zwalać, iż Grecy zawsze tegoż zdania byli, że wiadomość przyszłości mieszkała w podziemnym lochu, z ktorego exhalacyami wychodziła? nad to, iakim fortelem wmowiono w nich, że gdy miesiąc cierpi zaćmienie, można go otrzeźwić przez wrzask straszliwy? dla czego ledwo kilku między niemi było ludzi, ktorey śmieli sobie w ucho szepnąć, że to miesiąca zaćmienie pocho-

chodziło od cienia ziemi? nic nie mowię o Rzymianach, nic o owych ich Bożkach, ktorych do stołu z sobą w dni uroczyste y weselne zpraszali, nic o owych kurczętach świętych, po ktorych appetycie o losach Państwa y wszystkich spraw naywalnieyszych skutku w stolicy świata rokowano. Na koniec nie możesz mi zadać żadnego naszych Narodow Amerykańskich głupstwa, na ktorebym ia ci daleko większego z twoich kraiow nie przywiodł; a co większa, przyrzekam ci, że mi na to samych Grekow y Rzymianow głupstwa wystarczą.

FERDYNAND KOR:

Iednakowo, mimo tych grubych Narodow, Grecy y Rzymianie wynalazcami są wszystkich kunsztow y nauk, ktorych wy śladu żadnego nie mieliście.

MONTEZUMA.

Byliśmy szczęśliwemi, żeśmy nie wiedzieli, iż są na świecie nauki; możebyśmy nie mieli byli dosyć rozumu do ustrzeżenia się mądrości. Nie zawsze można mieć sposobność do naśladowania owych z pomiędzy Grekow, ktorzy tyle przyłożyli starania, a żeby się uwarowali zarazy nauk sąsiadow swoich. Zaś co się tycze sztuk y kunszto w Amerykanie znalezli śrzodki do ob-

obeyścia się bez nich nie rownie dziwnieysee, niżeli są same kunszta y skutki Europeyskie. Łatwo iest wydawać Historye, gdy się pisać umie: lecz my pisania nieznaiąc Historye mieliśmy; można stawiać mosty, gdy się budować na wodzie umie; ale to rzecz trudna, aby nie umieiąc na wodzie budować, stawiać mosty. Możesz sam pamiętać, że Hiszpani w kraiach naszych napotykali niezrozumiane gadki; iak naprzykład, kamienie straszne, ktore z niezmiernym podziwieniem swoim, tak wysoko wywindowane. choć bez mahin, widzieli. Coż na to wszystko mowisz? bo mi się zdaie. że iak dotąd, toś nie dowiodł ieszcze, żeby Europa celowała Amerykę.

FERDYNAND KOR:

Dosyć wywiodłem, y dowodzę ieszcze, przez rożnicę, ktora iest między narodem grubym y polerownym Między nami panuie ludzkość; moc gwałt nie znayduie się; zwierzchności wszystkie są sprawiedliwością umiarkowane; woyny z przyczyn wielkich y gruntownych wydaią się; a nawet patrzay iak skrupulatnemi iesteśmy, a nawet nie wprzod do woiowania kraiu waszego przystapiliśmy, a żeśmy pilnie roztrząsnęli, czyliśmy mieli prawo, y trudności tey rozwią-

zanie na naſzą ſtronę odebraliśmy.

MONTEZUMA.

Zaiſte tak ſobie poſtępuiąc, więcey względow okazaliście Barbarzyńcom, niżeli byli warci; lecz mnie ſię zdaie, że wy taka ſobie wzaiemnie okazuiecie ludzkość y ſprawiedliwość, iak względem nas byliście ſkrupulatnemi. Odeymiy Europie ich powierzchowności a będzie zupełnie do Ameryki podobna. Ludzkość waſzemi krokami kieruie. ta dyktuie wam ſłowa, mowy waſze ſłodzi, czynności waſze wſzyſtkie zaprawia; ale coż? niemaſz iey w ſądach waſzych y w maxymach; ſprawiedliwość zaś, ktoraby zamiary y ſprawy waſze rządzone bydz powinny; w pretextach tylko ſamych znayduie ſię.

FERDYNAND KOR:

Ia za ſercami nie ręczę. Powierzchownie tylko ludzi widziemy. Dziedzic tracący krewnego, po ktorym na wielkie naſtępuie maiętności, bierze na ſiebie żałobę Smuciſz on ſię prawdziwie? podobno nie. A przecie gdyby żałoby nie wziął, wykroczyłby przeciwko rozumowi.

MONTEZUMA.

Rozumiem iuż, co chceſz mowić. Nie rozum wami władnie; ale was przynaymniey

mniey ostrzega, iż rzeczy inaczeyby iść powinny, niżeli idą; że, naprzykład, dziedzice powinniby szczerze krewnych swoich żałować; przyymuię to ostrzeżenie, a korzystaiąc z niego, biorą na siebie żałobne stroie. Wasze więc powierzchowności, ktore wy zachowuiecie, pokazuią tylko prawo, ktore na was ma rozum, ale mu go nie pozwalacie; y pokazuiecie tylko cobyście czynić powinni, lecz nie czynicie.

FEDYNAND KOR:

Nie iestże to wiele? u was zaś tak mało władzy ma rozum, że w sprawy wasze nic takowego wmieszać nie może, czymbyście się o powinnościach waszych ostrzegali.

MONTEZUMA.

A wy wspominacie sobie o rozumie, lecz nieużytecznie, tak właśnie iak niektorzy Grecy o ktorych mi tu powiadano na swoie wspominali sobie początki. Osiedli w Toskanii kraiu, według nich grubym, lecz powoli do iego obrządkow y obyczaiow tak się dobrze wciągnęli, że zapomnieli o swoich. Wszakże czuli nieiakieś ztąd nieukontentowanie, że zgrubianieli, y corocznie w pewny dzień zgromadzali się. Czytali sobie w Greckim ięzyku starożytne prawa, ktorych iuż niezachowywali, a ledwo y ro-

zu

zumieli; popłakali ſobie, zatym rozchodzili ſię, Powrociwſzy natychmiaſt kraiowych zwyczaiow weſoło chwytali ſię. Tak to im o prawa Greckie chodziło, iak wam o rozum. Wiedzieli, że ſą na świecie te prawa, wzmiankowali ie, ale to tylko ze zwyczaiu y bez pożytku. To przynaymniey że ich nieiako żałowali,ale wy chociaż porzuciliście rozum, iednak wam bynaymniey go nie żal, Wprawiliście ſię do tego, że go poznaiecie, lecz nie ſłuchacie.

FERDYNAND KRO:

Przynaymniey kiedy go poznaiemy, możemy łatwiey iść za nim.

MONTEZUMA

Więc w tym tylko mamy bydź od was upośledzeni? ach czemużeśmy nie mieli okrętow do ſzukania kraiow waſzych? czemużeśmy ſobie niewyperſwadowali,żeśmy mieli do zawoiowania ich prawo! boć wprawdzie takiebyśmy byli mieli do was podbicia, iakie wy donas.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu

Nro. 19.

Dnia 5. Grudnia.

ALIBEUSZ

Bayka Moralna.

Chaabbas nieiaki Krol Perſki zwiedzaiąc kraie ſwoie, oddalił ſię raz od Dworu, chcąc ſię na wieś udać, y nieznaiomym tam będąc, przypatrzyć ſię ludziom wrodzoney ſwoiey zoſtawionym wolności: iednego tylko wzioł z ſobą Dworſkiego: a maiąc puścić ſię w tę podroż, nieznam, rzecze do niego, prawdziwych zwyczaiow, y pożycia ludzi: wſzyſtko to, co do nas przyſtępuie, ieſt iuż zfałſzowane; ſztukę tylko, nie proſtą, y ſzczerą widziemy naturę. Mam wolą, poznać życie wieyſkie, y przypatrzyć ſię temu rodzaiowi ludzi, ktory w takiey zoſtaie pogardzie, chociaż prawdziwą ieſt ſpo-

łeczeństwa ludzkiego podporą. Już też sprzykrzyło mi się, niewiedzieć nic, tylko Dworzan samych, ktorzy uważaią kroki moie, aby mię podchlebuiąc, tym lepiey oszukali. Rolnikom też, y Pasterzom, ktorzy mię nieznaią, przypatrzyć się trzeba. Wiechał więc z poufałym owym między gęste wioski, gdzie cieszących się, y tańcuiących napadłszy chłopkow, zdziwił się; iż oddalonym będąc od Dworu, znalazł spokoyne, y bez żadnego kosztu rozrywki. Kazał sobie dać w iedney chatce wieczerzę; a iako więcey nadzwyczay uszedłszy, mocno był zgłodniały, tak grube, y proste, zastawione pokarmy, smacznieyszemi mu wydały się, niżeli wszystkie naywybornieysze stołu iego potrawy. Przechodząc przez iednę łąkę porosłą kwieciem, y oblaną przezroczystym strumykiem, postrzegł iednego pastuszka, ktory niedaleko pasącey się trzodki swoiey, w cieniu rozłożystego drzewa, wdzięcznie sobie na swoiey wygrywał piszczałce. Przystępuie do niego, przypatruie się mocno, y znayduie w nim fizognomią wielce przyiemną, ułożenie proste y szczere, ale szlachetne y miłe. Ogorzałość twarzy iego, nieumnieyszała bynaymniey wdzięku iey piękności. Rozumiał tedy zrazu, iż zacnego

iakaś urodzenia Osoba pod tą gunią, taiła się; lecz od samego zaraz dowiedział się iż rodzice iego w bliskiey mieszkali wiosce, y że Alibeusz było mu imie. Im dłużey go Krol wybadywał się, tym większy z podziwieniem poznawał w nim rozum. Wzrok iego był żywy bez dzikości, mowa słodka, y dotykaiąca; twarz nie miała w sobie ani nic grubego, ani miękkiey owey, y wykwintney piękności. Przez 16 lat niewiedział ow pastuszek o sobie, że tak miłym w oczach drugich zdawał się, ale y w mowie, y myśli, y w urodzie rownym się bydź innym wieśniakom rozumiał. Przecież, bez nauk poiął to, czego sam rozum nauczyć może, gdy go tylko kto słucha. Podufale Krol z nim nagadawszy się, dziwnie był ukontentowany. Dowiedział się albowiem o stanie poddanych tego wszystkiego, czego Monarchowie od zgrai otaczaiącey ich podchlebnikow, nigdy dowiedzieć się nie mogą. Nie raz naśmiał się do woli ze szczerości owego dziecka, ktore, w odpowiedziach swoich żadney nieznało ogrodki. Słyszeć tak naturalnie mowiącego Człowieka, wielka to była nowość dla Monarchy. Mrugnoł więc na Dworskiego, aby niewyiawiał że iest Krolem; a to obawiaiąc się, aby dowiedziawszy

Alibeusz, z kim mowi, niestracił natychmiast owych w odpowiedziach swoich wdzięków, y wolności. Widzę dobrze rzecze do sługi, że natura rownie w nayniższych, iako y naywyższych piękna iest stanach. Nigdy dziecie Krolewskie nieurodziło się lepiey, iak to, co trzodki pilnuie. Miałbym się za szczęśliwego, gdyby mi podobny Syn urodził się. Sposobne do wszystkiego to mi się zdaie dziecie, y gdyby go uczyć zaczęto, w krotce rozumiem, na wielkiego wyszłoby człowieka. Wziął więc do siebie Krol Alibeusza; ktory niewymownie zdziwił się, skoro, komu się miał szczęście podobać, dowiedział. Kazano mu uczyć się czytać, pisać, śpiewać; potym do innych nauk, ktore zdobią rozum ludzki, przykładaną. W nich wyćwiczony gdy się zdolnym do naywalnieyszych pokazał interessow, zasłużył sobie na takie zadufanie u Pana, że go strożem skarbu, z kamieni drogich y obicia złożonego uczynił.

Puki żył wielki Chabbas, poty w łaskę, y fawor, wzmagał się Alibeusz; zawsze przecież dawny swoy przypominał sobie stan, y za nim wzdychał mowiąc: O życie piękne, życie niewinne, życie w ktorym to czystego, y beśpiecznego zażywałem wesela, o!

dni,

dni, po ktorych to żadnego iuż tak miłego dla mnie niewidziałem, iuż że was nigdy nie obaczę? Ten ktory mię z was złupił, nadaiąc tak wielkie bogactwa wszystko mi odebrał. Chodził czasem oglądać wioskę swoią, w ktorey się urodził; y rozpłakiwał się często, na tych mieyscach, gdzie z kompanami swemi skakał, śpiewał, y na swoiey wygrywał piszczałce. Uczyniwszy nakoniec dobrze Krewnym, y Przyiaciołom swoim, tego im za osobliwsze życzył szczęście, aby nierzucali życia wieyskiego, y niedoświadczali nigdy nieszczęść Stanu Dworskiego.

Doznał albowiem ich Alibeusz po zeyściu dobrego Pana swego Chabby. Syn iego Caph-Sephi iak obiął Państwo, znaleźli zaraz chytrzy zauszniczkowie sposob, że go przeciw Alibeuszowi rozwaśnili. Szeptali do ucha, że zażywał na złe łaski, y zadufania zmarłego Krola; że zebrał niezliczone skarby, y będąc strożem naykosztownieyszych rzeczy, wiele ich na swoią stronę obrocił. Chaph-Sephi był razem y młodym, y Monarchą, łatwo więc mogł się stać łatwowiernym, nieostrożnym, y prętkim. Chełpiąc się iakoby lepiey od Oyca swego sądził, chciał poprawiać wszystko, co on ustanowił.

Prze-

Przeto, aby miał iakiś pretext złożyć z Urzędu Alibeusza, kazał mu z podusczenia podchlebcow przynieść sobie Tarczę, sadzoną nieoszacowanemi Kamieniami, ktorey Dziad iego zwykł był używać. Chabbas, kazał był te wszystkie bogate odiąć dyamenty, y Alibeusz przyniosszy ią, dowiodł przez podczciwych świadkow, że to się stało z rozkazu zmarłego Krola, y wprzod ieszcze, nim ten Urząd iemu był powierzony. Nieprzyiaciele Alibeusza widząc, iż nieudał im się ten pretext na zgubę iego zażyty, doradzili Krolowi, aby rozkazał mu, podać sobie w przeciągu 15 dni dokładny tych wszystkich rzeczy inwentarz, ktore pod straż iego oddane były. Gdy czas naznaczony wyszedł, chciał sam Caph Sephi oglądać wszystko. Otworzył zatym drzwi, y skrzynie Alibeusz; ukazał wszystko, co było w straży iego. A skoro obaczył Krol, że niebrakowało niczego, wszystko porządnie ułożone, y z wielka ostrożnością zachowane, zadziwiony taką sprawnością y pieczą, zaczoł się ku Alibeuszowi nakłaniać; alić w końcu długiey galeryi, bogatemi obiciami napełnioney, postrzega iakieś żelazne drzwi trzema wielkiemi zamknięte kłodkami. Oto tam (szepcą mu zaraz do ucha pod-

podſzczuwacze) ſchował dla ſiebie Alibeuſz koſztowne rzeczy. Przeto rozgniewany Krol, chcę widzieć rzecze, co ieſt za owym zamknięciem. Coś tam ſchował; ukaż mi zaraz. Na te ſłowa pada mu do nog Alibeſuz, zaklina na Imie Boſkie, aby nieodbierał mu tego co naydrożſzego miał na ziemi. Nieſprawiedliwa ieſt rzecze Krolu, abym w iednym momencie tracił to wſzyſtko, co mi ſię zoſtaie, y co ieſt wſparciem moim, po pracach tak długich, ktore za życia Oyca Twego podiołem. Odbierz mi, ieżeli Ci ſię podoba wſzyſtko, ale to przynaymniey zoſtaw. Niewątpił Krol, iż Alibeuſz źle nabyty ſkarb muſiał tam zapewnie ſchować. Bierze więc grożący ton, y każe ſobie koniecznie otwierać. Toż przymuſzony Alibeuſz dobył, ktore noſił zawſze przy ſobie kluczy, y drzwi owe odemknoł. Nieznaleziono za niemi nic, tylko kiy, piſzczałkę y gunią Paſterſką, ktorą niegdyś noſił, a wſzczęściu oglądywał często, aby o dawnym ſtanie ſwoim niezapomniał. Oto rzecze Wielki Krolu dawnego ſzczęścia moiego koſztowne zabytki, ani fortuna, ani potęga Twoia niemogła mi ie odebrać. Oto moy ſkarb, ktorego ſtrzegę, abym miał z czego żyć, gdy mię ubogim uczyniſz. Odbierz

mi

mi wszystko, lecz zostaw te miłe dawnego stanu mego pamiątki. Te są moie prawdziwe dobra, ktorych nigdy nie ſtracę. Dobra proste, niewinne, miłe tym, ktorzy potrzebą kontentować się umieią, a o zbyteczne rzeczy nietroskaią się. Oto są dobra, ktorych owocem iest wolność y bespieczeństwo; ktore, żadney mi nigdy nieprzyniosły niespokoyności. Oddaię Ci Wielki Krolu, wszystkie z szczodrobliwości Twoiey odebrane bogactwa. Niezachowuię sobie, tylko te, ktore miałem, kiedy Oyciec Twoy przez łaski swoie uczynił mię nieszczęśliwym. Słysząc to Krol, poznał niewinność Alibeusza, y rozgniewany, zausznikow ktorzy go zgubić chcieli, z Dworu swego wypędził, Alibeusza zaś pierwszym Urzędnikiem, y nayskrytszych Rad swoich zrobił Ministrem. Niedufał on iednak temu, lecz ogladał zawsze gunią y piszczałkę swoię, gotow zupełnie do nich wrocić się, gdyby niestateczna fortuna z łaski go Pańskiey wyzuła.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu.

Nro. 20.

Dnia 8. Grudnia.

ROZMOWA PO SMIERCI

MIĘDZY

AUGUSTEM Y PIOTREM ARETYNEM

O POCHWAŁACH.

P. ARETYN.

Sławnym byłem wieku moiego Poetą, y miałem się dobrze od Monarchow.

AUGUST.

Musiałeś dosyć wierszy na ich pochwały pisać.

P. ARETYN.

Nic wcale. Pensye miałem od wszystkich Krolow Europeyskich, czegobym był pewnie niemiał chwaląc wszystkich. Woynę nieustannie iedni z drugiemi wiedli, gdy ie-

dni zwyciężali, drudzy zwyciężonemi zostawali, możnaż było wszystkich chwalić?

AUGUST.

Jakżeś sobie więc postępował.

P. ARETYN.

Pisałem wiersze na wszystkich. Niemogli się wszyscy pomieścić w Panegiryku, ale się wybornie za to mieścili w Satyrze. Postrach imienia moiego, tak ich przeszedł, że mi daninę płacili, aby bespiecznie głupie postępki broić mogli. Cesarz Karol V. o ktorym niewątpie żeś tu słyszał, gdy się dał nierozsądnie pobić w stronach Afryki, przysłał mi na tych miast łańcuch złoty, dość piękny. Ten odebrawszy y smutnie na niego patrząc zawołałem: *Ah! mało to iest za tak wielkie, iak Cesarz popełnił, głupstwo.*

AUGUST.

Nowy wcale wynalazłeś sposob wyciągania od Monarchow pieniędzy.

P. ARETYN.

Niesprawiedliwąż miałem nadzieię do wielkich przyiścia bogactw, czyniąc sobie z głupstw cudzych intratę? Dobra to iest maiętność, y zawsze wiele przynosząca.

AUGUST.

Mow co chcesz, iednak professya chwalenia iest y lepsza y bespiecznieysza.

P.

P. ARETYN.

Coż czynić. Ja nie byłem tak nierozstropny, ażebym się iey chwycił.

AUGUST.

A śmiałeś na ukoronowane głowy pisać Satyry?

P. ARETYN.

Daleko to rzecz iest insza. Do pisania Satyr nie zawsze łączy się wzgarda tych, przeciwko ktorym się piszą, ale aby dawać pewne pochwały zbyteczne y roztropności przeciwne, zda mi się, że trzeba pogardzać tych, ktorym się daią y poczytywać ich za nierozsądnych. Jakimże czołem śmiał ci mowić Wirgiliusz, że zgadnąć było nie można, ktore mieysce między Bogami osiędziesz, y czy zechcesz się ziemskich interessow rozrządzeniem zaprzątać, albo czyli Bogiem zostaniesz żyiąc z Corką Tetydy, ktora radaby wszystkiemi wodami swoiemi dokupić się twoiego pokrewieństwa honoru, albo nakoniec czy zechcesz obrać sobie stolicę na Niebie przy Skorpionie, dwoch znakow mieysce zastępuiącym, y ktory przez względności na ciebie w ciaśnieyszych mieściłby się obrębach.

AUGUST.

Nie dziwuy ſię, że miał to czoło Wirgiliuſz, a ktorych chwalą, niezwykli brać pochwał we wſzyſtkiey ich obſzerności; nie biorą ſię ſłowa do litery, á nadewſzyſtko miłość własna panuiąca w chwalonych ſkromności y wſtydowi chwalących dopomaga. Często-kroć ludzie ſądzą ſię godnemi pochwał, ktorych nieodbieraią, iakże ſię niemaią ſądzić godnemi tych, ktore im kto przyznaie.

P. ARETYN.

Więc żeś ſię ty ſpodziewał, że podług Wirgiliuſza obietnicy, ożeniſz ſię z Nimfą Morſką, albo że na Zodyaku twoie pomieſzkanie mieć będzieſz.

AUGUST.

Nieſpodziewałem ſię, nie. Z gatunku takich pochwał zawſze ſię coś odcina, y do przyzwoitſzych określaią ſię obrębow; wſzakże prawdę rzekłſzy, nieodcina ſię wiele y człowiek ſamemu ſobie miłe z nich kartuie ułożenie. Nakoniec choć nas ſpoſobem naybardziey miarę przechodącym chwalą, przecież ta ſię przynaymniey z tych pochwał korzyść odnoſi, iż rozumiemy że ieſteśmy nad wſzyſtkie inne pochwały, y że wielkością naſzey zaſługi, dotegośmy chwalących przywiedli, iż muſzą przyzwoitości granice

prze-

przekraczać. Nie zbywa na przemyſłach prożności.

P. ARETYN.

Widzę iuż że niepotrzeba ſobie czynić gwałtu, ażeby nieprzeſadzać w chwaleniu, ale przynaymniey iak niektorzy śmieią takie dawać Monarchom pochwały, ktore iedne drugie zbiiaią? O zakład idę, że gdy ty naprzykład mściłeś ſię nielitościwie nad nieprzyiaciołmi twemi, cały Dwor twoy za nay-chwalebnieyſzą przyznawał ci czynność wytępienie tych wſzyſtkich, ktorzy ci ſię opierać śmieli, a znowu iak prędkoś łaſkawością ſię obſzedł, tak ſię zaraz rzeczy odmieniły y zemſtę poczytywano za dzikich y nieludzkich duſz chwałę. Tak iedne życia twego cząſtkę z ubliżeniem drugiey chwalono. Gdybym ia cię muſiał chwalić, obawiałbym ſię abyś mię nie podchwycił w ſłowie, y nie rzekł: obieray ſrogość, albo łaſkawość za prawdziwy Bohatera charakter, y iednego ſię trzymay.

AUGUST.

Za coż to chceſz, ażeby rzeczy tak były ściśle brane? Xiążentom tego potrzeba, ażeby wſzyſtkie materye oboiętnemi były dla podchlebſtwa. Cożkolwiek czynią, zawſze ſą pochwał pewnemi, niemniey iak gdyby prze-

przeciwnie czynili, a to dla tego, że zasług Xiążęcych rozmaite są gatunki.

P. ARETYN.

Lecz iakże? niemiałżeś ty nigdy skrupułu w przyimowaniu wszystkich pochwał, ktoremi cię prawie zagłuszano. Potrzebaż było na to wiele uwagi, ażebyś był poznał, ktore stanowi y godności twoiey były zbytecznie przypięte? Pochwały nieczynią między Xiążętami rożnicy, ponieważ niebardziey Bohaterow iak innych chwalą, lecz potomność sądzi o pochwałach Monarchom danych; utwierdza swoim zdaniem iedne, drugie za podłe poczytuie podchlebstwa.

AUGUST.

Przynaymniey że się na to zgodzisz, żem godzien był tych pochwał, ktore mi dawano, kiedy ie kreską swoią potwierdziła Potomność; a ieszcze mam poniekąd przyczynę uskarżenia się na nię, że się tak przyzwyczaiła mieć mnie za przykład Monarchow, iż ich zazwyczay porownaniem do mnie chwali, a często porownanie to z krzywdą iest moią.

P. ARETYN.

Nie troszcz się, niebędziesz iuż miał uskarżenia się przyczyny. Nie mało iuż iest, y było po tobie takich Monarchow, ktorych

od-

odtąd potomność w zorem panuiących mieć będzie.

AUGUST.

Dobrze: rozumieszże że ci, do ktorych odnosić się będzie exageracya tak straszna, nie będą iey z ukontentowaniem słuchali?

P. ARETYN.

Może to być. Bo ludzie tak są pochwał chciwi, że w nich ani prawdy, ani przyzwoitości, ani nakoniec przystoyności niewymagaią.

AUGUST.

Chcesz widzę całkiem znieść pochwały. Bo ieżeliby prawdziwe tylko dawać przyszło, ktożby się tego chciał podiąć.

P. ARETYN.

Ci wszyscy ktorzyby chwalili bez interessu. Do nich tylko należy chwalić. Dla czegoż twoy Wirgiliusz wybornie pochwalił Katona, mowiąc, że pierwsze trzyma mieysce między poczciwemi ludźmi, ktorzy na Polach Elizeyskich od reszty są oddzieleni? O to że Kato iuż nie żył, y Wirgiliusz niemiał się iuż czego spodziewać, ani od niego, ani od iego Familii, dla tego ieden mu szczegulnie wiersz napisał, y wszystkę iego pochwałę w myśli rozsądney zamknął. Czemu zaś ciebie tak bezmiernie y w tylu wierszach

wychwalił na początku swoich o Gospodarstwie Xiążek? Bo miał pensyą od ciebie.

AUGUST.

Więc zbyt pieniędzy za pochwały wysypałem?

PIOTR ARETYN.

O to ia też mowię. Czemużeś tak nie czynił iak pewny z twoich następcow, ktory zaraz na początku swoiego Panowania, publicznym obwieścił wyrokiem, aby się nikt nieważył wierszy na iego pochwałę pisać.

AUGUST.

Ah! więcey ten nademnie miał rozsądku. *Prawdziwe pochwały są te, ktore my wydzieramy, a nie te, ktore nam się same nadstawiaią.*

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu.

Nro. 21.

Dnia 12. Grudnia.

MOWA

Dowodząca.

Że trudniey iest utrzymać sławę, niżeli iey nabyć.

Ze wszystkich ozdob, ktoremi Człowiek szczycić się może, chwała iest iedna, z ktorey naywięcey wynosić się, naywięcey może sobie podchlebiać. Rzadkie krwi prerogatywy, wysokie dostoieństwa, niezliczone skarby porownać się z nią żadną miarą niemogą. Te wszystkie dobra, są to dobra obce, cudze, pożyczane, sława nabyta iest własnym czło-

wieka dziełem, bo ieſt drogim cnot iego owocem.

Kiedy więc obaczę kogo uſychaiącego prawie nad układaniem zamyſłow iakich, nienaznaczaiącego żadnych pracy ſwoiey y uſiłowaniom granic, a to ſzczegulnie, aby nabył chwały; gdy widzę iakiego Woiennika, Mędrca, Polityka, poświęcaiących naymilſzy ſwoy ſpoczynek, a częſtokroć y życie własne, żeby ſobie na wielkie u świata zarobili imie, zwykłem częſtokroć ſam do ſiebie mowić: O chwało tak wſzyſtkim miła ludziom! ty to ieſteś zapewnie prawdziwym dobrem, dobrem celuiącym wſzyſtkie! ty to ieſteś, ktora maiąc w ſobie wſzyſtkie zamknięte ſmaki, ſłodko a mocno ciągnieſz do ſiebie ſerca, ktora wſzelkiey kondycyi ludziom przynoſiſz zaſzczyt, wſzelkie gatunki zaſług, y rodzaie nadgradzaſz: Tak, że ten, ktory cię ſzczęśliwie odziedziczył, iuż ma wſzyſtko; ktory zaś otrzymał wſzyſtko procz ciebie iedney, godnieyſzy ieſt politowania, aniżeli nic niemaiący. Co światło wſzyſtkim rzeczom to ty ieſteś cnocie; ty iey świętności y blaſku dodaieſz.

Jakie

Takie wyobrażenie, każdy y myśl, formować ſobie o ſławie powinien. Szacunek iey, ktory noſzą w ſercach ſwoich ludzie, ieſt tak wſzyſtkim wrodzony, tak miły, iż ieżeli ſię znayduią tacy, ktorzy nią pogardzać zdaią ſię, tedy wymowić trudno iak ſię ciż pogardy owey pokątnie wſtydzą, y iak wſzelkie łożą ſtarania aby ſię nikt o tym niedowiedział.

Baczność tych ludzi w ochranianiu zmyśloney ſławy ſwoiey, w ten czas nawet gdy z gruntu z niey wydziedziczeni bydź powinni, daie nam poznawać korzyść zaſługiwania na nią. Kochaymy więc chwałę, iako dobro ktorego nam Bog żądać pozwala, co mowię? owſzem kochaymy ſławę iako dobro, ktorego nam ſzukać rozkazuie. Wiele ieſt drog, ktore nas doprowadzić mogą do odziedziczenia tak drogiego ſkarbu; a gdyby y żądney niebyło, mogłożby to przecie ſtać ſię, żebyśmy dążyć ku niey ſerca y ochoty niemieli? Uſilność z ktorą w tę zapuściemy ſię podroż, niemoże nigdy zawieść nadziei naſzey, owſzem, wielką nam zawſze przynieſie korzyść.

Lubo zaś ſława, dobre imie, takim bydź

zdaie ſię owocem, po ktory każda ręka pociągnąć może, atoli nietrzeba rozumieć żeby go każda bez należytego przyłożenia ſię doſtać miała. Są trudności, ktore zatrzymuią, lecz daleko mnieyſze podobno od boiaźni owey, ktorą w ſercach naſzych wzbudzaią. Obaczmy więc te trudności. Poznanie ich nie będzie bez korzyści, ſkoro nas przekona, że trudniey ieſt utrzymać ſławę anіżeli ią nabyć.

Nieprzypuſzczaymy nigdy tey myśli do głowy, abyśmy y przez małe prace na wielkie ſobie u świata mogli zarobić imie. A gdybyśmy y w tak fałſzywe wpadli ruzumienie, tedy zaſzczyceni wſzyſtkich wiekow ludzie, ktorych to tak wiele nabyta koſztowała ſława, z tegoby nas błędu wyprowadzić powinni. Niemaſz zapewnie tak pracowitego na świecie rzemieſła, iako na wielkie ſobie u wſzyſtkich zarabiać imie. Przy należytey uſilności, długiego wyciąga czaſu, tak że kończy ſię życie ludzkie gdy kto ledwie co pierwſze położy linie, ledwie co zgrubſzego dzieło ſwoie obrobi.

W rzeczy ſamey: ile to wyciąga uſilności, ile prac, ile dobrych zamyſłow powodzeń, y ſzczę

y ſzczęśliwego przedſięwziąć wykonania, aby wydobyć ſię z nieznaiomego y upodłonego ſtanu, w ktorym nas podobno los albo natura umieściła? Co za trudność przebyć tak daleką odległość, iaka między nieznaiomością naſzą u wſzyſtkich, a poznaniem, czyli ſławą znayduie ſię? aby obrocić wſzyſtkich na ſiebie oczy, obrocone, widokiem dzieł ślicznych zadziwić, zadziwione, ſtatecznie w iednymże wlepieniu utrzymywać? oczy mowię, naturalnie zazdrośne y rozerwaniu podległe? aby znaleść y zeſkarbić ſobie powſzechny ſzacunek, to dobro, za ktorym tylu na świecie ugania ſię ludzi, a tak mało dopędza.

Serce y rozum rownie przykładać ſię powinny do z iednania nam tego ſzacunku y ſławy. Co ſię tycze ſerca, ile nietrzeba w nim zgromadzić przymiotow! Podczciwość, bezrożność, pragnienie chwały, zakochanie ſię ſtateczne w cnocie! co do rozumu zaś, Mądrość, przezorność, dowcip y inne wrodzone y nabyte talenta! Ta ieſt naymnieyſza dyzpozycyi cząſtka, ktorą chcący ſię nad podobnych ſobie wynieść mieć człowiek powinien. Kiedy więc kto nas upewnia, że łatwiey ieſt daleko nabyć chwały, aniżeli

na-

nabytą nienaruſzenie zachować, nietrzeba ztąd wnoſić, iakoby ſzukać chwały niebyła rzecz trudna, lecz, że niemaſz w tym tyle ciężkości, ile przebyć potrzeba, gdy kto chce iey ſobie nabytey trwałość ubeſpieczyć.

To, co czyni, że trudności lekſze y mniey godne boiaźni, częścią z ſtrony ſamego człowieka na reputacyą pracuiącego, częścią z ſtrony innych ludzi, ktorzy maią prawo tę mu reputacyą ubeſpieczać, pochodzi.

A nayprzod letkie ſą te trudności z ſtrony człowieka, o wielkie imie o dobre wzięcie u ludzi ſtaraiącego ſię: Bo żądza, ktora go do tego prowadzi ieſt daleko w nim żywſza, aniżeli w tych, ktorzy zażywaią iuż ſłodkich prac ſwoich owocow, to ieſt ſławy. Czuie on w ſobie tego ducha, doznaie tey gorącości, ktorą zazwyczay nowe powołania wlewaią. Rzecz, ktorą ſobie wyſtawuie, ma dla niego te wſzyſtkie w ſobie ozdoby, y ponęty, iakie tylko naypięknieyſza nowość mieć może. Imaginacya maluie mu iey portret nayżywſzemi kolorami, y pod poſtacią naybardziey omamiaiącą. Tak więc chciwy chwały człowiek zaczynaiący po-

podroż do niey zmierzaiącą, z większą w drogę zapuszcza się porywczością, anizeli ci, ktorzy iuż część znaczną drogi tey odprawili. Niepostrzega bynaymniey ani długości biegu, ani przeszkod w nim znayduiących się. Ginie wszystko przed oczyma iego, procz celu tylko zamierzonego, y mety, ktorey zasiąganie z daleka okiem serca mu y ochoty, dodawać nieprzestaie.

Czuie kto w sobie chęć przez mężne dystyngwowania się dzieła? potrzeba w iakim gwałtownym, y niebespiecznym szturmie, dać dowod nieustraszonego serca? gdzie go niezawodniey znaleść można, ieżeli nie w niedawnym, nie w młodym woienniku, ktory to prawie goreie orężem wsławić się? To co my cudami odwagi y męstwa nazywamy, są to częstokroć pierwsze młodego woiennika doświadczenia; tak, że większym częstokroć bywa Bohatyrem ten, ktory nigdy się nim bydź nienauczył, anizeli ci, ktorzy długo, aby niemi stali się, pracowali.

Przez świetność y blask do nauk przywiązany, ma kto nadzieie wsławić się? Ktoż kiedy proszę do wyższego stopnia posuwa bezsenności, kto mniey odraża się przez prace,

ce, ieżeli nie ow, w ktorym guſt do nauk, y umieiętności, brać gorę zaczyna? Nieprzewiduieſz on nayprzykrzeyſzych trudow, naytęſknieyſzych nieſmakow, a że śmiele powiem nayciężſzych krzywd, y nieſprawiedliwości, ktore częſtokroć złączone ſą z ſzlachetnemi ćwiczeniami? a przecie upoiony przyiemną tą, ktora za pierwſzemi oświeceniami idzie ſłodyczą, ſmakuie ſobie w nich nawet ze chciwością, większą ſobie ieſzcze na potym ſłodycz obiecuiąc. Już rozumi, że dochodzi tych rzadkich wizerunkow, ktorych wyrobienie dziwnie go kontentuie, a chwała z nich zebrana zapala. Podchlebnemi tylko ſamemi karmi ſię, y zabawia myślami, ktore to żywym ſą dla niego bodźcem y pobudką.

Kontynuacya w naſtępuiącym piśmie.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu.

Nro. 22.

Dnia 15. Grudnia.

Kontynuacya poprzedzaiącey Mowy.

Z tey czułości, z tego (mowię raz ieſzcze) pragnienia chwały żywſzego daleko w zaczynaiących iey doświadczać, te mężne wyſilenia ſię, godne prawdziwie iey otrzymania, pochodzą. Jakoż niepodobna ieſt, aby to, czego paſſyami życzemy ſobie, zaczym gorąco uganiamy ſię, miało długo uſilności naſzey uchodzić.

A co naywięcey tym nowym miłośnikom chwały ſprzyia, ieſt, że ci ledwie co pierwſzy uczyniwſzy krok, ledwie co do biegu zapuściwſzy ſię, iuż ci u mety ſtanąć mogą. Na iedney czaſem doſyć ieſt ſławney akcyi, aby wielkiego nabył kto imienia.

Bywa, że czaſem iednego tylko dowodu umiarkowania, iednego uczynku łaſkawości

czeka świat, aby nad innych wyniosł y przełożył człowieka. Postawmy albowiem, że ieszcze sprawy czyie ukryte są światu. Niewiedzą wszyscy o iego skłonnościach, przywarach, lub cnotach; podaie się iaka konjunktura interessuiąca, okoliczności tey są delikatne, iak się w niey sprawi, wszyscy ciekawi są, wszystkich oczy na niego obrocone, pełni on oczekiwanie powszechne, wychodzi z tey intrygi bardzo pięknie, alić za wielkiego iuż osądzony.

Takie są pomocy, ktore w sobie samym znayduie człowiek od pierwszych samych, ktore czyni do chwały krokow. Są ieszcze y inne posiłki, iako namieniliśmy wyżey, ktore niemniey chwały mu nabycie ułatwiaią; a te biorą początek od samego świata, ktory ma to iuż w sobie, że więcey zawsze pierwszym iskierkom zasług sprzyia, y gdy się dopiero co cnota pokazywać zaczyna.

Nie to iest, żeby gmin naturalnie lubił, głosić cudze cnoty y uwięczać, ale że dopiero zaczynaiąca wzrastać cnota, nie tak ćmi drugich blaskiem swoim, a przez to mniey wzbudza zazdrości. Jest to słońce, ktorego pierwsze pokazuiące się promienie

nader przyiemnie biią w oczy, światłość bynaymniey nie ślepi, gorącość niedokucza. Na taką zasługę patrzaią ieszcze wszyscy z ukontentowaniem, żadnego nie formuią sobie niedowierzania y boiaźni, a przeto co może przeciwko niey wzbudzić zazdrość, kiedy ona same tylko o sobie proste czyni nadzieie? Aby roziuszyć tę okrutną poczwarę dzieł na to wielkich, powodzeń stateczných potrzeba; nie w pierwszym to okazaniu cnoty biie się na nią, y szturm przypuszcza. Ta według zdania Mowcy Rzymskiego dopiero co powstaiąca, dopiero co pierwsze ciskaiąca promienie, niewzbudza nigdy zazdrości, ale owszem znayduie dla siebie łaskawy wzgląd, z ciąga pobłażanie tych, ktorzy ią upatruią. Lubią wszyscy brać ią pod obronę, będąc w nadziei że obaczą ią wzmagaiącą się w krotce, a przez to staną się iakimsiś sposobem uczestnikami chwały, ktora z iey wzrostu wypłynie. Ta dyzpozycya iest to ieden z nayłatwieyszych sposobow, zebrania pierwszych chwały owocow.

Do tego, iakokolwiek skażeni są ludzie, iakakolwiek przewrotność serca ich opanowała, znayduią się przecież w gminie złych

y dobrzy, ktorzy umieią sprawiedliwie szacować cnotę, ktorzy wiedzą, że poważanie, chwała, hołd ten podchlebny, ktory człowiek człowiekowi oddaie, iest to iedna ze wszystkich pobudek zachęcaiących do cnoty, naywięcey po przykładzie pociągaiąca, y ktorey nayskuteczniey zażyć można. Nietayno im iest, że dobro społeczeństwa wyciąga, aby sprzyiać talentom; ktore ledwie co się wywiną, y na widok ukażą, mogą się stać y Rzeczypospolitey użyteczne, y tym w szczegulności, ktorzy im łaskawą daią obronę. Tak więc interes własny determinuie ich, aby applaudowali cnocie, ktorą pierwszy iaki szczęśliwy na wierzch wyda skutek.

Dobre imie, chwała, ktora iest cnoty zapłatą od kogoż proszę swoy bierze początek? częstokroć od małey garstki przyiacioł; ktorzy, procz powszechnego, ktory maią, aby nas zachęcili interessu, nakłaniaią się ieszcze do tego przez szczegulny związek, ktory nas z niemi łączy. Nieprzestaią opisywać naszych przymiotow, ogłaszać naszych dzieł szczęśliwych, powiększać nawet podobno zasługi. Oni sami może są sławni, może wzięci u wszystkich, a potrzebaż więcey

cey abyśmy się ich, ktorą iaśnieią chwały uczestnikami stali? Czyli to więc iest prewencya, czyli my w samey rzeczy warci tego, sława nasza rośnie zawsze y wyrowna czasem chwale Nauczycielow naszych, ktorzy bardziey są wystawieni, ażeby z niey zpadli.

Niemała to iest zapewne trudność przy nabytey wielkiey utrzymać się sławie. Kto chce ią w zupełney swoiey zachować iasności, nie tylko naycięższemi ktore prowadzą do chwały iść musi, drogami, ale też w podroży się owey nieustannie zachęcać, coraz w sobie pragnienie chwały odnawiać powinien.

Ta dyzpozycya, te wysilenia się ktorych zachowanie chwały potrzebuie, całego wymagaią człowieka. Nie iedney to iuż albowiem przemiiaiącey męstwa, lub umiarkowania sprawy, nie iednego od niego mądrości oczekuią dowodu, lecz ustawiczności cnot, rownie zawsze szczęśliwych talentow skutkow; ktorych iak prętko kto iednostaynych niema, tak zaraz na sławie upadać zaczyna.

A tym czaſem, każdy z ſiebie miarkuie, iako człowiek ieſt ułomny, y odmianie podległy. Ze kto był w początkach ſwoich czułym, umiarkowanym, ſprawiedliwym, zaſadzać ſię natym, dufać z tąd w ſtrzęmięźliwości, męſtwu, ſprawiedliwości ſwoiey żadną miarą niemoże. Naydoſkonalſze iakie zakończone, y wydane dzieła, nieobiecuią nieochybnie rowney doſkonałości nowych; owſzem, częſtokroć przytrafiać ſię zwykło, że za dziełami ozdob wſzyſtkich y piękności pełnemi, naſtępuią czaſem, y wychodzą z tychże ſamych rąk dzieła pełne błędow: Zwycięſtwo nakoniec, ktore uczyniło kogo Bohatyrem, może za ſobą taką przyprowadzić klęſkę, że owego Rycerza z tego ſtopnia zrzuci. A przecie, iak tylko człowiek przez ſławne iakie dzieło, na wſpoł żyiących ſobie zarobi ſzacunek, tak mowić można, iż zmawiaią ſię na niego wſzyſcy, aby za ten ich ku niemu ſzacunek, drogo im bardzo wypłacał ſię. Wymagaią albowiem po nim, aby z natury ſwoiey nieiako wyzuł ſię, y takim był zawſze, iakim ſię raz bydź onym pokazał. Z tąd poznać można, na iakich to kondycyach ſtoi, iak wiele koſztować muſi zachowanie ſławy: gdy tym czaſem nabycie iey niewięcey nas podobno, iak iedne na-

mię-

mię̨tności umiarkowanie, ieden odwagi dowod, iedno rozumu dzieło, kosztowało.

Lecz niedosyć natym: Chcą ieszcze, aby cnoty iego, talenta coraz nową iaśniały świałością. Jak tylko zasługa poźnieysza nieceluie tey, ktora mu w początkach powszechny u wszystkich sprawiła szacunek, iak tylko nieprzewyższa sam siebie samego, tak nieuchybiaią zaraz wszyscy, ostatnie iego powodzenia komparować z pierwszemi: a w tym porownaniu zazdrość pospolicie trzymaiąca szalę, przychyla ią zawsze na stronę dzieł pierwiastkowych; na ten czas więc poźnieyszych spraw waga zmnieyszać się, y z nich zebrana chwała upadać musi.

Nietaymy tego, że znayduie się w sercu ludzkim złość iakaś, y pycha, ktora powstaie złośliwie przeciw cnocie y zasłudze bliźniego, iak prętko zasługę, y cnotę naszą, ktorą podchlebnie sobie przypisuiemy, celować zaczyna. Rzadka to iest nader rzecz, chwała bez zazdrości! y ta to iest nieszczęśliwa skała, o ktorą pospolicie naymocnieysza sława rozbiia się. Jak tylko cnota, zasługa, dobre czyie imie daleko światła swego zarzuca promieńmi, tak zaraz ciż sami,

kto-

ktorzy z podziwieniem y usilnie w przod na nie patrzali, odwracaią oczy swoie, ziembną na iey obaczenie, szukaią sposobu osłabienia w sobie tey przychylności, ktorą w nich zrazu wzbudzała, nieoczekuią tylko naymnieyszego Człowieka tego błędu, y potknienia się; gotowi zaraz wydać go na widok, y odmalować oczom całego świata; a to mszcząc się nieiako tey czci, tego hołdu, ktory przymuszeni byli oddawać cnotom, y talentom iego.

Wszakże ledwie nie to mowić można, że mimo woli prawie naszey poważamy innych, że mimo chęci prawie naszey szacunek drugich, do serc naszych w kracza. A ieżeli ostatnie ieszcze sprawiedliwości zabytki niezamykaią mu przecie do nas weyścia, nieiesteśmyż iednak dysponowani, żadney nieopuścić okazyi, ktoraby w nas sentyment ten wielce ciężki, y tak nas upokarzaiący osłabić mogła? Nieprzypadamyż chętnie na to wszystko, co inni aby się z tegoż samego uwolnili ciężaru, wymyślaią?

Kontynuacya w następuiącym piśmie.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu.

Nro. 23.

Dnia 19. Grudnia.

Kontynuacya poprzedzaiącey Mowy.

Niechay kto iakokolwiek dał znaczny wielkości duszy, wysokości rozumu, wspaniałości serca dowod, my przecie gotowi iesteśmy, oczekuiemy prawie, słyszeć iaką niepomyślną, a częstokroć fałszywą o nim pogłoskę, dążącą ze wszystkich go, a przynaymniey z iednego ogołocić przymiotu. Ponieważ cnota, zasługa tego człowieka ćmi nas y razi światłem swoim, przeto raduiemy się że nadchodzi iakaś chmurka, ktora nam one przygasza, y zasłania. Uwłaczamy głośno, y chętnie tym przymiotom drugich, ktore wyrzucaią nam na oczy, mierność naszych: a co iest wstydu, y hańby nayGodnieysza, że ten tak niesprawiedliwy, tak

rozwiozły sentyment, y w tych nawet znayduie się osobach, ktore za sprawiedliwsze, za wspanialsze od innych rozumiano. Powiedziałby kto, że pewna iest tylko na ziemi y iednaka chwały dla wszystkich ludzi wyznaczona miara; że żaden niemoże sobie przywłaszczyć więcey, chyba z krzywdą drugich, ktorzy rowne do teyże części maią nadane prawo.

W pośrzodku więc tak złośliwey zgrai, y tłumu ludzi, ktorzy to maią zawsze otwarte oczy, patrzą na zasługi cudze, nie żeby im dawać applauz, ale tylko złośliwie im szkodzić; ktorzy to, naymnieyszego błędu, naymnieyszey wady ułomności ludzkiey niedaruią, ktorzy, ieżeli sprawy samey zganić niemogą, to przynaymniey cel, y koniec iey pod fałszywe tłomaczenie podciągaią; w pośrzodku mowie takiey gromady ludzi, iakaby się sława utrzymać mogła?

Kto niewie, że y trefunek czasem, przypadek szczery wchodzi w liczbę sposobow, ktore sławę ludziom rozdaią? Niech przypomni sobie początek tylu pięknych rzeczy, ktore wsławiły wynalazcow swoich, a znay-
dzie

dzie zapewne, iż wielu z nich, winni ſą powodzenia ſwoie, ktore ich nieśmiertelnemi uczyniły, przypadkowemu tylko ſzczęśliwych, okoliczności zebraniu. A ieżeli przypadek ſzczęście, ſprzyia częſtokroć zamysłom ludzkim, ieżeli ſławę ich y dobre wzięcie u świata gruntuie, ktory miłośnik chwały na ſtateczności tak ſzczęścia y przypadku tego, zaſadzać ſię może? kto będzie mogł cały bieg życia ſwoiego świętnemi tylko napełniać ſprawami? kto ſławę imienia ſwego bez zmazy zachować? kto nakoniec odpodeyrzeń, zakał przynoſzących, będzie ſię mogł ubeſpieczyć? na te to albowiem ciosy, cnota y zaſługa wyſtawiona bywa: y niedoſyć to ieſt, aby ſię obroniła od tego wſzyſtkiego co ią oczernić może, ale też daleka bydź powinna od ſamego nawet podeyrzenia, ktore na nią paść może, y ktora chwałę iey znacznie przyćmić potrafi.

Reputacya albowiem ieſt to ſkarb, ktory łatwo bardzo rozſypać można, podobny do zbiorow, y bogactw, ktore iako ſię często kroć bez trudności nabywaią, tak też prętko uchodzą: Ta tylko ieſt rożność: że rozſypanie bogactw iakiemiś ſtopniami, y zwolna dzieie ſię, ſławie zaś doſyć raz potknąć ſię,

 aby

aby cała razem, y bez powrotu zgineła. Poki tu żyiemy na ziemi, poty sława nasza, iako na burzliwym, y wielu falami gotowemi ią pogrążyć z kołatanym, zostaie morzu.

Tak dalece: że ieżeli iest iakiś bespieczny Port, do ktoregoby się przed tą nawałnością y rozbiciem schronić mogła, tedy śmierć nimby była zapewnie. Ta-to iest albowiem, ktora odpoczynek od prac y nadgrodę cnotom ludzkim naznacza. Lecz, daiąż pokoy przynaymniey popiołom tych, ktorzy z pomiędzy nas są zebrani? Smierć ich przeciwnie, nie iest że to iakoby hasło szarpania ich sławy, a ludzkiey niesprawiedliwości? Biią bez wstydu żadnego, na cnoty ich naygodnieysze szacunku, biią na ich naybardziey dystyngwowane talenta: roztrząsaią one, poniżaią, wycięczaią, słowem odbieraią umarłym drugie to życie, dla ktorego pierwsze tak odważnie poświęcili.

Y nie tu ieszcze staie zaiadłość ludzka; usiłuie odebrać owym osobom, nawet y okoliczności chwalebne, ktore ich życie zakończyły. Przeto heroiczna śmierć nie zawsze okrywa sławą tego, ktory się iey poślubia.

Po-

Poczytuią albowiem ią za rzecz oboiętną, ganią wszystko, o wszystkim wątpią, a to, aby umnieyszyć iasności tey sprawie, ktorey naśladować ani serca, ani odwagi nie maią. Tak gorliwość Brutusa o Oyczyznę y wolność miała swoich Krytykow, tak Czystość Lukrecyi miała swoich niedowiarkow.

Otoż iest wszystko, czego się o stateczności y utrzymaniu chwały spodziewać należy. Pracuią ludzie na iey nabycie, czynią gwałt naymilszym skłonnościom, aby iey dziedzictwo ubespieczyć: y kiedy śmierć zdaie się naylepiey tę sławę od wszelkich naiazdow uwalniać, gdy zstępuie iuż z nami do trumny, y w ten czas ieszcze, ieżeli żyć po nas będzie, obiecywać sobie niemożemy. Każdy więc widzi, iaka iest niestateczność dobra tego, ktore łatwiey się nabywa, niż zachowuie; ktore każdego czasu upłynąć może, ktore wzbudza zazdrość, y złość tych, ktorzy go szacuią, tak, że y śmierć nawet sama trwałości iego upewnić niemoże.

DONIESIENIE.

U Jana Augusta Posera Bibliopoli Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu w Kamienicy nowey Jmci Pana Waſilewſkiego mieſzkaiącego, znayduie ſię Jmci Pana Doktora *Deutschera* w Lipſku, *Electuarium Regis* albo Konfekt od powietrza czyli *Mithridatum* broniące od zarazy, w ſwoim cale pomyślnym ſkutku iuż w Roku 1680 pod czas obſzernie graſſuiącego w Saxonii powietrza, za powſzechną wſzyſtkich Doktorow y Medykow radą y uchwaleniem, użyte y doświadczone Spoſob używania tego lekarſtwa ieſt naſtępuiący: ſkoro ſię morową, lub iaką inną zaraźliwą chorobą zarażonym być pocznie, niech rano po obiedzie, y w wieczor tego *Electuarium* na dobry koniec noża w ciepłey Herbacie zażywa, po zażyciu niech ſię w ciepłey tylko a nie gorącey izbie na łożku aż do lekkich potow zatrzyma. Pokarm ma być lekki y do ſtrawienia nie trudny; napoiu zaś zapalaiącego iako naybardziey wyſtrzegać ſię należy, a izba ta w ktorey chory zoſtaie, iałowcowemi iagodami z burſztynem lub prochem wykadzona być powinna. Wrzody albo dyminice, tudzieſz *Spinam Dorſi* tymże

Mi-

Mithridatem zamiast Plastru okładać należy. Potrzeba także do tego, ażeby na początku zarazy nim ieszcze gwałtownie moc choroba weźmie, kilka razy skuteczna laxatywa użyta była. Zdrowe zaś ieszcze osoby, bądź z zarażonemi przestawać y obcować maiące, bądź nie, pewną od zarażenia się ochronę mieć będą, kiedy pomienionego *Mithridatu* opisanym sposobem rano, po obiedzie y w wieczor na dobry koniec noża zażywać będą. Służyć to ieszcze lekarstwo osobliwie może na wiosnę y w iesieni, kiedy Epidemiczne choroby obszernie się szerząc częstą śmierć nieopatrzonym tym lekarstwem ludziom przynoszą. Kosztuie tego *Electuarium* albo *Mithridatu* iedna większa puszka 6 Zł. iedna 4 Zł. iedna mnieysza 3 Zł. iedna ieszcze mnieysza 2 Złote.



Kroniki trzech Zakonow postanowionych od Oyca Serafickiego Franciszka Swiętego &c. fol. w Warszawie 1722. opraw. - - 54 fl.

Monumenta Sarmatarum, viam universæ carnis Ingressorum, Simone Starovolscio Collectore, fol. Cracoviæ 1655. comp. - - 36 fl.

Nieszporkowitz, Ambr. Ordinis S. Pauli Primi Eremitæ; Officina Emblematum, quæ præcipuos Virginis & Matris Dei Mariæ Titulos & Elogia complectuntur fol. Cracoviæ 1691 comp. 18 fl.

Pharsalia po Polsku przetłumaczonego Lukana, albo raczey Woyna Domowa między Pompeiusżem, a Cezarem Rzymskiemi Wodzami z Łacińskiego na Oyczysty język przez W. S. Chrościńskiego, fol. w Oliwsku 1690 opr: 36 fl.

U Jana Augusta Posera Księgarza Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu.

Nro. 24.

Dnia 22. Grudnia.

ROZMOWA PO SMIERCI

ANNY KROLEWNY BRYTANII, z MARYĄ KROLEWNĄ ANGLII. (*)

ANNA.

Niewątpię, żeś się moią śmiercią dziwnie ukontentowała. Popłynęłaś natychmiast do Francyi, na odzierżenie Serca Ludwika XII. y zostawionego odemnie Tronu. Aleś się nim krotko nader cieszyła, uczyniła mi z Ciebie zemstę młodość, y uroda Twoia, dla ktorey Krol mocno cię pokochał, y śmierci moiey w krotce żałować przestał: to bowiem samo przyspieszyło iego śmierć, a tobie długo Krolową bydź niepozwoliło.

(*) *Porownanie Ambicyi y Miłości.*

MARYA.

To prawda, że mi tylko zabłysneło Krolestwo, y w prędce znikło.

ANNA.

Y potym zostałaś Xiężną de Sulfok? Piękny Ascens. Ja za siebie dziękuię Bogu, żem insze miała przeznaczenie. Po śmierci Krola VIII dostoieństwa moiego nieutraciłam, alem poszła za iego następcę, co iest osobliwszego szczęścia przykładem.

MARYA.

Będziesz mi wierzyć gdy ci powiem, żem ci nigdy tego szczęścia niezazdrościła?

ANNA.

Nie będę. Wiem ia co to iest zostać Xiężną de Suffolk bywszy iuż Krolową Francuską.

MARYA.

Alem ia kochała Xiążęcia de Suffolk.

ANNA.

Chociaż kto raz zakosztuie słodyczy Tronu, możesz sobie w innych rozkoszach smakować?

MA-

MARYA.

Czemu nie? byleby w rozkoſzach kochania; Upewniam cię, żeś mi za złe mieć tego niepowinna, żem naſtąpiła po tobie, gdybym byłą ſama loſami moiemi władała, Xiężnąbym tylko bydź chciała, y przeto też dla obięcia tego Tytułu powróciłam na tych miaſt do Anglii, ſkorom ſię Tytułu Krolowy pozbyła.

ANNA.

Także to niſkiemi rządziłaś ſię Sentymentami?

MARYA.

Przyznam ſię że mnie niełechtała ambicya. Przyrodzenie ſporządziło ludziom rozkoſzy proſte, w nabyciu ſnadne, ſpokoyne, zaś ich imaginacya wiedzie do takich, które ſą ciężkie, niepewne, y do nabycia trudne: wſzakże natura ſprawnieyſza ieſt w ſporządzaniu im rozkoſzy, niżeli oni ſobie ſami bydź mogą. Czemuż ſię więc na nią zupełnie w tey mierze nieſpuſzczaią? Natura wynalazła kochanie, które ieſt dziwnie ſwobodne, ludzie wynaleźli ambicyą, bez którey by ſię obeſzło było.

ANNA.

Z kądże to masz, iż ludzie wynaleźli ambicyą? Jak do kochania skłonność, tak wyniesienia się y władnienia innemi pragnienie, od natury pochodzi.

MARYA.

Możnać to snadno rozeznać, że ambicya ludzkiey iest imaginacyi wymysłem: iey bowiem w sobie ma własności. Jest niespokoyna, zamiarow dziwacznych pełna, gdy iednych życzenia swoich skutek otrzyma, pnie się daley, słowem taki sobie zawsze cel zamierza, do ktorego nigdy nietrafia.

ANNA.

A miłość do swoiego nazbyt trafia.

MARYA.

Co iest pewna, to to, że przez miłość można się kilka razy uszczęśliwić, przeciwnie ani raz przez ambicyą, a ieżeliby to bydź mogło, to przynaymniey do szczęśliwości tey bardzo mało ludzi przyiść może, zkąd

znać,

znać, że rozkoſzy te niepochodzą od natury, ktora ſię iednakowo wſzyſtkim ogulnie ludziom udziela. Miłość zaś wſzyſtkim ſłuży. Zdaie ſię, że natura rozkoſzy kochania tym ſzczegulnie ubliża, ktorzy uſzczęśliwienia ſwoiego przez ambicyą ſzukaią. Monarcha mogący ſobie ſto tyſięcy rąk ubeſpieczyć, iednego ſerca nie bardzo bydź pewnym może. Nie wie, czyli poddani nie przez względność na iego Tron czynią, co dla drugiego przez wzgląd na oſobę czyniliby. Doſtąpienie Korony przypłaca utratą wſzyſtkich nayproſtſzych, a razem y nayſłodſzych rozkoſzy.

ANNA.

Nieczyniſz ty Monarchow nieſzczęśliwſzemi przez to, że w ſtanie ich, tę upatruieſz w rozkoſzach poſpolitych ſmakowania niemożność. Widząc ci, że wolą ich poddani nietylko czynią, ale ieſzcze y uprzedzaią; że loſy nieprzeliczonych oſob, zależą od iednego ſłowka, ktore oni, kiedy zechcą, wymowić mogą; że wſzyſtkich zabiegow, ſtarania, wolności, do przymilenia ſię im czynionych iedynym ſą obiektem, cieſzą ſię zaiſte tym w ſwoiey niepewności oſobęli to ich, czy Korone kochaią. Powiadaſz, że

mało

mało ludzi, rozkoszy ambicyi kosztować może, ale to samo, co przeciwko nim obracasz, naywiększą iest dla nich rozkoszą. W materyi uszczęśliwienia, naywięcey głaszcze wyłączenie; Panuiący zaś, tak są szczęśliwie z kondycyi reszty narodu ludzkiego wyłączeni, że chociażby tracili co z rozkoszy wszystkim powszechnych, tedy im się to z inney stony w obfitości nadgradza.

MARYA.

Ach! o wielkości ich straty sądź po serdeczney uprzeymości, z ktorą przyimować zwykli proste te y powszechne rozkoszy, gdy im się nawiiaią. Opowiem ci, com tu kiedyś słyszała od pewney z moiey Familii Krolowey, ktora w Anglii, y długo, y szczęśliwie, y bez męża panowała. Dawała naypierwszą Audyencyą Posłom Holenderskim, ktorzy mieli z sobą pewnego dorodnego Młodzieńca. Ten uyrzawszy Krolową, obrocił się do blisko stoiących, y coś przemowił cicho, ale to z miną taką, że Krolowa, iak to kobiety instynkt maią przedziwny zgadła prawie co szepnał. Trzy, czyli cztery słowka od owego Młodzieńca wyrzeczone, bardziey iey zaprzątnęły głowę, niżeli

cała

cała Posłow mowa, y iak skoro ci wyszli, tak zaraz domysłu swoiego upewnienie mieć chciała. Pytała tych, do ktorych się ow Młodzieniec obrocił, co im powiedział. Ci z wielkim uszanowaniem odpowiedzieli, że to była rzecz, ktorey tak Wielkiey Monarchini nieśmieli powiedzieć, y z wyiawieniem iey, długo ociągali się. Nakoniec gdy udzielney powagi swoiey do wybadania od nich tey taiemnicy zażyła, dowiedziała się, że Kawaler ow z westchnieniem rzekł cicho: *Ah! iak to piękna Dama*, y ieszcze wyraz iakiś przydał gruby wprawdzie, ale żywy do oznaczenia, że ią sobie spodobał. Relacyą tę ze drżeniem Krolowy czyniono, wszakże nic się innego nie stało, tylko że Krolowa Posłow odprawiaiąc owemu młodemu Holędrowi znaczny offiarowała prezent. Widzisz iak w pośrzod wielkości, y panowania rozkoszy, ktoremi otoczona była, żywo ią łechce rozkosz ta, że ią piękną nazwano.

ANNA.

Z tym wszystkim, ręczę, że dla niey niechciałaby była innych postradać. Cokolwiek iest nazbyt prostego, to niekontentuie ludzi. Niedość na tym, że ich rozkoszy łagodnie łechcą, chcą nad to, ażeby w nich

żywe

żywe ſprawowały uczucie. Z kąd ieſt, że o vo życie Paſterſkie, tak od Poetow ſławione, w Xięgach tylko ich pięknie ſię świeci, w praktyce zaś udać ſię nigdy niemoże? A to iż ieſt nazbyt łagodne, nazbyt proſte.

MARYA.

Nieprzeczę ia, że ludzie wſzyſtko popſowali. Lecz czemu to ich mniey poruſza wſzyſtka Dworu nayokazalſzego świetność, y wſpaniałość, niżeli obrazy owego Paſterſkiego życia, ktore ſobie pod czas na umyśle kreślą? Przeto że ſię do tego zrodzili.

ANNA.

Więc twoie proſte, y ſpokoyne rozkoſzy, na tym zależą, ażeby ſię chwytać chimer, ktore ſobie ludzie roią?

MARYA.

Nie, nie; Jeżeli mało ieſt ludzi guſtu tak dobrego, ażeby od tych rozkoſzy zaczynali; to przynaymniey, gdy mogą, chętnie na nich kończą. Fantazya ludzka po czczych objektach przebiegłſzy, wraca ſię nakoniec do rzetelnych.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu

Nro. 25.

Dnia 26. Grudnia.

MIŁOSC OYCZYZNY.

Między wszystkiemi społecznościami, żadna nie iest poważnieysza, żadna nie iest milsza, za zdaniem wielkiego Rzymskiey Rzeczypospolitey Mowy Cycerona, nad tę, którą z naszą mamy Oyczyzną. Mili są nam zaiste Rodzice, miłe Dzieci, Krewni, y Przyiaciele, lecz tych wszystkich wszystkie miłości, iedna w sobie zamyka Oyczyzna. Zaczym pięknie bardzo, y sprawiedliwie nasz Jakob Gorski, Kanonik Krakowski w swoiey nad Historyą Kalimacha Przedmowie napisał: że prawy Obywatel ma bardziey Oyczyznę miłować, niżeli siebie samego, albo zdrowie swoie; bardziey dobro pospolite, niżeli swoie pożytki, honory, maiętności, y reputacyą własną szacować powinien. *Bono Civi charior est Patria, quàm ipse sibi, mavult publico Imprivato bono consultum.* A kiedy ta-

ka y tak wielka ieſt nas wſzyſtkich z Oyczyzną ſpołeczność, tak nieuchronna dla każdego dobrego Obywatela kochania iey powinności, nie od rzeczy rozumiem uczynię, gdy miłość Oyczyzny za materyą ninieyſzego Piſma przedſię biorąc, ściſłą tegoż obowiązku naſzego zachowania potrzebę, w krotkich ſłowach przełożyć, y zalecić zechcę.

Prawdziwey miłości, w iakichkolwiek bądź ią rzeczach, uważać zechcemy, iednakowa zawſze ieſt własność; Nie zawiſła ona, na prożnym czczych ſłow tylko oświadczeniu, ale na rzetelnych, w rzeczy iak mowią ſamey, polega dowodach. A zatym kochać Oyczyznę, ieſt to całości iey dobra wſzelkiemi utrzymywać ſiłami, dla iey pożytku niczego nieżałować, prywatnych gdy o publiczne idzie odſtępować intereſſow, ſkładać dobrowolnie wſzelką ku innym nienawiść, gdy o publicznym radzić Dobru, lub Oyczyznę bronić potrzeba, na oſtatek życia właſnego, gdy tego całość iey wyciąga, nieżałować. Te to ſą znaki ſzczyrey ku Oyczyźnie miłości; kto tak czyni, prawdziwym, y kochaiącym ſię bydź pokazuie Synem. A lubo miłość Oyczyzny, wrodzona ieſt każdemu człowie-

wie-

wiekowi, za zdaniem naſzego Goślickiego: *Natura profectò altos firmosque hominibus igniculos inſevit amoris in Patriam.* tak dalece, iż nikt iey utłumić w ſobie niepotrafi, naſz właſny iednak interes, bardziey nas do niey zapalać ſię zdaie. Wſzyſtko albowiem, cokolwiek mamy w Oyczyźnie, y z Oyczyzny mamy, iey przeto Dobro, ieſt dobrem naſzym, iey ſzczęście na nas ſpływa, iey całość, ieſt całość, naſzych fortun dziedzictw, ſwobod, y wolności. Bo ktoż przy ſwoim utrzymać ſię, y beſpiecznym bydź może, gdy Rzeczpoſpolita zniſzczona będzie? klęſka, ruina Oyczyzny, y nas z ſobą zagarnie. Nieſzczęśliwości Oyczyzny, rozciągaią ſię do nas wſzyſtkich, w niey zoſtaiących ludzi. Woyna na Oyczyznę, ieſt to ciężar, ktory my ponoſić muſiemy. Uboſtwo Oyczyzny, ieſt naſzych dobr, y fortun wycięczenie. Nieprzyiaciel puſtoſzacy Oyczyznę, tym ſamym, naſze dziedzictwa, naſze puſtoſzy włości. Słowem iakimkolwiek nieſzczęściom naſza podpada Oyczyzna, tym y my razem z nią podpadamy. Słuſznie przeto mowi Cycero, iż z rozbitego okrętu zdrowych wielu wyſzło, zruiny y zguby Oyczyzny, nikt ſię wcale niewyratował. Co gdy tak ieſt, dawać Oyczyźnie pomoc, nie ieſt

że to iedno, co nas samych ratować? utrzymywać Oyczyzny całość, nie iednoż iest, co własne nasze ubespieczać fortuny? starać się o iey zbogacenie, y potęgę nie iednoż iest, co nas samych bogacić, y potężnemi czynić. Zaiste pożytki, ktore nas do starania się o własne dobro pobudzaią, rownie do starania się o dobro publiczne zachęcać powinny; a iako miłość nas samych, rządzi nami, y podaie sposoby do przymnożenia własnych fortun, tak miłość Oyczyzny wzaiemnie każdego pobudzać powinna, w staraniu się o całość iey, y pożytek. Rzetelność tey prawdy, poznawali dawni owi Rzymianie, kiedy dla dobra publicznego y całości Oyczyzny, bogactwa, maiętności, życie nawet własne chętnie łożyli, kiedy dla pożytku, y obrony Rzeczypospolitey, prywatną swoią ku drugim składali nienawiść, kiedy naostatek w bitwach z nieprzyiacielem, nie inną iako o tym świadczy wyraźnie *Lucianus*, do męstwa mieli pobudkę, tylko kiedy na nich zawołano, iż za Oyczyznę potykać się trzeba. To iedno imię *Oyczyzny* usłyszawszy, iako Lwi iacy natychmiast na nieprzyiaciela rzucali się, y gdy od niego mocno gnębieni byli, woleli raczey wszyscy na placu trupem polegać, niżeli w sromo

tney.

tney ucieczce, iakiego dla siebie szukać bespieczeństwa. Niewspominam tu Fabiuszow, ktorzy uprosiwszy sobie u Senatu Rzymskiego, aby własnym swoim nakładem Woynę przeciwko nieprzyiaciołom Oyczyzny swoiey utrzymywać mogli, z całą Familią swoią za całość iey poświęcili się. Niewspominam Luciusza Salinatora, ktory będąc razem z Neronem obrany Konsulem Rzymskim, nienawiść, ktorą miał ku niemu złożył, y zupełnie z nim poiednał się, ażeby uporczywym staiąc się mu nieprzyiacielem, sam złym przez to niezostał Konsulem. Niewspominam y Tyberyusza Gracha, ktory na wysokiey *Trybuna Plebis* zostaiący funkcyi, a głowny Scypiona nieprzyiaciel, niechciał go oskarżonego potępiać, owszem swoią mu dla wielkich iego w Oyczyźnie zasług obronę przyobiecał, za co mu Rzym cały, iako świadczy, *Livius* publiczne oddawał dzięki. Wstrzymać się iednak niemogę, abym iednego tu przynaymniey miłości Oyczyzny, z tysiącznych innych, ktore w Historyi poźnieyszych iuż nawet wiekow czytamy, niemiał przywieść przykładu: Gdy Saraceni za czasow Bazylego Cesarza Konstantynopolitańskiego we Włoszech, Kapuy, y Bonawentu, głownych na ow czas Miast,

do-

dobywali, Obywatele wyſłali z pośrzodka ſiebie Szlachcice iednego do Ceſarza, o nieodwłoczne na odſiecz proſząc poſiłki. Ten upewniony o poſiłkach od Ceſarza, powracaiąc ſię, doſtał ſię w ręce nieprzyiacioł, a będąc ſtawiony przed Sułtanem, w iakim intereſſie do Ceſarza ieździł, y z czym powracał, rzetelnie opowiedział. Sułtan chcąc korzyſtać, z tych dla ſiebie okoliczności, przyobiecał owemu Szlachcicowi, nie tylko darowanie życia, ale też y wielkich doſtatkow nadanie, byleby pod mury zaprowadzony, powiedział oblężeńcom, iż poſiłku mieć nie będą, a zatym dobrowolne im radził, poddanie ſię; przydaiąc, że ieżeliby inaczey powiedzieć miał, tedy go w ich oczach na ſztuki rozſiekać każe. Szlachcic on całość Oyczyzny, y ſławę narodu, nad żywot przekładaiąc, przyrzekł Sułtanowi, tak uſłużyć, iak będzie rozumiał naylepiey. Przyprowadzony pod mury, zawołał na oblężeńcow, obiecuiąc im pod przyſięgą prętki ratunek od Ceſarza, y w tym dla miłości Oyczyzny rozſiekany zoſtał. Sułtan zaś z deſperowawſzy o dobyciu Fortecy, odſtąpił od oblężenia. Ale na coż obcych mamy zaſiągać przykładow, kiedy Przodkowie naſi, doſtatecznym nam tego bydź

mo-

mogą dowodem? czyliż oni dla całości dobra publicznego, własnych swoich nieodstępowali y nietracili maiętności, aby się mogli iako naygromadniey stawić do obozu przeciw nieprzyiacielowi? czyliż Fortuny swoie, bogactwa, dostatki, nie łożyli choynie, ile razy tylko pożytek, lub też niebespieczeństwo ukochaney Oyczyzny, tego po nich wyciągać zdawało się? czyliż nieodważali życia, prosząc, aby się mogli w przody z nieprzyiacielem potykać, niżeli inne zaciążne Pułki, y Woyska Cudzoziemskie? czyliż dla publicznych, chętnie prywatnych swoich nieodstępowali interessow? czyliż z miłości Oyczyzny, partykularne swoie, ku drugim nieskładali niechęci, aby dla ich gniewu, y kłotni Rzeczpospolita iakiey nieponosiła klęski? Weźmy tylko w ręce Krolestwa naszego Dzieie, a obszernieyszych w tey mierze z niewypowiedzianą satysfakcyą naszą, doczytamy się wywodow.

Niech zaś nierozumie kto, abym ia tych dawnieyszych czasow wspominaniem, miał co teraźnieyszym naszym przyganiać obyczaiom; zbyt podło o Oyczyźnie własney sądziłbym, gdybym Obywatelow iey, w

czym

czymkolwiek odrodnych Przodkom naſzym rozumiał. A zatym kiedy dla lepſzego potwierdzenia rzeczy, dawnych Przodkow naſzych, w miłowaniu Oyczyzny, z wychwaleniem przytaczam cnotę, to przez to o niey w Potomkach powątpiwać bynaymniey niechcę, y niezamyślam. Y owſzem z tym ſię przy dokończeniu oświadczam, iż tego zawſze ieſtem zdania, że ieżeli w Przodkach naſzych, to ſzczegulne ſtaranie, ta iedyna była chęć, aby nam zoſtawili Oyczyznę, ſławną dziełem Rycerſkim, y mądremi zaſzczycona Radami, to w Potomkach ich nie inna ieſt, tylko tych zoſtawionych mądrości, odwagi, y miłości Oyczyzny naśladować przykładow.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu.

Nro. 26.
Dnia 29. Grudnia.

ROZMOWA PO SMIERCI
SOKRATESA Z ALCIBIADESEM.

Przyrodzone przymioty, bądź nayokazalsze, bez cnoty, żadney nam nieprzynoszą chwały.

SOKRATES.

Jak widzę, zawsze pięknie wyglądasz. Komu się tu w Piekle przymilać będziesz?

ALCIBIADES.

A ty, ustawiczny krytyku narodu ludzkiego kogo tu przekonywać zechcesz, ktorybyś zawsze kogoś skonwinkować chciał?

SOKRATES.

Skorom doświadczył, iako namowy moie, ktoremim cię do cnoty zachęcić starał się, były nieskuteczne, wcale teraz niemam chęci do konwinkowania ludzi.

ALCIBIADES.

To pewnie byś chciał, abym w takim żył ubostwie iak ty, nic się do interessow publicznych niemieszaiąc?

SOKRATES.

Niewiem co ieſt chwalebnieyſzego, czyl nic ſię do nich nie mieſzać, czyli też powikłać ie, y ſtać ſię nieprzyiacielem własney Oyczyzny.

ALCIBIADES.

Mow co chceſz; rola ktorąm za życia grał, bardziey mi ſię podoba, niż twoia. Przy tey urodzie y wſpaniałości, ktorą miałem, przy tey chwale, ktora mię zewſząd otaczała, żyłem ſobie w uciechach, y byłem poſtrachem Lacedemończykow y Perſow. Ateńczykowie niemogli inaczey ocalić Miaſta ſwego, tylko przywroceniem mię do Oyczyzny; y gdyby mi chcieli byli wierzyć, Lyſander, upewniam, nigdy by był Portu ich nieopanował. Ty zaś czym byłeś? oto ubogim, ſzpétnym, łyſym, ktory życie twoie ſtrawiłeś na uſtawiczney rozprawie, abyś ganił to wſzyſtko w ludziach, co oni czynili. Ariſtoteles publicznie cię na *Teatrum* wyśmiał, nad to miano cię za niezbożnego, y nawet nie ſwoią zginąłeś śmiercią.

SOKRATES.

Bardzo wiele rzeczy razem mieſzaſz, z oſobna ie roztrząśmy. Byłeś urodziwy, ale nieſławny, dla niegodziwego zażycia twoiey urody. Uciechy zepſuły dobre twoie przyrodzenie, wielkieś uſługi wyświadczył Oy-

czy-

czyznie, ale niemnieyſzemi też ią nabawiłeś nieſzczęśliwościami. Złe y dobre, ktoreś Oyczyznie twey poczynił, z prożney ſzczegulnie pochodziło ambicyi twoiey, a zatym żadney z tąd prawdziwey dla ſiebie chwały mieć niemożeſz. Nieprzyiaciele Grecyi, do ktorych przeſzedłeś, niemniey tobie dufać niemogli, iako y ty im. Przyznay że teraz, nie byłoż by chwalebniey żyć ubogim w Oyczyznie, y znoſić cierpliwie to wſzyſtko, cokolwiek ludzie na pognębienie cnoty poſpolicie czynią? Lepiey ieſt zawſze być ſzpetnym, a mądrym iak ia, niż urodziwym, a rozwiozłym iak ty byłeś. Mnie nikt nie zarzucić niepotrafi, procz żem cię zbytecznie kochał, y żem ſię dał uwieść ſkłonności do dobrego, tak nieſtateczney iak twoia. Naganne poſtępki twoie przynioſły nieſławę tak mądremu wychowaniu, iakie ci Sokrates dał. Y ta to ieſt wina moia.

ALCIBIADES.

Wſzakże śmierć twoia pokazuie to, żeś był niezbożny.

SOKRATES.

Niezbożni ſą ci, ktorzy Statuy Merkuryuſza obalili. Co do mnie, wolałem raczey zginąć przez truciznę za to ſzczegulnie, żem nauczał prawdy, y zaiątrzył na ſiebie ludzi, ktorzy iey cierpieć niemogą, niż ſzukać

dla siebie śmierci, iak ty, na łonie iedney Nierządnicy.

ALCIBIADES.

Twoy żart zawsze iest uszczypliwy.

SOKRATES.

A iakoż z cierpieć temu, ktory będąc zrodzony do dobrego, tyle złego nabroił, y ieszcze śmie z samey natrząsać się cnoty?

ALCIBIADES.

Coż to? Duch Sokratesa, a cnota, iednoż to iest? Bardzoś zuchwały. . .

SOKRATES.

Miey sobie y zanic Sokratesa, kiedy ci się tak podobało, zezwalam na to. Z tym wszystkim, kiedyś omylił nadzieie moie o cnocie swey, do ktorey ia cię zachęcić usiłowałem, nigdyć tego niedozwolę, abyś się miał natrząsać z mądrości, y chlubić ze wszystkich twych dzieł y postępkow. Były one okazałę, ale bez żadnego ułożenia, y wcale tresunkowe. Niemasz się z czego śmiać, śmierć tak cię szpetnym uczyniła iak y mnie. A z uciech twoich, coż ci zostało?

ALCIBIADES.

Ah! to prawda. Procz wstydu y ugryzienia nic mi z nich niezostaie. Ale dokąd że to spieszysz? y dla czego mię porzucasz?

SOKRATES.

Bądź zdrow. Niebyłem towarzyszem twoich podroż, ani do Sycylii, ani do Sparty, ani do Azyi, ktoreś z prożney wyniosłości przedsięwziął, sprawiedliwa też iest, abyś ty moim nie był na Polach Elizeyskich, gdzie spokoyne, y szczęśliwe życie z Solonem, Lykurgiem, y innemi Mędrcami prowadzić mam.

ALCIBIADES.

Ah! kochany Sokratesie, toż koniecznie potrzeba mi się oddalić od ciebie? Niestetyż y dokąd że się udam?

SOKRATES.

Do tych podłych Dusz, ktorych to życie, ustawiczną złego y dobrego było mieszaniną, ktorym niepodobało się nigdy prawdziwey naśladować cnoty. Byłeś do niey prawie zrodzony, atoli więcey nad nią ważyłeś sobie namiętności swoie, teraz wzaiemnie ona cię odstępuie, y wiecznemi czasy odżałować iey niepotrafisz.

ALCIBIADES.

Ey! miły Sokratesie, tak mocno kochałeś mię przedtym, zacoż teraz żadney niechcesz mieć nademną litości? Wszakże zaprzeć tego niemożesz, bo nikomu lepiey iak tobie wiadomo nie iest, że grunt przyrodzenia mego był zawsze dobry.

SO-

SOKRATES.

Y to też ieſt, co cię winnieyſzym czyni. Dobrą naturę miałeś, a niepoczciwie żyłeś. Przyiaźń moia ku tobie, niemniey iak y przyrodzona twoia ku dobremu ſkłonność, na więkſzą twoią ſłuży naganę. Dla cnoty kochałem cię, a co więkſza kochałem cię z hazardem ſławy moiey. Przez tę miłość, ktorą miałem ku tobie, zniosłem nawet, że mię nieſprawiedliwie poſądzano o ſzkaradne wyſtępki, ktore w całey nauce moiey potępiałem. A nie tylko moy honor, ale y życie właſne dla ciebie ſakryfikowałem. Wſpomniy tylko ſobie, iako na wyprawie woienney razem z tobą przemieſzkiwałem. Ociec niemoże być nigdy z więkſzym przywiązaniem ku właſnemu Synowi, z iakim ia byłem ku tobie. W każdey potyczce zawſze przy boku twoim byłem; gdyś dnia pewnego w wątpliwey bardzo bitwie ranionym zoſtał, natychmiaſt zaſtawiłem cię, y oſoba moia ſłużyła ci natenczas za puklerz. Ocaliłem przez to życie, wolność, y broń twoię, y lubo tryumf po takowym uczynku ſprawiedliwie należał mi ſię, iednak że dokazałem tego, że tobie był przyznany, O nic bardziey nieſtarałem ſię, iako o chwałę twoią, nieſpodziewaiąc ſię nigdy, abyś kiedy mogł ſię ſtać ohydą Oyczyzny twoiey, y źrzodłem wſzelkich iey nieſzczęśliwości.

ALCIBIADES.

Mniemam kochany Sokratesie, żeś także niezapomniał, o tym drugim podobnym przypadku; kiedy po z biciu woyska naszego, z placu pieszo uchodziłeś z niemałą trudnością, y kiedy sam będąc na koniu, zastanowiłem się dla dania odporu nieprzyiaciołom, od ktorych otoczony byłeś. Nadgrodźmyż iedno drugim.

SOKRATES.

Y owszem. Jeżeli wspominam com kiedy dla ciebie uczynił, to nie tym końcem, abym ci wyrzucać miał, ani też żebym iakiey z tąd dla siebie szukał chluby, ale szczegulnie abym ci pokazał, z iaką usilnością wydoskonalić cię starałem się, a iako ty wszystkie moie zabiegi niepożyteczne uczyniłeś.

ALCIBIADES.

Niemożesz nic zarzucić pierwszey moiey młodości. Częstokroć słuchaiąc twoich nauk, aż do łez niemi z miękczony bywałem. Jeżeli kiedy z pod dozoru twego wymknąłem się, będąc od drugich pociągniony, biegłeś zamną, y szukałeś mię, iako Pan uchodzącego Niewolnika swego. Nieśmiałem ci nigdy sprzeciwić się: Ciebie iednego we wszystkim słuchaiąc, tegom się tylko obawiał, abym ci się nienaraził. Prawda: żem

się

ſię raz z drugim założył, dać w gębę Hiponikowi, y dałem mu, atoli potym poſzedłem przeproſić go, poddaiąc ſię należytemu za to ukaraniu, ale mi on darował, poznawſzy żem go z płochości weſołego y nierozważnego umyſłu mego obraził.

SOKRATES.

Natenczas, był to błąd głupiey młodości twoiey. Lecz w dalſzym czaſie, popełniłeś wyſtępki takiego niecnoty, ktory za nic ſobie waży Bogow, ktory ſię naśmiewa z cnoty, z rzetelności, ktory dla dogodzenia ambicyi ſwoiey własną puſtoſzy Oyczyznę, ktory do obcych nawet kraiow rozwiozłe w noſi obyczaie. Idź z oczou moich. Patrzać ſię na ciebie bez gniewu y litości nie mogę. Z natury do dobrego poſtanowiony byłeś, a złym ci ſię być podobało. To ieſt nad czym niewypowiedzianie ubolewam. Rozeydźmy ſię. Trzech Sędziow o loſie twym decydować będą; ale tu żadney iuż zemną niemożeſz mieć iedności.

U Jana Auguſta Poſera Kſięgarza Warſzawſkiego na Krakowſkim Przedmieściu.

REGESTR MATERYI

W tym czwartym Tomiku znayduiących się.

	Nro	Kar
Mowa Annibala do Scypiona	1	1
Odpowiedź na nią	2	9
Rozmowa po śmierci Karola V Cesarza z Erazmem	2	12
Jak to rzecz iest pożyteczna mieć nieprzyiacioł	3	17
Rozmowa Alexandra z Filozofem Pustelnikiem	4	25
O ziednaniu sobie szacunku u Ludzi	5	36
Mowa dowodząca że przeciwności tych tylko pognębić mogą ktorych pomyślność zaślepia	6	45
Apologia Fortuny	8	58
Jako szacowne dobro iest nadzieia	9	66
Rozmowa po śmierci Moliera z Paracelsem	10	75
Umieiętność milczenia	11	83
Mowa Scytow do Alexandra	12	92
Mowa o pożytkach dobrey sławy	13	99
Rozmowa po śmierci między Stratonem y Rafałem z Urbinu	16	123
Rożność Stanow	17	131
Rozmowa po śmierci Ferdynanda Kortezego z Montezumem	18	139

Ali-

	Kar	Nro.
Alibeuſz Bayka moralna	19	147
Rozmowa po śmierci Auguſta z Piotrem Aretynem	20	155
Mowa dowodząca, że trudniey ieſt utrzymać niżeli nabyć ſławę	21	163
Rozmowa po śmierci Anny Krolewny Brytannii z Maryą Krolewną Anglii	24	187
Miłość Oyczyzny	25	195
Rozmowa Sokrateſa z Alcibiadeſem po śmierci	26	203

